

Wspólne
dziedzictwo

JAN PAWEŁ II
O HISTORII POLSKI

WYBORU DOKONAŁ
PAWEŁ ZUCHNIEWICZ

Wspólne
dziedzictwo

MUZEUM HISTORII POLSKI
WARSZAWA 2007

PROJEKT GRAFICZNY,
SKŁAD I ŁAMANIE
Katarzyna Dinwibel

REDAKCJA I KOREKTA
Urszula Lip

DRUK I OPRAWA
Drukarnia Towarzystwa
Opieki nad Ociemniałymi

© Copyright by
Muzeum Historii Polski w Warszawie
Warszawa 2007

ISBN: 978-83-60642-04-7

PATRONAT HONOROWY:

MKIDN Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



MUZEUM HISTORII POLSKI
w Warszawie
ul. Hrubieszowska 6A
01-209 Warszawa
www.muzhp.pl

Spis treści

OD WYDAWCY	13
<i>Ucałowałem ziemię polską...</i>	17
I. JAN PAWEŁ II O OJCZYSTEJ HISTORII	19
<i>Pocałunek na rękach matki</i>	21
<i>Naród, który pozostał sobą</i>	22
<i>Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków</i>	23
<i>Polacy nie szukali wojny</i>	25
<i>Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił</i>	27
<i>Ziemia wielorakiego wyzwania</i>	28
<i>Suwerenność państwa</i>	28
<i>Prawo do prawdy – prawo do wolności – – prawo do sprawiedliwości – prawo do miłości</i>	29
<i>Dar wolności</i>	30
<i>Pójdziemy razem</i>	32
II. CZASY	35
Chrzest Polski <i>Ochrzczony naród</i>	37
Zjazd gnieźnieński <i>Wielki akt o charakterze kościelno-państwowym</i>	39
Organizacja kościelna w Polsce <i>Wyraziste zręby</i>	40

Trzecie stulecie Polski	
<i>Relikwia Krzyża</i>	41
Bitwa pod Legnicą	
<i>Polska przedmurzem chrześcijaństwa</i>	42
Wawel	
<i>Twarzą w twarz wobec historii narodu</i>	43
Stolice Polski	
<i>Od Gniezna po Jasną Górę</i>	45
Początek Jasnej Góry	
<i>Znak obecności</i>	45
Początki Rzeczypospolitej wielu narodów	
<i>Spotkanie dwóch tradycji</i>	47
Akademia Krakowska i Uniwersytet Jagielloński	
<i>Wspólnota ludzi poszukujących prawdy</i>	47
Bogurodzica	
<i>Katechizm polski</i>	49
Unia lubelska	
<i>Od unii lubelskiej do Unii Europejskiej</i>	51
Unia brzeska	
<i>Potrzeba odbudowania jedności</i>	52
Warszawa stolicą Polski	
<i>Stulecia szczególnie trudne i szczególnie odpowiedzialne</i>	52
Elekcja królów	
<i>Sprawdzian woli narodu</i>	55
Colloquium Charitativum	
<i>Droga do jedności to droga dialogu, a nie przemocy</i>	57
Obrona Jasnej Góry	
<i>Cud czyli znak</i>	58
Śluby Jana Kazimierza	
<i>Program społecznej odnowy</i>	59
Odsiecz wiedeńska	
<i>Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył</i>	60
Konstytucja 3 Maja	
<i>Ostatnie słowo dziejów I Rzeczypospolitej</i>	62
Rozbiory	
<i>Nie możemy zapomnieć tej straszliwej lekcji dziejowej</i>	64
Powstanie listopadowe	
<i>Miłość, która jest gotowa oddać życie</i>	65

Powstanie styczniowe	
<i>Bohaterska miłość Ojczyzny</i>	66
Wóz Drzymały	
<i>Symbol nieustępliwej obrony podstawowych praw</i>	67
Krzyż na Giewoncie	
<i>W górę serca!</i>	69
Odzyskanie niepodległości	
<i>Europejska racja stanu</i>	70
Katolicki Uniwersytet Lubelski	
<i>Rzetelna służba prawdzie</i>	71
Wojna polsko-bolszewicka	
<i>Urodziłem się, kiedy bolszewicy szli na Warszawę</i>	72
Dwaj papieże	
<i>Papież-Polak zastał w swej kaplicy dzieje swojego narodu</i>	75
II wojna światowa	
<i>W samym centrum straszliwych doświadczeń</i>	76
Westerplatte	
<i>Nie można zdezerterować</i>	79
Szlak bojowy polskiego żołnierza	
<i>„Za wolność naszą i waszą”</i>	80
Ruch oporu	
<i>Godny podziwu zryw</i>	80
Życie religijne w czasie okupacji	
<i>Siła przebicia</i>	81
Powstanie warszawskie	
<i>Wola życia w wolności</i>	82
Holocaust	
<i>Patrzyliśmy bezsilnie na tę straszliwą zbrodnię</i>	85
Auschwitz	
<i>Golgota naszych czasów</i>	86
Majdanek	
<i>Prestroga dla wszystkich pokoleń</i>	87
Katyń	
<i>Pamięć i przebaczenie</i>	89
Monte Cassino	
<i>Wstrząsający wyraz woli życia</i>	90
Zakończenie II wojny światowej	
<i>Wyzwolenie i zniewolenie</i>	92

Nazizm i komunizm	
<i>Miara wyznaczona szaleństwu</i>	92
Układ jałtański	
<i>„Wy wytrzymacie”</i>	93
Kościół w PRL	
<i>Niezawodny punkt odniesienia</i>	94
Pogrom kielecki	
<i>Polecamy ich dusze Bogu</i>	95
Stosunki polsko-żydowskie	
<i>Abyśmy szukali pojednania</i>	96
Wydarzenia poznańskie	
<i>Pragnę uklęknąć na tym miejscu</i>	99
Śluby Jasnogórskie 1956	
<i>Odnowione Śluby Narodu Jana Kazimierza</i>	100
Pojednanie polsko-niemieckie	
<i>Wszyscy są braćmi</i>	101
List biskupów polskich do biskupów niemieckich	
<i>„Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”</i>	102
Tysiąclecie Chrztu Polski	
<i>Przygotowanie do Wielkiego Jubileuszu</i>	103
Jasnogórski Akt Oddania	
<i>Tutaj zawsze byliśmy wolni!</i>	104
Grudzień 1970	
<i>Nie wolno nam zapomnieć</i>	107
Wydarzenia radomskie	
<i>Łaknienie i pragnienie sprawiedliwości</i>	107
Wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową	
<i>Ogromne zadania i zobowiązania</i>	109
Pierwsza pielgrzymka do Polski 1979	
<i>Rozlała się wówczas potężna fala</i>	112
Sierpień 1980	
<i>Wolny od gwałtu i przemocy</i>	116
Umowy sierpniowe	
<i>„Została nam zadana praca nad pracą”</i>	117
„Solidarność”	
<i>To dobro trzeba wciąż pomnażać</i>	119
Program „Solidarności”	
<i>Nie ma solidarności bez miłości</i>	120

Stan wojenny	
<i>Naruszenie podstawowych praw</i>	122
Powrót na drogę dialogu	
<i>Moje wezwanie i prośba</i>	123
Jesień ludów i koniec układu jałtańskiego	
<i>Wszyscy pokonali strach</i>	124
Upadek komunizmu w Polsce	
<i>„Bogu dziękujcie”</i>	126
Pokojowe zmiany w Polsce	
<i>Świadectwo godności i duchowej niezłomności</i>	126
Przemiany w Polsce a zjednoczenie Europy	
<i>Zwycięstwo bez konfrontacji atomowej</i>	128
III Rzeczpospolita	
<i>Egzamin z naszego człowieczeństwa</i>	129
Próba zdobytej wolności	
<i>Jeśli Bóg nie istnieje, wszystko wolno</i>	130
Stosunki dyplomatyczne między Polską a Stolicą Apostolską	
<i>Znak odzyskanej suwerenności państwa</i>	131
Wskazanie na nowe czasy	
<i>Jestem jednym z was</i>	133
Dokąd zmierzamy	
<i>Pomóżcie papieżowi, żeby się nie musiał martwić</i>	134
III. LUDZIE	137
Mieszko I	
<i>Zamierzył wprowadzić do Polski chrześcijaństwo</i>	139
Bolesław Chrobry	
<i>Królewski szczerp Piastowy</i>	139
Św. Wojciech	
<i>Ziarno, które obumrze, przynosi plon obfity</i>	140
<i>Chrzest potwierdzony krwią męczennika</i>	140
Św. Stanisław	
<i>Bronił podstawowych i nienaruszalnych praw</i>	143
<i>Jedno prawo dla wszystkich</i>	144
<i>Próba wiary i próba charakteru</i>	144
<i>Znak jedności</i>	145
Św. Kinga	
<i>Potrafiła sprostać wyzwaniom chwili</i>	146
<i>Troszczyć się o sprawy Pana na tym świecie</i>	147

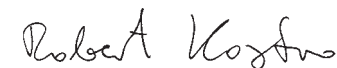
Św. Jadwiga Śląska	
<i>Za bohaterskim synem stała jego matka</i>	148
<i>Najgłębsze źródło duchowego rozwoju</i>	149
<i>„Serce małżonka jej ufa...”</i>	150
<i>Zaufanie opiera się na prawdzie</i>	151
Św. Jadwiga, królowa Polski	
<i>Wobec imperatywu Europy bardziej pojednanej</i>	152
<i>Dopełnienie milenium chrztu Polski</i>	153
<i>Niczego nie pragnęła dla siebie</i>	154
<i>Zarówno siła państwa, jak siła Kościoła</i>	
<i>mają swoje źródło w starannej edukacji narodu</i>	155
<i>Królewska stolica, kolebka kultury polskiej i pomost</i>	
<i>pomiędzy chrześcijańskim Zachodem i Wschodem</i>	156
<i>Polski czyn i polska prawda</i>	157
Paweł Włodkowic	
<i>Czyń drugiemu to, czego sam pragniesz!</i>	158
<i>Aby prawa ludzi i narodów były respektowane</i>	159
Mikołaj Kopernik	
<i>Rozum i wiara</i>	160
Św. Jan z Dukli	
<i>Mądry kaznodzieja i gorliwy spowiednik</i>	162
<i>Ubóstwo i prostota życia; wiedza i mądrość</i>	163
Św. Kazimierz królewicz	
<i>Razem z braćmi Litwinami czczą go Polacy</i>	164
<i>Działal sprawiedliwie, a mówił prawdę w sercu swoim</i>	165
Jan III Sobieski	
<i>Moc wiary w obliczu śmiertelnego zagrożenia</i>	167
Bł. Rafał Chyliński	
<i>Ekspiacja za wszystko to, co niszczyło Polskę</i>	168
Adam Mickiewicz	
<i>„Miej serce i patrzaj w serce”</i>	170
Św. Rafał Kalinowski	
<i>„Ojczyzna nie krwi, ale potu potrzebuje”</i>	172
<i>Oddaje życie</i>	173
Bł. Zygmunt Szczęśny Feliński	
<i>Cena za wierność</i>	174
Św. brat Albert (Adam Chmielowski)	
<i>Trzeba „duszę dać”</i>	175
Cyprian Kamil Norwid	
<i>Piękno na to jest, by zachwycało do pracy</i>	176
<i>Trud z tego duży, że codzienny</i>	176
<i>Nie wygodniej... lecz jak jest godnie</i>	177
<i>Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł</i>	178
Stanisław Wyspiański	
<i>Wielki czyn i wielkie dzieło</i>	179
Św. Maksymilian Kolbe	
<i>Syn tej ziemi</i>	180
<i>Dramat ludzkości dwudziestego stulecia</i>	181
<i>Miłość potężniejsza niż śmierć</i>	182
<i>Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj</i>	183
Bł. Michał Kozal	
<i>„Miłujcie waszych nieprzyjaciół”</i>	184
Stanisława Leszczyńska	
<i>Przeciwstawiała się zbrodniczemu rozkazowi</i>	185
Kard. Stefan Wyszyński	
<i>Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża-Polaka</i>	187
<i>Jeden z największych mężów w dziejach Ojczyzny</i>	188
<i>Wśród świata szukającego innych mądrości i innych mocy</i>	189
<i>Był człowiekiem wolnym i uczył nas, swoich rodaków,</i>	
<i>prawdziwej wolności</i>	190
Ks. Jerzy Popiełuszko	
<i>Niech będzie ta śmierć źródłem nowego życia</i>	191
<i>Patron naszej obecności w Europie</i>	191
<i>Świadek naszych trudnych czasów</i>	192
IV. CZUWAM	195
<i>To, co kosztuje, stanowi wartość</i>	197
<i>Ostateczne wezwanie</i>	199
HISTORIA POLSKI W OCZACH JANA PAWŁA II	203
Muzeum Historii Polski	214

Od wydawcy

Muzeum Historii Polski oddaje do Państwa ręk pierwszą z serii publikacji zawierających refleksje na temat dziejów naszej Ojczyzny w dziełach najwybitniejszych polskich pisarzy i myślicieli. Wierzymy, że ich słowa pozwolą nam – współczesnym Polakom – lepiej zrozumieć sens naszego dziejowego doświadczenia. Będzie to również inspiracja i materiał do wykorzystania przy tworzeniu ekspozycji Muzeum Historii Polski.

Jako pierwszy o naszych dziejach mówi Jan Paweł II – człowiek, który był nie tylko papieżem i największym autorytetem religijnym, ale również duchowym przywódcą dla znakomitej większości Polaków. Ze względu na niezwykłą osobowość, wpływ na miliony ludzi i szerokie kontakty z przywódcami politycznymi Jan Paweł II był jednym z naszych rodaków mających największy wpływ na losy naszej Ojczyzny i świata w ostatniej ćwierci XX w. Jan Paweł II z pewnością jest także jednym z najwybitniejszych polskich myślicieli w całej historii naszej kultury.

W dwa lata od jego śmierci jego głos brzmi nadal aktualnie i doniośle. Warto więc przypomnieć, co miał do powiedzenia na temat historii Polski.



Dyrektor Muzeum Historii Polski





Fot. R. Rzepecki

Ucałowałem ziemię polską, z której wyrosłem. Ziemię, z której wezwał mnie Bóg – niezbadanym wyrokiem swojej Opatrzności – na Stolicę Piotrową w Rzymie. Ziemię, do której przybywam dzisiaj jako pielgrzym.

Pozwólcie więc, że zwrócę się do was, aby pozdrowić każdego i wszystkich tym samym pozdrowieniem, którym w dniu 16 października minionego roku pozdrowiłem zebranych na placu św. Piotra w Rzymie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pozdrawiam was w imię Chrystusa, tak jak nauczyłem się pozdrawiać ludzi tutaj, w Polsce.

W Polsce, w tej mojej ziemi ojczystej, w której stale tkwię głęboko wrośnięty korzeniami mojego życia, mojego serca, mojego powołania.

W Polsce, w tym kraju, w którym – jak napisał Norwid – „kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba” [C. K. Norwid, *Moja piosnka*].

W Polsce, która należy do Europy i do ludzkości współczesnej poprzez cały tysiącletni zrąb swoich dziejów.

W Polsce, która przez cały ciąg tych dziejów związała się z Kościołem Chrystusowym i ze Stolicą Rzymską szczególnym węzłem duchowej jedności.

Warszawa, 2 czerwca 1979 r.

Jan Paweł II
o ojczystej historii

Pocałunek na rękach matki

Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi, ojczystej ziemi. Idąc za wzorem Pawła VI, czynię tak na początku każdej wizyty duszpasterskiej przez cześć dla samego Stwórcy oraz dla synów i córek ziemi, do której przybywam.

Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Nielatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej¹.

Warszawa, 16 czerwca 1983 r.

¹ Większość wypowiedzi Jana Pawła II cytowana za: *Nauczanie Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2003, płyta CD. W wypadku cytowania danej wypowiedzi za innym źródłem będzie ono podane w oddzielnym przypisie.

Naród, który pozostał sobą

Naród jest wielką wspólnotą ludzi, których łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje „z kultury” i „dla kultury”. (...) Jestem synem narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i własną suwerenność – pośród rozbiorów i okupacji – jako naród. Nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg. I dlatego też to, co tutaj mówię na temat praw narodu u podstaw kultury i jej przyszłości, nie jest echem żadnego „nacjonalizmu”, ale pozostaje trwałym elementem ludzkiego doświadczenia i humanistycznych perspektyw rozwoju człowieka. Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu. Jest to zarazem ta suwerenność, przez którą równocześnie najbardziej suwerenny staje się człowiek.

Paryż, UNESCO, 2 czerwca 1980 r.

Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków

Czym jest kultura? Kultura jest wyrazem człowieka. Jest potwierdzeniem człowieczeństwa. Człowiek ją tworzy – i człowiek przez nią tworzy siebie. Tworzy siebie wewnętrznym wysiłkiem ducha: myśli, woli, serca. I równocześnie człowiek tworzy kulturę we wspólnocie z innymi ludźmi. Kultura jest wyrazem międzyludzkiej komunikacji, współmyślenia i współdziałania ludzi. Powstaje ona w służbie wspólnego dobra – i staje się podstawowym dobrem ludzkich wspólnot.

Kultura jest przede wszystkim dobrem wspólnym narodu. Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów, stanowi bardziej niż siła materialna, bardziej nawet niż granice polityczne.

Wiadomo, że naród polski przeszedł przez ciężką próbę utraty niepodległości, która trwała z górą sto lat – a mimo to pośród tej próby pozostał sobą. Pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę. Więcej jeszcze. Moi kochani, wiemy, że w okresie najtragiczniejszym – w okresie rozbiorów – naród polski tę swoją kulturę ogromnie jeszcze wzbogacił i pogłębił, bo tylko tworząc kulturę, można ją zachować.

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.

Wystarczy wspomnieć rozbiory, wiek XIX, śmiertelną walkę o przetrwanie narodu – a na tym tle nieznany przedtem rozwój kultury polskiej – poprzez dzieła wieszczów, Chopina, którego serce znajduje się w tej świątyni, mistrzów dłuta i pędzla. W tym miejscu wspomnijmy szczególnie Karola Szymanowskiego, którego pięćdziesiątą rocznicę zgonu obchodzimy w tym roku, a którego arcydzieło nadało także ton naszemu dzisiejszemu spotkaniu.

Stale żyję z pełną świadomością tej prawdy, od najmłodszych lat.

Warszawa, kościół św. Krzyża,
13 czerwca 1987 r.



ZWALONY POMNIK CHRYSZTUSA POD KOŚCIOŁEM ŚW. KRZYŻA
W WARSZAWIE – Źródło: http://www.antoranz.net/CURIOSA/ZBIOR6/C0608/20060801-QZE00011_Marysia.HTM

Polacy nie szukali wojny

Historia świadczy o tym, że Polacy byli zawsze narodem rycerskim. Nie szukali wojny, nie prowadzili na ogół wojen zaborczych, ale umieli bohatersko walczyć w obronie zagrożonej wolności i niepodległości. Zwycięstwa oręza polskiego znaczą poszczególne etapy naszych dziejów, od epoki piastowskiej, poprzez Grunwald, aż po Wiedeń w 1683 r. Tradycja – rycerska i żołnierska – została przekazana powstańcom w okresie rozbiorów. Tradycja ta odżyła z nową siłą u progu naszego stulecia. Niepodległość Rzeczypospolitej została wywalczona z bronią w rękę, a zamknięciem tej żołnierskiej epopei stała się zwycięska bitwa pod Warszawą 15 sierpnia 1920 r., która miała znaczenie przełomowe nie tylko dla Polski, ale także dla Europy. Porównuje się ją pod tym względem do wiktorii wiedeńskiej, a dawniej jeszcze (za czasów piastowskich) do bitwy pod Legnicą w XIII w., gdzie został odparty pochód tatarski idący na Europę od strony Azji.

Ostatnia, II wojna światowa jest dalszym ciągiem tej żołnierskiej epopei, poczynając od września 1939 r. poprzez Narwik, Francję, Anglię, a z drugiej strony, z obszarów Rosji oraz z głębi Azji – przez Bliski Wschód aż po Monte Cassino i poprzez ciężki bój o Wał Pomorski, aż po udział w ostatecznym pokonaniu hitleryzmu. Równocześnie w kraju okupowanym z dwóch stron – wraz z całą strukturą podziemnego państwa – Armia Krajowa. Szczytem tego bohaterskiego, a równocześnie tragicznego wysiłku było powstanie warszawskie w 1944 r.

Koszalin, 2 czerwca 1991 r.

Ten stary dąb tak urósł,
a wiatr go żaden nie obalił



JAN PAWEŁ II (W GŁĘBI) I PRYMAS STEFAN WYSZYŃSKI (NA PIERWSZYM PLANIE)
PRZY GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA W WARSZAWIE, 2 CZERWCA 1979 R.
– Fot. R. Rzępecki

Tego, co naród polski wniósł w rozwój człowieka i człowieczeństwa, co w ten rozwój również dzisiaj wnosi, nie sposób zrozumieć i ocenić bez Chrystusa. „Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus” (Piotr Skarga, *Kazania sejmowe*). Trzeba iść po śladach tego, czym – a raczej kim – na przestrzeni pokoleń był Chrystus dla synów i córek tej ziemi. I to nie tylko dla tych, którzy jawnie weń wierzyli, którzy Go wyznawali wiarą Kościoła. Ale także i dla tych, pozornie stojących opodal, poza Kościołem. Dla tych wątpliwych, dla tych sprzeciwiających się. (...)

Stoimy tutaj, w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza (...). Przykleknąłem przy tym grobie, wspólnie z Księdzem Prymasem, aby oddać cześć każdemu ziarnu, które – padając w ziemię i obumierając w niej – przynosi owoc. Czy to będzie ziarno krwi żołnierskiej przelanej na polu bitwy, czy ofiara męczeńska w obozach i więzieniach. Czy to będzie ziarno ciężkiej, codziennej pracy w pocie czoła na roli, przy warsztacie, w kopalni, w hutach i fabrykach. Czy to będzie ziarno miłości rodzicielskiej, która nie cofa się przed daniem życia nowemu człowiekowi i podejmuje cały trud wychowawczy. Czy to będzie ziarno pracy twórczej w uczelniach, instytutach, bibliotekach, na warsztatach narodowej kultury. Czy to będzie ziarno modlitwy i posługi przy chorych, cierpiących, opuszczonych. Czy to będzie ziarno samego cierpienia na łóżach szpitalnych, w klinikach, sanatoriach, po domach: „wszystko, co Polskę stanowi”.

Warszawa, plac Zwycięstwa, 2 czerwca 1979 r.

Ziemia wielorakiego wyzwania

Niełatwa jest ta polska ziemia, nasza Ojczyzna. Można powiedzieć, że na przestrzeni swoich tysiącletnich dziejów nie przestawała być ziemią wielorakiego wyzwania. To wyzwanie w pewnych okresach przynosiło jej wielkość i sławę. W innych – łączyło się z cierpieniem, co więcej: z zagrożeniem, czasami wręcz śmiertelnym. Wiadomo, że przez blisko sto dwadzieścia pięć lat nazwa „Polska” nie tylko nie widniała na politycznej mapie Europy, ale także próbowano wykorzenić polskość z serc i z języka jej synów i córek.

Wyzwania dziejowe dokonują się przez ludzi. My o tym doskonale wiemy. Równocześnie jednak wierzymy, że poprzez to, co czynią ludzie, urzeczywistnia się „wyzwanie” Opatrzności, która rządzi światem. Pismo Święte mówi nam w różnych miejscach także o tym, jak „złoto próbuje się w ogniu”. Podobne do tego są też „próby”, przez które przechodzą ludzie i społeczeństwa.

Warszawa, 14 czerwca 1987 r.

Suwerenność państwa

Naród jest prawdziwie wolny, gdy może kształtować się jako wspólnota określona przez jedność kultury, języka, historii. Państwo jest wtedy suwerenne, jeśli rządzi społeczeństwem i zarazem służy dobru wspólnemu społeczeństwa, a także jeśli pozwala narodowi realizować właściwą mu podmiotowość, właściwą mu tożsamość. To pociąga za sobą między innymi stwarzanie odpowiednich warunków rozwoju w zakresie kultury, ekonomii i innych dziedzin życia społecznej wspólnoty. Suwerenność państwa jest głęboko związana z jego zdolnością promowania wolności narodu, czyli stwarzania warunków, które mu pozwolą wyrazić własną tożsamość historyczną i kulturalną, to znaczy pozwolą mu być suwerennym poprzez państwo.

Jasna Góra, 19 czerwca 1983 r.

Prawo do prawdy
– prawo do wolności
– prawo do sprawiedliwości
– prawo do miłości

Polska jest ojczyzną trudnego wyzwania. To wyzwanie składa się na bieg naszej historii. Ono też określa szczególne miejsce Polski w wielkiej rodzinie narodów na kontynencie europejskim oraz na całym globie. Jeśli miałbym w tym miejscu posłużyć się zwrotem użytym w trakcie Soboru Watykańskiego II, to powiedziałbym, że – wraz z wszystkimi narodami – Ojczyzna nasza musi zabiegać o to, aby życie ludzkie w Polsce stawało się coraz bardziej ludzkie, coraz bardziej godne człowieka – każdego człowieka, który żyje na tej ziemi i wszystkich – w wielkiej wspólnocie narodu i społeczeństwa.

Ten proces, a zarazem to zadanie, ma cztery główne wytyczne i jednocześnie cztery główne uwarunkowania. Jeszcze przed soborem zestawili je Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris*, mówiąc o czterech podstawowych prawach człowieka u korzeni prawdziwego pokoju na ziemi. Są to: prawo do prawdy, prawo do wolności, prawo do sprawiedliwości i prawo do miłości.

Każde z tych praw odpowiada dogłębnie naturze człowieka i godności ludzkiej osoby. Każde z nich warunkuje prawdziwy postęp, nie tylko osobowy, ale też społeczny. I nie tylko duchowy, ale także materialny – postęp ekonomiczny. Tak, również ekonomiczny.

Warszawa, 14 czerwca 1987 r.

Dar wolności

Miejsce, w którym się znajdujemy, skłania do głębokiej refleksji nad odpowiedzialnym korzystaniem w życiu publicznym z daru odzyskanej wolności oraz nad potrzebą współpracy na rzecz dobra wspólnego.

Niech nam w tej refleksji pomoże przywołanie na pamięć także licznych w ciągu ostatnich dwu stuleci heroicznych świadectw polskiego dążenia ku własnemu suwerennemu państwu, które dla wielu pokoleń naszych rodaków istniało jedynie w marzeniach, w przekazach rodzinnych, w modlitwie. Mam tu na myśli przede wszystkim czasy rozbiorów i związaną z nimi walkę o odzyskanie utraconej niepodległości wykreślonej z mapy Europy Polski. Brak tej podstawowej struktury politycznej, kształtującej rzeczywistość społeczną, był zwłaszcza podczas ostatniej wojny światowej tak dotkliwy, iż w warunkach śmiertelnego zagrożenia samego biologicznego istnienia narodu doprowadził do powstania Polskiego Państwa Podziemnego, które nie miało analogii w całej okupowanej Europie. Zanim tu przyszedłem, poświęciłem pomnik upamiętniający to Polskie Państwo Podziemne oraz Armię Krajową. Było to dla mnie okazją do głębokiego wzruszenia.

Warszawa, Parlament, 11 czerwca 1999 r.



JAN PAWEŁ II W GMACHU SEJMU, WARSZAWA, 11 CZERWCA 1999 R. – Fot. R. Rzepecki

Pójdziemy razem

Pójdziemy razem tą drogą naszych dziejów. Na Jasną Górę, w stronę Wawelu, w stronę świętego Stanisława. Pójdziemy ku przeszłości.

Nie pójdziemy jednakże w przeszłość.

Pójdziemy ku przyszłości!

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.



JAN PAWEŁ II PRZY KONFESJI ŚW. STANISŁAWA
W KATEDRZE NA WAWELU W KRAKOWIE
– Fot. R. Rzepecki



JAN PAWEŁ II U STÓP MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ
– Fot. R. Rzepecki



Czasy

Chrzest Polski Ochrzczony naród

Dzięki temu faktowi Polska weszła w krąg kultury chrześcijańskiego Zachodu i zaczęła budować swą przyszłość na fundamencie Ewangelii. Od tamtych czasów staliśmy się pełnoprawnymi członkami europejskiej rodziny narodów ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami. Współ z innymi narodami Europy jesteśmy współtwórcami, a zarazem dziedzicami jej bogatej historii i kultury.

Watykan, 14 lutego 1998 r.

Wiemy, czym był dla nas chrzest i czym był dla nas Kościół Katolicki w najcięższych okresach historii. To jest rzeczywistość wpisana w każdego z nas, nie tylko w dusze wszystkich wierzących, ale także i niewierzących, bo i oni żyją w tej wielkiej wspólnocie „ochrzczonego narodu”. Powtarzam tutaj słowa wielkiego Prymasa Tysiąclecia, kardynała Wyszyńskiego, który tak bardzo lubił mówić o „ochrzczonego narodu”.

Watykan, 15 kwietnia 1984 r.

Papież Jan Paweł II – Słowianin, syn narodu polskiego, czuje, jak głęboko wrastają w glebę historii korzenie, z których on sam razem z wami wyrasta.

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.

Zjazd gnieźnieński Wielki akt o charakterze kościelno-państwowym

Grody (...), z którymi wiązały się początki wiary na ziemi Polan, naszych praojców, to Poznań, gdzie od najdawniejszych czasów, bo już dwa lata po chrzcie Mieszka, osiadł biskup, oraz Gniezno, gdzie w roku tysięcznym dokonał się wielki akt o charakterze kościelno-państwowym. Oto przy relikwiach św. Wojciecha spotkali się wysłannicy papieża Sylwestra II z Rzymu z cesarzem rzymskim Ottonem III i późniejszym pierwszym królem polskim, wówczas jeszcze tylko księciem, Bolesławem Chrobrym, synem i następcą Mieszka I, ustanawiając pierwszą polską metropolię, a przez to kładąc podwaliny ładu hierarchicznego dla całych dziejów Ojczyzny.

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.

38

JAN PAWEŁ II PRZY CHRZCIELNICY
W WADOWICACH, 7 CZERWCA 1979 R.
– Fot. R. Rzepecki



39

Organizacja kościelna w Polsce

Wyraziste zręby

Mamy wszelkie racje po temu, ażeby stale dziękować Bogu za wyraziste zręby tego ładu, który został zbudowany podczas zjazdu gnieźnieńskiego na fundamencie misji apostolskiej św. Wojciecha, na zrębie jego męczeństwa. (...) Polska piastowska, która już od roku 968 *cœpit habere episcopum* w Poznaniu – wcześniej stosunkowo, bo już w 34 lata po chrzcie Mieszka – otrzymała własną organizację kościelną: metropolię w Gnieźnie ze stolicami biskupimi w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. (...)

Nie tylko ustrój hierarchiczny Kościoła został w roku 1000 zdecydowanie wpisany w dzieje narodu, ale równocześnie dzieje narodu zostały w opatrnościowy sposób osadzone w tej strukturze Kościoła w Polsce, jaką zawdzięczamy już zjazdowi gnieźnieńskiemu. Twierdzenie to znajduje potwierdzenie w różnych okresach dziejów Polski, a zwłaszcza w okresach najtrudniejszych. Wówczas, kiedy zabrakło własnych, ojczystych struktur państwowych, społeczeństwo, w ogromnej większości katolickie, znajdowało oparcie w ustroju hierarchicznym Kościoła. I dlatego był on tak bardzo zwalczany, zwłaszcza w okresie rozbiorów. I to pomagało społeczeństwu przetrwać czasy rozbiorów i okupacji, to pomagało utrzymać, a nawet pogłębić świadomość swej tożsamości.

Gniezno, 5 czerwca 1979 r.

Trzecie stulecie Polski

Relikwia Krzyża

Kiedy w pobliżu Krakowa powstawała Nowa Huta – olbrzymi kombinat przemysłowy oraz nowe wielkie miasto: Nowy Kraków – może nie uświadamiano sobie, że powstaje ono przy tym Krzyżu, przy tej relikwii, którą wraz z prastarym opactwem cysterskim odziedziczyliśmy po czasach piastowskich. Był rok 1222: czasy księcia Leszka Białego, czasy biskupa Iwo Odrowąża, okres poprzedzający kanonizację św. Stanisława. W tych czasach, w trzecim stuleciu milenium naszego chrztu, założono tutaj cysterskie opactwo, a później wprowadzono relikwię Krzyża Świętego, do której od wieków pielgrzymował Kraków i ziemia krakowska od północy od strony Kielc, od wschodu od strony Tarnowa i od zachodu od strony Śląska. To wszystko działo się na terenie, na którym wedle tradycji istniała kiedyś Stara Huta, jakby daleka historyczna poprzedniczka tej współczesnej Nowej Huty.

Kraków-Nowa Huta, 9 czerwca 1979 r.

Bitwa pod Legnicą Polska przedmurzem chrześcijaństwa

Legnica to miejsce historyczne – miejsce, na którym książę piastowski, Henryk zwany Pobożnym, syn św. Jadwigi, stawiał czoło najeźdźcom ze Wschodu, Tatarom, wstrzymując ich groźny pochód ku Zachodowi.

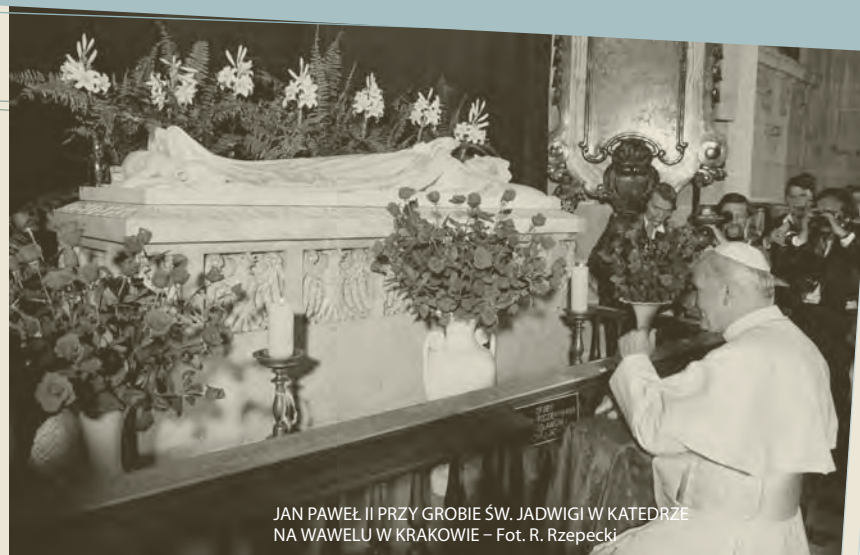
Legnica, 2 czerwca 1997 r.

Henryk Pobożny legł na placu boju pod Legnicą, ale Tatarzy dalej na zachód już nie poszli, cofnęli się ku wschodowi, uwalniając ziemie piastowskie ze swego jarzma. Można powiedzieć, że już wówczas Polska stała się przedmurzem chrześcijaństwa.

Wrocław, 21 czerwca 1983 r.

Trudno określić, jakie motywy przeważały w sercu Henryka – chęć obrony ojczystej ziemi i udręczonego ludu czy też wola powstrzymania wojsk mahometańskich zagrażających chrześcijaństwu. Wydaje się, że motywy te były nierozłączne.

Legnica, 2 czerwca 1997 r.



JAN PAWEŁ II PRZY GROBIE ŚW. JADWIGI W KATEDRZE
NA WAWELU W KRAKOWIE – Fot. R. Rzepecki

Wawel Twarzą w twarz wobec historii narodu

Katedra wawelska jest niezwykłym fenomenem. Jest bowiem, tak jak żadna inna świątynia w Polsce, nasycona treścią historyczną, a zarazem teologiczną. Spoczywają w niej królowie polscy, poczynając od Władysława Łokietka. W tej świątyni byli oni koronowani i tu składano później ich doczesne szczątki. Ten, kto nawiedza katedrę wawelską, musi stanąć twarzą w twarz wobec historii narodu.

Odprawiając prymicyjną mszę świętą w krypcie św. Leonarda, pragnąłem uwydatnić moją żywą więź duchową z historią narodu, która na Wzgórzu Wawelskim znalazła swą szczególną kondensację. Ale nie tylko to. Jest w tym fakcie także głęboki moment teologiczny. (...) Ci ludzie, których sarkofagi znajdują się w katedrze wawelskiej, także czekają tam na zmartwychwstanie. Cała katedra zdaje się powtarzać słowa symbolu apostołskiego: „Wierzę w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny”. A ludzie, którzy w niej spoczywają, są wielkimi „Królami-Duchami”, którzy prowadzą naród przez stulecie².

„Dar i tajemnica”, s. 46.



44

WIDOK OGÓLNY PŁOCKA – Ze zbiorów Urzędu Miasta Płocka

Stolice Polski Od Gniezna po Jasną Górę

Wiadomo, że najpierw stolica Polski z Gniezna przeszła do Krakowa, ale potem następcy Bolesława Śmiałego przenieśli ją do Płocka. Na jakiś czas był Płock stolicą Polski. A poza Gnieznom, Krakowem, Płockiem, znowu Krakowem, a potem Warszawą, jest jedna stolica Polski, która się nazywa Jasna Góra.

Płock, 7 czerwca 1991 r.

Początek Jasnej Góry Znak obecności

Obraz Jasnogórski przynosi z sobą nowy znak obecności Matki Jezusa. (...) Początek tej obecności łączy się z okresem przejścia od czasów piastowskich do jagiellońskich. Można powiedzieć, że początek ten wyprzedza najpomyślniejszy okres naszych dziejów: Złoty Wiek. Dzisiaj pragniemy również podziękować za te stulecia wielkiego rozwoju i pomyślności. Doświadczenie historyczne wskazuje jednakże na to, że Maryja jest nam dana w swym jasnogórskim obrazie przede wszystkim na czasy trudne.

Jasna Góra, 19 czerwca 1983 r.

45

Początki Rzeczypospolitej wielu narodów

Spotkanie dwóch tradycji

Kiedy król Kazimierz Wielki ustanawiał na tych ziemiach [chodzi o ziemię halicką, zwaną Grodami Czerwieńskimi] biskupstwo łańskie, które później z Halicza zostało przeniesione do Lwowa, istniało tu już biskupstwo rytu bizantyńsko-słowiańskiego, związane z metropolią kijowską. Tak więc od samego początku znajdujemy się na obszarze styku dwóch tradycji chrześcijańskich i dwóch kultur: bizantyńskiej, związanej z Rusią, i łańskiej, związanej z Polską, naprzód jeszcze piastowską, później jagiellońską. To, co rozwinęło się z kolei w Rzeczypospolitą Wielu Narodów, ma właśnie w metropolii lwowskiej swój punkt odniesienia, podobnie jak historyczne dziedzictwo Piastów miało swój punkt odniesienia w metropolii gnieźnieńskiej.

Lubaczów, 2 czerwca 1991 r.

Akademia Krakowska i Uniwersytet Jagielloński

Wspólnota ludzi poszukujących prawdy

Sięgam do roku 1364, do Kazimierzowskich początków, sięgam do roku 1397, do tego drugiego początku związanego z imionami założycieli dynastii jagiellońskiej, którzy byli równocześnie refundatorami uczelni jagiellońskiej.

Kraków, 22 czerwca 1983 r.

Swięta fundatorka uniwersytetu, Jadwiga, w mądrości właściwej świętym wiedziała, iż uniwersytet, jako wspólnota ludzi poszukujących prawdy, jest niezbędny dla życia narodu i dla życia Kościoła. Dlatego wytrwale dążyła do tego, aby odrodzić Akademię Krakowską fundacji Kazimierzowskiej i wzbogacić ją o Wydział Teologiczny. Akt niezmiernie doniosły, gdyż wedle ówczesnych kryteriów dopiero fundacja Wydziału Teologicznego dawała uczelni pełne prawo obywatelstwa i rodzaj nobilitacji w ówczesnym świecie akademickim. Jadwiga zabiegała więc o to wytrwale u papieża Bonifacego IX, który w roku 1397, a więc dokładnie sześć wieków temu, przychylił się do jej prośb, erygując Wydział Teologiczny na Uniwersytecie Krakowskim uroczystą bullą *Eximiae devotionis affectus*. Wtedy dopiero Uniwersytet Krakowski w pełni zaistniał na mapie uniwersytetów europejskich, a państwo jagiellońskie znalazło się na poziomie analogicznym do krajów zachodnich. Uniwersytet Krakowski rozwijał się bardzo szybko. W ciągu wieku XV osiągnął poziom największych i najznakomitszych uniwersytetów ówczesnej Europy. Stawiano go w jednym rzędzie z paryską Sorboną, a także obok starszych od niego uniwersytetów włoskich w Bolonii i Padwie, nie zapominając o sąsiadujących z Krakowem uniwersytetach w Pradze, Wiedniu i w Pécsu na Węgrzech.

Kraków, 8 czerwca 1997 r.

Bogurodzica Katechizm polski

Bogurodzica jest najstarszym pomnikiem polskiej literatury. Historia literatury pozwala nam ustalić najstarsze zapisy tej wspaniałej pieśni-orędzia na wiek XV. Mówię: pieśni-orędzia, ponieważ Bogurodzica jest nie tylko pieśnią. Jest równocześnie wyznaniem wiary, jest polskim symbolem, polskim Credo, jest katechezą, jest nawet dokumentem chrześcijańskiego wychowania. Zawiera główne prawdy wiary i zasady moralności. Nie jest tylko zabytkiem. Jest dokumentem życia. Jakub Wujek, który pochodził z wielkopolskiego Wągrowca, najstarszy polski biblista, tłumacz Pisma Świętego, nazywał ją „katechizmem polskim”.

Śpiewamy ją zawsze z głębokim przejęciem, z uniesieniem, pamiętając, że śpiewano ją w momentach uroczystych i decydujących. A czytamy ją z wielkim wzruszeniem. Trudno czytać inaczej te prastare wersety, jeśli się pomyśli, że wychowywały się na nich pokolenia naszych praojców. Bogurodzica jest nie tylko zabytkiem kultury. Ona dała kulturze polskiej podstawowy, pierwotny zgrab.

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.

Rzeczpospolita wielu narodów

Kraj szeroko otwarty dla wszystkich

Trudno przecenić znaczenie tego „drugiego początku” w dziejach – zarówno pod względem politycznym, narodowo-społecznym, jak i kościelnym. Tutaj rozpoczęło się pisanie wielkiego rozdziału historii naszych narodów, a także dziejów chrześcijaństwa, które – zwłaszcza po chrzcie Litwy – w tych narodach zostało trwale zakorzenione.

Nie można też zapominać, że na przestrzeni wielu wieków dzieje te były naznaczone porozumieniem, przymierzem i unią, współdziałaniem i współtworzeniem – przy całej odrębności tych przecież zróżnicowanych członków wielkiej Rzeczypospolitej. Wspólnym dorobkiem wszystkich – pomimo feudalnych struktur państwa i społeczeństwa – był duch tolerancji i wolności wewnętrznej. W epoce, kiedy na Zachodzie napięcia religijne związane z okresem reformacji prowadziły do długotrwałych konfliktów, w tym wielonarodowym i wielowyznaniowym organizmie pozostały w mocy słowa ostatniego Jagiellona: „Nie jestem panem waszych sumień”.

To wszystko trzeba mieć przed oczyma także i w wieku XX, a także w perspektywie trzeciego tysiąclecia po Chrystusie.

Lubaczów, 2 czerwca 1991 r.

Wylaniają się wówczas przed nami tysiącletnie dzieje narodu i państwa polskiego, tej Rzeczypospolitej, która – poczynając zwłaszcza od końca wieku XIV – była Rzeczpospolitą dwóch i trzech narodów, wielu narodów. Była krajem szeroko otwartym dla wszystkich, bez względu na różnice etniczne, kulturalne czy religijne. Powracają często do naszej świadomości słowa tego monarchy, który w okresie wielkich i często krwawych napięć wiedział o tym, że „nie jest królem ludzkich sumień” – i dał temu wyraz publiczny.

Warszawa, Belweder, 8 czerwca 1987 r.

Unia lubelska

Od unii lubelskiej do Unii Europejskiej

Ileż to wspomnień historycznych przychodzi na myśl, gdy jestem w mieście, w którym chrześcijaństwo ma tysiąc lat tradycji, w mieście, które było miejscem unii Polski z Litwą w roku 1569.

Lublin, 9 czerwca 1987 r.

Od unii lubelskiej do Unii Europejskiej! To jest wielki skrót, ale bardzo wiele się w tym skrócie mieści wielorakiej treści³.

Watykan, 19 maja 2003 r.

Wejście w struktury Unii Europejskiej na równych prawach z innymi państwami jest dla naszego narodu i bratnich narodów słowiańskich wyrazem swego rodzaju dziejowej sprawiedliwości, a z drugiej strony może stanowić wzbogacenie Europy. Polska potrzebuje Europy. Europa potrzebuje Polski. Kościół w Europie potrzebuje świadectwa wiary Polaków. Polska potrzebuje Europy. (...) Jest to wyzwanie, które współczesność stawia przed nami i przed wszystkimi krajami, które na fali przemian politycznych w regionie tak zwanej Europy Środkowo-Wschodniej wyszły z kręgu wpływów ateistycznego komunizmu⁴.

Watykan, 19 maja 2003 r.

³ Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników Narodowej Pielgrzymki do Rzymu*, <http://ekai.pl/europa/?MID=5050,19.02.2007>.

⁴ Tamże.

Unia brzeska

Potrzeba odbudowania jedności

W okresie I Rzeczypospolitej rozległe ziemie polsko-litewsko-ruskie były terenem, na którym obie tradycje – zachodnia i wschodnia – istniały wspólnie. Stopniowo ujawniały się na tych ziemiach skutki podziału, który, jak wiadomo, zaistniał między Rzymem a Bizancjum w połowie XI w. Stopniowo też dojrzewało zrozumienie potrzeby odbudowania jedności, zwłaszcza po soborze florenckim w XV w. Rok 1596 związany jest z historycznym wydarzeniem unii brzeskiej. Od tego czasu na ziemiach I Rzeczypospolitej, szczególnie na ziemiach wschodnich, powiększała się liczba diecezji i parafii Kościoła Greckokatolickiego. Zachowując tradycję wschodnią w zakresie liturgii, dyscypliny i języka, równocześnie chrześcijanie ci pozostawali w jedności ze Stolicą Apostolską.

Siedlce, 10 czerwca 1999 r.



Warszawa stolicą Polski

Stulecia szczególnie trudne i szczególnie odpowiedzialne

P przemierzając ulice tak drogiej sercu każdego Polaka Warszawy, nie mogłem oprzeć się wzruszeniu na myśl o wielkim, ale i bolesnym historycznym szlaku, jaki miasto to przebyło w służbie i razem z dziejami naszego narodu. (...) Przemawiają (...) stulecia dziejów Ojczyzny, odkąd stolica państwa przeniesiona została z Krakowa do Warszawy. Stulecia szczególnie trudne i szczególnie odpowiedzialne.

Warszawa, Belweder, 2 czerwca 1979 r.

JAN PAWEŁ II W KOŚCIELE OJCÓW BAZYLIANÓW, WARSZAWA,
11 CZERWCA 1999 R. – Fot. R. Rzepecki

Dzisiejsza stolica zmusza do głębokiej refleksji i stanowią zarazem wyzwanie dla współczesnych pokoleń. Miasto wasze, nasze, zawsze żyło wiarą. Muszę przyznać, że mam jednak pochodzenie krakowskie i jestem raczej warszawiakiem z adopcji. Kiedy państwo mówią o różnych szczegółach topografii warszawskiej, wówczas słabo się orientuję; w Krakowie orientuję się lepiej, ale trudno być jednocześnie i warszawiakiem, i krakowiakiem. Postaramy się.

Rzym, 7 maja 1996 r.





JAN PAWEŁ II NA ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE – Fot. R. Rzepecki

Elekcja królów Sprawdzian woli narodu

Tu w Warszawie – wtedy było to pod Warszawą, na terenie dzielnicy o nazwie Wola – dokonywano elekcji królów polskich. Poprzez elekcje ujawniała się suwerenna wola społeczeństwa; było to społeczeństwo szlacheckie, bo tylko ono miało czynne prawo wyborcze w ówczesnej Rzeczypospolitej. Tak więc poprzez wieki Wola – miejscowość – była sprawdzianem woli narodu, ludzkiej wolnej woli w akcie wyboru i decyzji o zasadniczym znaczeniu dla dobra wspólnego Rzeczypospolitej trzech narodów. (...)

W ciągu dziejów Warszawa była widownią różnych wyborów i różnych decyzji. W wielu zapewne odzwierciedlała się miłość społeczna, miłość Ojczyzny pośród jej wielorakich potrzeb. Ale było także inaczej. Trzeba nam na tym miejscu rozpamiętywać wielkość woli, ale także i jej małość, samolubstwo i interesowność, sprzedajność i podeptanie wspólnej sprawy.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.

W

każdym swoim wymiarze przykazanie miłości jest odniesione do ludzkiej woli, która jest wolna. Człowiek, kierując się światłem rozumu, czyli sądem sumienia, wybiera, a w ten sposób rozstrzyga i stanowi o sobie. Nadaje kształt swym uczynom. Przykazanie miłości jest skierowane do wolnej woli, od niej bowiem zależy, czy człowiek nada swym uczynom, swemu postępowaniu, kształt miłości lub też inny kształt, miłości przeciwny. Może to być kształt egoizmu, kształt obojętności na potrzeby drugiego, obojętności na dobro wspólne. Może to być wreszcie kształt nienawiści czy zdrady – wbrew temu, czego uczy Chrystus: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół”.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.

Colloquium Charitativum

Droga do jedności to droga dialogu,
a nie przemocy

K

amieniem miłowym na szlaku ekumenicznym było z pewnością Colloquium Charitativum, czyli spotkanie przedstawicieli katolików oraz luteran i kalwinistów z całej Europy, zwołane do Torunia w roku 1645 przez króla polskiego Władysława IV. Inicjatywa wyszła jednak od biskupów polskich, a celem spotkania było przywrócenie jedności między uczestniczącymi w Colloquium Kościołami. W roku bieżącym obchodzimy 350-lecie tego ważnego wydarzenia ekumenicznego. Chociaż nie przyniosło ono spodziewanych rezultatów, to jednak posiadało, jak na owe czasy, charakter pionierski i było dla Europy, podzielonej konfliktami religijnymi, ważnym przypomnieniem, że droga do jedności to droga dialogu, a nie przemocy – jak wówczas, niestety, wielu uważało. Idea wolności sumienia z trudem dojrzewała w świadomości europejskiej. Potrzeba było wielu ofiar po jednej i drugiej stronie, aby zdobyła sobie ostateczne prawo obywatelstwa.

Skoczów, 22 maja 1995 r.



OBRONA CZĘSTOCHOWY, JANUARY SUCHODOLSKI, 1845
– Ze zbiorów klasztoru o. Paulinów na Jasnej Górze

Obrona Jasnej Góry Cud czyli znak

Zdajemy sobie sprawę z tego, że ta obrona miała charakter cudu, czyli znaku. Zdajemy sobie sprawę również z tego, na jakim podłożu ten znak się dokonał. Przecież już przedtem, w związku z reformacją na Zachodzie, pewne grupy elity narodowej, najwyżej postawieni w społeczeństwie, odchodzili do „nowinek”. Było ich sporo. Historycy mówią, że w pewnym okresie senatorzy katoliccy w senacie mieli tylko lekką przewagę. Potem to wszystko zaczęło się ponownie odkształcać i obrona Jasnej Góry stała się momentem przełomowym. W jednym wydarzeniu dokonały się równocześnie dwa procesy, to znaczy obrona naszej suwerenności jako narodu i państwa oraz obrona naszej tożsamości w wielkiej wspólnotcie Kościoła Katolickiego związanego z Piotrem.

Audycja dla biskupów polskich w czasie wizyty *ad limina*,
15 stycznia 1993 r.

Śluby Jana Kazimierza Program społecznej odnowy

Kiedy w kilka miesięcy po obronie Jasnej Góry król Jan Kazimierz oddawał całe swe wielonarodowe dziedzictwo Bogarodzicy jako Królowej – wówczas dokonywały się szczególne zaślubiny. (...) U stóp Bogarodzicy we lwowskiej katedrze król Jan Kazimierz myślał o potrzebach swego królestwa, o niebezpieczeństwach, które mu groziły. Nosił je wszystkie w swym królewskim sercu. Doświadczył ich, gdy podczas szwedzkiego najazdu musiał opuścić kraj i szukać schronienia na Śląsku. Czuł jednak, że miara potrzeb jest jeszcze większa, że sięga głębiej, że zagrożenie płynie nie od zewnątrz tylko, ale od wewnątrz. Dał temu wyraz ślubując, gdy mówił: „Przyrzekam (...) i ślubuję, że po nastaniu pokoju wraz ze wszystkimi stanami wszelkich będę używał środków, aby lud królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków wyzwolić”.

Oto pierwszy zarys programu społecznej odnowy, który będzie narastał z pokolenia na pokolenie – aż do naszego stulecia.

Lubaczów, 3 czerwca 1991 r.

Odsiecz wiedeńska

Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył

Talka, to zwycięstwo nie wytworzyło przepaści pomiędzy narodem polskim a tureckim. Wręcz przeciwnie, wzbudziło szacunek i uznanie. Wiemy, że gdy Polska z końcem XVIII w. znikła z mapy politycznej Europy, faktu dokonanego rozbiorów nie uznał nigdy rząd turecki. Na dworze otomańskim, jak mówi tradycja, przy uroczystych przyjęciach posłów zagranicznych pytano wytrwale: „Czy poseł z Lechistanu jest obecny?” Odpowiedź: „Jeszcze nie” padała tak długo, aż nadszedł rok 1918 i poseł niepodległej Polski znów zawitał do stolicy Turcji. (...)

O zwycięstwie król zawiadomił Stolicę Apostolską w znamienitych słowach: *Venimus, vidimus, Deus vicit* – przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył. (...)

Słowa królewskie wpisały w nasze historyczne „wczoraj” ewangeliczną prawdę o zwycięstwie, o którym mówi także drugie czytanie dzisiejszej liturgii. Człowiek jest powołany do odnoszenia zwycięstwa w Jezusie Chrystusie. Jest to zwycięstwo nad grzechem, nad starym człowiekiem, który tkwi głęboko w każdym z nas.

Warszawa, 17 czerwca 1983 r.

Proszę was, abyście te słabości, grzechy, wady, sytuacje, nazywali po imieniu. Abyście z nimi wciąż się zmagali. Abyście nie pozwolili się pochłonąć fali demoralizacji, zubożenia, upadku ducha.

Kraków, 22 czerwca 1983 r.

Pragnienie zwycięstwa, szlachetnego zwycięstwa, zwycięstwa okupionego trudem i krzyżem, zwycięstwa odnoszonego nawet poprzez klęski – należy do chrześcijańskiego programu życia człowieka. Również i życia narodu.

Warszawa, 17 czerwca 1983 r.

Konstytucja 3 Maja

Ostatnie słowo dziejów I Rzeczypospolitej

Konstytucja ta słusznie może się szczycić pierwszeństwem na kontynencie europejskim. Wyprzedziła ją tylko amerykańska konstytucja Stanów Zjednoczonych, która do dzisiaj jest ustawą zasadniczą tego wielkiego mocarstwa.

Naszej Konstytucji Majowej przypadł inny los. Stała się ona raczej ostatnim słowem dziejów I Rzeczypospolitej, która była państwem wielu narodów. Była też ostatnim wyrazem mądrości obywatelskiej i odpowiedzialności politycznej, który przyszedł już niestety za późno i nie zdołał zahamować procesu upadku tego wielkiego organizmu, zagrożonego już wówczas śmiertelnie od zewnątrz, a także toczonego od wewnątrz ciężką chorobą. (...)

Kiedy wmyślamy się w tekst (...), uderzają nas znamienne analogie. Czyż i dzisiaj nie chodzi o to, ażeby „korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje” u kresu tego stulecia, które zostało obciążone pamięcią dwóch wielkich wojen światowych, a bardziej jeszcze pamięcią systemów totalitarnych, które po upadku jednego z nich owocowały w dalszym ciągu w politycznych decyzjach Jałty? Czyż nie można równocześnie powiedzieć, że wydarzenia tego stulecia „wróciły nas sobie samym”, jak to wyrażają twórcy Konstytucji sprzed dwustu lat?

Warszawa, 8 czerwca 1991 r.

Pod koniec I Rzeczypospolitej, a także po jej upadku, właśnie Warszawa stała się widownią odradzania się dojrzałej miłości Ojczyzny. To tutaj, w stolicy, kształtowała się myśl obywatelska i podejmowano odważne działania mające na celu ratowanie zagrożonej Ojczyzny. Szczytowym osiągnięciem tamtego patriotycznego zrywu było, jak wiadomo, uchwalenie Konstytucji 3 Maja. Zapłaciła później za to Warszawa pamiętną rzezią swojej prawobrzeżnej dzielnicy, Pragi.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.



TADEUSZ REJTAN NA PODSTAWIE OBRAZU JANA MATEJKI – il. M. Czarnecka

Rozbiory

Nie możemy zapomnieć tej straszliwej lekcji dziejowej

To,

że racją bytu państwa jest suwerenność społeczeństwa, narodu, Ojczyzny – my, Polacy, szczególnie głęboko odczuwamy. Tego nauczyliśmy się poprzez całe nasze dzieje, a w szczególności poprzez ciężkie doświadczenia ostatnich stuleci. Nigdy nie możemy zapomnieć tej straszliwej lekcji dziejowej, jaką była utrata niepodległości Polski od końca XVIII w. do początku bieżącego stulecia. To bolesne, w istocie swojej negatywne doświadczenie stało się nową kuźnią polskiego patriotyzmu. Słowo „Ojczyzna” posiada dla nas takie znaczenie, pojęciowe i uczuciowe zarazem, którego, zdaje się, nie znają inne narody Europy i świata. Te zwłaszcza, które nie doświadczyły takich jak nasz naród dziejowych strat, krzywd i zagrożeń.

Warszawa, Belweder, 2 czerwca 1979 r.

N

aród (...) w ciągu swych dziejów odnosi zwycięstwa, ale z drugiej strony ponosi klęski, które go bolą. Tych klęsk na przestrzeni ostatnich stuleci było wiele. Nie powiedzielibyśmy całej prawdy, gdybyśmy stwierdzili, że były to tylko klęski polityczne, aż do utraty niepodległości. Były to również klęski moralne: upadek moralności w czasach saskich, zatrata wrażliwości na dobro wspólne aż do karygodnych przestępstw przeciw własnej Ojczyźnie.

Warszawa, 17 czerwca 1983 r.

M

yśmy kiedyś w przeszłości – my, Polacy, nasi praojcowie – zawinili, zawinili wobec wolności. Nazywaliśmy to złotą wolnością, a okazała się zmurszałą! (...) Wolność jest darem bożym. To się nawet nie redukuje do jakichś ludzkich ustaleń. Człowiek może ustalać tylko w obrębie tego, co już jest jakoś zadane w porządku przez człowieka zastanym, porządku stworzonym przez Boga.

Kraków, 10 czerwca 1987 r.

Powstanie listopadowe

Miłość, która jest gotowa oddać życie

M

iłość, która jest gotowa nawet oddać życie, nie ginie. Toteż nic dziwnego, że właśnie w Warszawie – kilkaset metrów stąd, pod Belwederem – rozpoczął się następny akt tego heroicznego dramatu Polaków, do którego popychała ich miłość Ojczyzny, mianowicie powstanie listopadowe. Tutaj się ono zaczęło, objęło wprawdzie cały kraj, ale tutaj też się skończyło. Symbolem pozostanie postać generała Sowińskiego – weterana walk za Polskę, inwalidy pozbawionego jednej nogi, który na niedalekiej Woli usiłował zagrozić wrogowi wejście do stolicy i tam oddał życie. „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje (...)” [J 15,13] – powiedział Chrystus. Chrystus sam jest pierwszym wśród tych, którzy dawali życie: za bliźnich, za sprawę, za Ojczyznę. Nie brak w naszych dziejach Jego naśladowców.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.

Powstanie styczniowe

Bohaterska miłość Ojczyzny

Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" [J 15,13].

Ojciec Rafał [Kalinowski] i brat Albert [Adam Chmielowski] od wczesnych lat życia rozumieli tę prawdę, że miłość polega na dawaniu duszy, że miłując – trzeba siebie dać, że trzeba życie swoje oddać, jak mówi Chrystus do apostołów. To dawanie życia za przyjaciół swoich, za rodaków, wyraziło się również w 1863 r. poprzez ich udział w powstaniu. Józef Kalinowski miał wówczas 28 lat, był inżynierem – posiadał stopień oficerski w armii carskiej. Adam Chmielowski liczył w tym samym roku 17 lat, był studentem Instytutu Rolniczo-Leśnego w Puławach. Każdym z nich kierowała bohaterska miłość Ojczyzny. Za udział w powstaniu Kalinowski zapłacił Sybirem (na Sybir zamieniono mu karę śmierci), Chmielowski kalectwem. (...) Powstanie styczniowe było dla Józefa Kalinowskiego i Adama Chmielowskiego etapem na drodze do świętości, która jest heroizmem życia całego.

Kraków, 22 czerwca 1983 r.

Wóz Drzymały

Symbol nieustępliwej obrony podstawowych praw

Był czas, że w XIX w. musieli Polacy zмагаć się o utrzymanie swego warsztatu pracy – tej ziemi wielkopolskiej, którą zaborcy usiłowali wynarodowić. Z tamtych to czasów pochodzi tradycja głębokiego związania z ziemią, tradycja racjonalnej uprawy roli i tradycja organizacji społecznej, która zabezpieczała polski stan posiadania. Symbolem nieustępliwej obrony podstawowych praw Polaka i rolnika stał się wóz Drzymały. Symbolem są także nazwiska wielkich społeczników, zwłaszcza pośród duchowieństwa, jak arcybiskup Florian Stablewski czy kapłani w rodzaju ks. Piotra Wawrzyniaka. Oparciem dla nich stała się w swoim czasie encyklika Leona XIII *Rerum novarum*.

Poznań, 20 czerwca 1983 r.



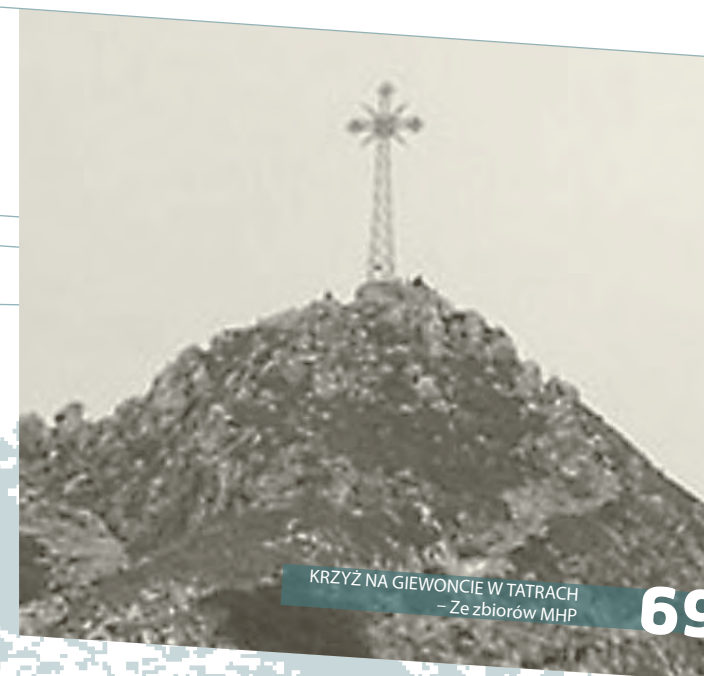
68

PAPIESKA MSZA ŚW. POD WIELKĄ KROKWIĄ,
6 CZERWCA 1997 R. – Fot. R. Rzepecki

Krzyż na Giewoncie W górę serca!

Kiedy kończył się wiek XIX, a rozpoczynał współczesny, ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, iż ten jubileuszowy krzyż patrzy w stronę Zakopanego i Krakowa i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk. Chcieli wasi ojcowie, aby Chrystusowy krzyż królował w sposób szczególny na Giewoncie. I tak się też stało. (...) Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że wasi przodkowie na Giewoncie wzniesli krzyż. Ten krzyż patrzy na całą Polskę, od Tatr aż do Bałtyku, ten krzyż mówi całej Polsce: *sursum corda!* – w górę serca! Trzeba, ażeby cała Polska, od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: *sursum corda!* – w górę serca!

Zakopane, 6 czerwca 1997 r.



KRZYŻ NA GIEWONCIE W TATRACH
– Ze zbiorów MHP

69



JAN PAWEŁ II NA SPOTKANIU ZE SPOŁECZNOŚCIĄ AKADEMICKĄ NA KATOLICKIM
UNIwersytecie LUBELSKIM, 9 CZERWCA 1987 – Fot. J. Kolasa

Odzyskanie niepodległości Europejska racja stanu

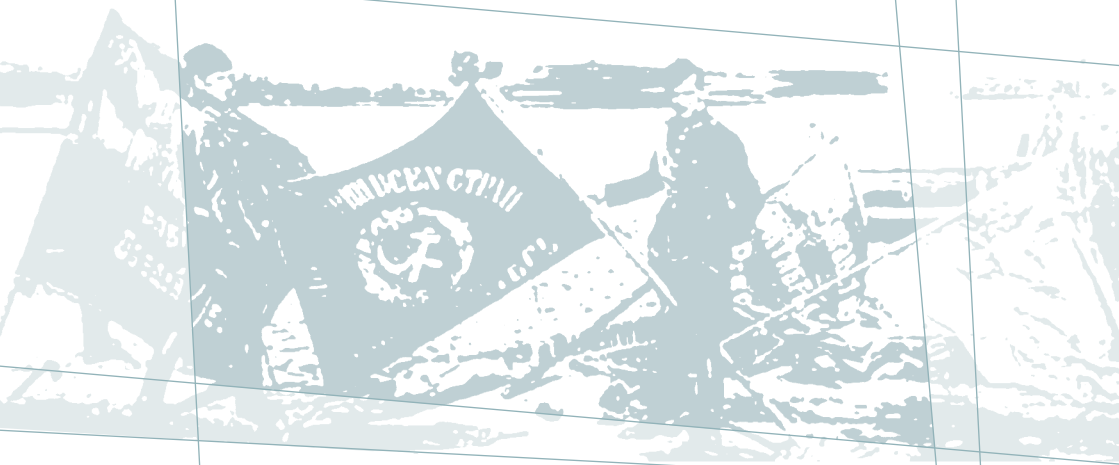
Na tle rozbiorów Polski myśl, że „Polska dostatnia i szczęśliwa [leży] (...) w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy”, była postulatem moralności międzynarodowej, jak też zdrowej europejskiej racji stanu. Ta myśl ponad sto lat musiała sobie torować drogę poprzez przeciwnie naszej niepodległości imperializmy, aby wreszcie po zakończeniu pierwszej wojny światowej znaleźć wyraz w traktatach pokojowych. Naród polski żywi stałą wdzięczność dla tych, którzy wówczas byli rzecznikami jego niepodległego bytu, na Zachodzie i na Wschodzie.

Warszawa, Belweder, 17 czerwca 1983 r.

Katolicki Uniwersytet Lubelski Rzetelna służba prawdzie

Uniwersytet Lubelski powstał i istnieje pod hasłem: *Deo et Patriae*. Słowa te mówią o służbie. O służbie Bogu i Kościołowi oraz narodowi i Ojczyźnie. Myślę, że istnieje jakieś *tertium comparationis*, które pozwala przybliżyć z pewną pokorą niespełna siedemdziesięcioletnią historię KUL-u do przeszło sześćsetletniej historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Miłość prawdy w służbie człowiekowi. Kształtowanie świadomości i postawy narodowej poprzez rzetelną służbę prawdzie. (...) Uniwersytet to jest jakiś odcinek walki o człowieczeństwo człowieka i (...) chodzi o wyzwolenie tego olbrzymiego potencjału duchowego człowieka, przez który człowiek urzeczywistnia to swoje człowieczeństwo (...). *Deo et Patriae*, poprzez siłę prawdy i stojącego na jej służbie wysiłku ludzkiego umysłu. Poprzez służbę Prawdzie Najwyższej oraz tej prawdzie, która jest odbłaskiem Prawdy nieskończonej w życiu świata i ludzi. Kto afirmuje człowieka dla niego samego, afirmuje Stwórcę człowieka; kto afirmuje Stwórcę człowieka, nie może nie afirmować człowieka.

Lublin, 9 czerwca 1987 r.



Wojna polsko-bolszewicka

Urodziłem się, kiedy bolszewicy szli na Warszawę

Wiecie, że urodziłem się w roku 1920, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem.

Radzymin, 13 czerwca 1999 r.

Zdało się, że komuniści podbiją Polskę i pójdą dalej do Europy Zachodniej, że zajądą świat. W rzeczywistości wówczas do tego nie doszło. Cud nad Wisłą, zwycięstwo Piłsudskiego w bitwie z Armią Czerwoną, zatrzymał te sowieckie zakusy⁵.

Pamięć i tożsamość, s. 23.



JAN PAWEŁ II PRZY KAPLICY
W RADZYMINIE, 13 CZERWCA 1999 R.
– Fot. R. Rzepecki



⁵ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Wyd. Znak, Kraków 2005.

Ciągle żywa jest w naszych sercach pamięć o bitwie warszawskiej, jaka miała miejsce w tej okolicy w miesiącu sierpniu 1920 r. Mogę spotkać jeszcze dzisiaj niektórych bohaterów tej historycznej bitwy o naszą i waszą wolność, naszą i Europy. Było to wielkie zwycięstwo wojsk polskich, tak wielkie, że nie dało się go wytłumaczyć w sposób czysto naturalny i dlatego zostało nazwane Cudem nad Wisłą. To zwycięstwo było poprzedzone żarliwą modlitwą narodową. Episkopat zebrany na Jasnej Górze poświęcił cały naród Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i oddał go w opiekę Maryi Królowej Polski. Myśl nasza kieruje się dzisiaj ku tym wszystkim, którzy pod Radzyminem i w wielu innych miejscach tej historycznej bitwy oddali swoje życie, broniąc Ojczyzny i jej zagrożonej wolności. Myślimy o żołnierzach, oficerach, myślimy o wodzu, o wszystkich, którym zawdzięczamy to zwycięstwo po ludzku. Wspominamy, między innymi, bohaterskiego kapłana Ignacego Skorupkę, który zginął niedaleko stąd, pod Ossowem. Dusze wszystkich poległych polecamy miłosierdziu Bożemu.

Warszawa-Praga, 13 czerwca 1999 r.

Dwaj papieże

Papież-Polak zastał w swej kaplicy dzieje swojego narodu

Wielu Polaków przyjeżdża do Rzymu, niektórzy odwiedzają też Castel Gandolfo. Kiedy znajdują się w kaplicy domowej w tej rezydencji papieża, o dziwo, spotkają się tam z freskami na ścianach bocznej kaplicy, upamiętniającymi dwa wydarzenia z naszych polskich dziejów. Pierwszy to Obrona Jasnej Góry, a drugi to Cud nad Wisłą. Jak się to stało, jak do tego doszło? Otóż te malowidła kazał w kaplicy w Castel Gandolfo wymalować papież Pius XI, który podczas bitwy warszawskiej w roku 1920 był nuncjuszem apostolskim w Warszawie. Ta jego inicjatywa sprawiła, że papież-Polak zastał w swej kaplicy dzieje swojego narodu, a w szczególności wydarzenia tak bardzo mi bliskie, bo – jak już powiedziałem w Radzyminie – właśnie wtedy, w roku 1920, gdy bolszewicy szli na Warszawę, wtedy się urodziłem.

Warszawa-Praga, 13 czerwca 1999 r.



JAN PAWEŁ II NA SPOTKANIU Z WETERANAMI WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ, RADZYMIN, 13 CZERWCA 1999 R.
— Fot. R. Rzepecki

II wojna światowa

W samym centrum straszliwych doświadczeń

I leż to razy wiara i nadzieja narodu polskiego były wystawiane na próbę, na bardzo ciężkie próby (...)! Wystarczy przypomnieć pierwszą wojnę światową i związaną z nią determinację tych wszystkich, którzy podjęli zdecydowaną walkę o odzyskanie niepodległości. Wystarczy przypomnieć międzywojenne dwudziestolecie, w czasie którego trzeba było wszystko budować właściwie od początku. A potem przyszła II wojna światowa i straszliwa okupacja w wyniku układu między Niemcami hitlerowskimi a Rosją sowiecką, który przesądził o wymazaniu Polski jako państwa z mapy Europy. Jakże radykalnym wyzwaniem był ten okres dla nas wszystkich, dla wszystkich Polaków! Rzeczywiście pokolenie II wojny światowej spalało się poniekąd na wielkim ołtarzu walki o utrzymanie i zapewnienie wolności Ojczyzny. Ileż to kosztowało ludzkich żywotów – młodych żywotów, obiecujących. Jak wielką cenę zapłacili Polacy, najpierw na frontach września 1939 r., a także na wszystkich frontach, na których alianci zmagali się z najeźdźcą!

Poznań, 3 czerwca 1997 r.

Polska znajdowała się w samym centrum straszliwych doświadczeń tej wojny. Za swoje prawo do suwerennego bytu zapłaciła sześciu milionami swych obywateli, którzy złożyli ofiarę życia na różnych frontach wojny, w więzieniach i obozach zagłady. Za bardzo wielką cenę naród polski potwierdził swoje prawo do tego, aby być suwerennym gospodarzem na ziemi, którą dziedziczy po praojcach.

Warszawa, Belweder, 17 czerwca 1983 r.

Polska wypełniła do ostatka – owszem: z nawiązką! – zobowiązania sprzymierzeńcze, jakie wzięła na siebie w straszliwym doświadczeniu lat 1939–1945. Los Polski w 1983 r. nie może być obojętny narodom świata – zwłaszcza Europie i Ameryce.

Warszawa, Stadion Dziesięciolecia, 17 czerwca 1983 r.

Dziś wiemy z doświadczenia, że arbitralny rozbiór państw, przymusowe wysiedlenia ludności, nieograniczone zbrojenia, niekontrolowane stosowanie nowoczesnej broni, gwałcenie podstawowych praw ludzi i narodów, naruszanie zasad międzynarodowego współżycia, a także narzucanie siłą totalitarnych ideologii – prowadzić może jedynie do ruiny ludzkości.

List na pięćdziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej, Watykan, 27 sierpnia 1989 r.



JAN PAWEŁ II NA WESTERPLATTE, 12 CZERWCA 1987 R. – Fot. R. Rzepecki

Westerplatte

Nie można zdezerterować

Na Westerplatte we wrześniu 1939 r. grupa młodych Polaków, żołnierzy pod dowództwem majora Henryka Sucharskiego, trwała ze szlachetnym uporem, podejmując nierówną walkę z najeźdźcą. Walkę bohaterską.

Pozostali w pamięci narodu jako wymowny symbol. Trzeba, ażeby ten symbol wciąż przemawiał, ażeby stanowił wyzwanie dla coraz to nowych ludzi i pokoleń Polaków.

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można zdezerterować. Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić – dla siebie i dla innych.

Biskup Kozal, męczennik z Dachau, powiedział: „Od przegranej orężnej bardziej przeraża upadek ducha u ludzi. Wątpiący staje się mimo woli sojusznikiem wroga” [ks. Wojciech Frątczak, *Biskup Michał Kozal*, [w:] *Chrześcijaństwo*, t. 12].

Gdańsk, Westerplatte, 12 czerwca 1987 r.

Szlak bojowy polskiego żołnierza

„Za wolność naszą i waszą”

Nie możemy też zapomnieć bohaterstwa żołnierza polskiego, który walczył na wszystkich frontach świata „za wolność naszą i waszą”. Odnosimy się z szacunkiem i wdzięcznością do każdej pomocy, jakiej wtedy doznaliśmy od innych. Z goryczą myślimy o zawodach, których nam nie oszczędzono.

Warszawa, Belweder, 2 czerwca 1979 r.

Ruch oporu

Godny podziwu zryw

Tysiące osób stawało się ofiarą więzień, tortur, egzekucji. Godny podziwu i wiecznej pamięci był ten bezprzykładny zryw całego społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia Polaków w obronie Ojczyzny i jej istotnych wartości (...). Obejmujemy modlitwą wszystkich tych ludzi, przywołując na pamięć ich cierpienia, ich poświęcenie, a zwłaszcza ich śmierć.

Sopot, 5 czerwca 1999 r.

Życie religijne w czasie okupacji

Siła przebicia

Jeżeli patrzę na moją młodość, na tę młodość lat okupacji – straszliwych lat, to był koszmar – widzę, że źródłem siły przebicia była właśnie Eucharystia. I nie tylko dla mnie, dla wielu, a chyba najbardziej dla tych, którym najtrudniej przyszło przebijać się. Coraz więcej wychodzi książek o różnych obozach, o różnych najstraszliwszych doświadczeniach wcześniejszego pokolenia naszego narodu. Ten sakrament był jego siłą. Więc i teraz też jest siłą przebicia w warunkach, w których się znajdujemy. Jest źródłem siły. Jeżeli coś bym wam chciał powiedzieć przez to okno, z tej witryny, to myślę, że to jest najważniejsze.

Do młodzieży pod oknem kurii na ul. Franciszkańskiej 3,
Kraków, 10 czerwca 1987 r.

Powstanie warszawskie

Wola życia w wolności

Już drugie pokolenie przejmuje pamięć tego wydarzenia, w którym raz jeszcze wyraziła się wobec świata nasza wola życia w wolności – nawet za cenę największych ofiar: za cenę śmierci. Iluż ich wtedy zginęło śmiercią samotnych bohaterów! A wraz z nimi zginęło niemal całe miasto: stolica Polski. Do wszystkich ofiar ostatniej wojny naród nasz dołączył tę ostateczną hekatombę.

Rzym, 4 sierpnia 1982 r.

Te dni powszednie i wiele dni następnych w roku 1944 są to dni powstania warszawskiego, owego zrywu, owego postawienia na kartę wszystkiego: swojej młodości i swojego życia, owej gotowości przyjęcia śmierci w młodych latach za wielką sprawę wolności Ojczyzny. Co roku wracamy pamięcią do tych dni powstania warszawskiego, myślimy o nich jako o szczególnym porywie bohaterstwa, tak jak tego bohaterstwa dawały dowody całe pokolenia naszych przodków. Myślimy o nich jako o swego rodzaju świadectwie pozostawionym następnym pokoleniom przez to pokolenie, które przeżyło powstanie warszawskie w 1944 r.

Rzym, 3 sierpnia 1982 r.



PŁONĄCY BUDYNEK PASTY PODCZAS POWSTANIA WARSZAWSKIEGO, 1944 R.
– Ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego

82

82

83

Męczeńskie sanktuarium narodu – tak nazwał Warszawę Prymas Tysiąclecia. Zauważmy w tym określeniu cały ciężar gatunkowy ewangelicznego świadectwa. Męczennik – męczennik – świadek. Świadek miłości, która jest większa od nienawiści.

Bo przecież w naszym już stuleciu, podczas powstania warszawskiego, a potem po jego zakończeniu, stolica stała się widownią śmiertelnego zwarcia pomiędzy heroizmem a bestialstwem – tak zatytułował swą powojenną książkę wielki filozof, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Konstanty Michalski, więzień Sachsenhausen. To, co wtedy działo się w Warszawie, było jakby ostatnim spiętrzeniem nienawiści, która przez kilka pokoleń starała się zniszczyć, dosłownie zniszczyć nasz naród. I oto ta Warszawa – Warszawa elekcji królów polskich – stała się w naszym już stuleciu miejscem innych jeszcze wyborów i rozstrzygnięć: między życiem a śmiercią, między miłością a nienawiścią. Przedziwny ciąg wydarzeń. Zapis dawny i zapis współczesny – jeden i drugi ważny dla dziejów narodu.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.

Holocaust

Patrzyliśmy bezsilnie na tę strasliwą zbrodnię

Ja sam oraz – myślę – olbrzymia większość Polaków patrzyliśmy bezsilnie na tę strasliwą zbrodnię dokonywaną na całym narodzie żydowskim. Czasem nie w pełni nawet wiedząc, co się dzieje, bo jednak sprawcy to ukrywali. Przeżywalismy ją (...) w duchu głębokiej solidarności z wami. Wasze zagrożenie było i naszym zagrożeniem. To nasze nie zrealizowało się w takiej mierze, nie zdążyło się zrealizować w takiej mierze. Tę strasliwą ofiarę wyniszczenia ponieśliście wy; można powiedzieć ponieśliście za innych, którzy także mieli być wyniszczeni.

Toteż serdecznie przyłączam się do słów, jakie znalazłem w liście pasterskim biskupów polskich z 30 listopada ubiegłego roku [1990]: „Ta sama ziemia, która przez wieki była wspólną Ojczyzną Polaków i Żydów, wspólnie przelana krew, morze potwornych cierpień, doznanych krzywd – powinny nas nie dzielić, a łączyć. O tę wspólnotę wołają do nas szczególnie miejsca kaźni, a w wielu wypadkach także wspólne mogiły”.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.

Auschwitz Golgota naszych czasów

Klękam na tej Gulgocie naszych czasów, na tych mogiłach w ogromnej mierze bezimiennych, jak gigantyczny Grób Nieznanego Żołnierza. Oświęcim jest miejscem, którego nie można tylko zwiedzać. Trzeba przy odwiedzinach pomyśleć z lękiem o tym, gdzie leżą granice nienawiści. (...)

Nigdy jeden naród nie może rozwijać się kosztem drugiego, nie może rozwijać się za cenę drugiego, za cenę jego uzależnienia, podboju, zniewolenia, za cenę jego eksploatacji, za cenę jego śmierci. To są myśli Jana XXIII i Pawła VI o pokoju w świecie współczesnym. Słowa te wypowiada zaś ich niegodny następca. Ale mówi je równocześnie syn narodu, który doznał w swych dziejach, dalszych i bliższych, wielorakiej udręki od drugich. Pozwólcie jednak, że nie wymienię tych drugich po imieniu – pozwólcie, że nie wymienię... Stoimy na miejscu, na którym o każdym narodzie i o każdym człowieku pragniemy myśleć jako o bracie. A jeżeli w tym, co powiedziałem, była także gorycz – moi drodzy bracia i siostry, nie powiedziałem tego, żeby kogokolwiek oskarżać – to powiedziałem po to, żeby przypomnieć.

Mówię bowiem nie tylko ze względu na te cztery miliony ofiar poległych na tym olbrzymim polu; mówię w imieniu wszystkich narodów, których prawa są łamane i gwałcone. Mówię, bo obowiązuje mnie, obowiązuje nas wszystkich – prawda. Mówię, bo obowiązuje mnie, obowiązuje nas wszystkich troska o człowieka.

Oświęcim-Brzezinka, 7 czerwca 1979 r.



JAN PAWEŁ II W OŚWIĘCIMIU-BRZEZINCIE, 7 CZERWCA 1979 R. – Fot. R. Rzepecki

Majdanek Przestroga dla wszystkich pokoleń

Nie przestańcie być świadkami waszych braci i siostr, którzy tutaj zostawili swoje szczątki doczesne. Nie przedstawajcie być przestroga, tak jak tu jest wypisane na tym mauzoleum, przestroga dla wszystkich pokoleń, które po was przychodzą, bo jesteście naznaczeni stygmatem strasznego doświadczenia, doświadczenia ludów, nie tylko naszego narodu, wielu ludów, których imiona są tutaj wspomniane. (...)

Na tym miejscu przychodzą na myśl także i ci, którzy byli sprawcami. Myślimy i o nich, myślimy w tym duchu, w którym myślał Chrystus kończący na krzyżu, i oddajemy ich także sprawiedliwości Bożej i Bożemu miłosierdziu. Ale niech pamiętają wszyscy, niech to będzie memento dla wszystkich pokoleń, że człowiek nie może stać się dla człowieka katem, że musi pozostać dla człowieka bratem.

Lublin, 9 czerwca 1987 r.



88

POMNIK POMORDOWANYCH

Katyń

Pamięć i przebaczenie

Tragiczne wydarzenia, które miały miejsce na wiosnę 1940 r. w Katyniu, Charkowie i Miednoje, są rozdziałem w martyrologium polskim, który nie może być zapomniany. Ta żywa pamięć powinna być zachowana jako przestroga dla przyszłych pokoleń.

Trzeba jednak mieć świadomość, że również ta śmierć, a raczej to wielkie żniwo śmierci jest wpisane w Boże plany i nabiera nowego znaczenia w perspektywie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Nade wszystko staje się ono ofiarą, którego owocem jest dobro. W wymiarze narodowym przybrało ono kształt wolności. W wymiarze ludzkim jest przykładem odwagi i wytrwania w wierności ideałom. W wymiarze chrześcijańskim staje się wezwaniem do przebaczenia.

Przybyliście do Rzymu, do grobów apostołów, aby tu na nowo – po pięćdziesięciu sześciu latach od tamtego dramatu – odczytać, jakie jest wasze zadanie, zadanie Rodzin Katyńskich. Wydaje się, że jest nim właśnie niesienie przebaczenia. Tak, jest nim przechowanie pamięci tego dramatu narodowego, rodzinnego, osobistego, ale jest nim również poprzez tę pamięć przebaczenie.

Spotkanie z Rodzinami Katyńskimi,
Watykan, 13 kwietnia 1996 r.

89

89



POLSKI CMENTARZ NA MONTE CASSINO – Fot. W. Kozłowski

Monte Cassino

Wstrząsający wyraz woli życia

Dla nas, którzy wówczas, w 1944 r., przeżywaliśmy straszliwe nasilenie presji okupacyjnej, dla Polski, która znajdowała się w przededniu powstania warszawskiego, bitwa ta była nowym potwierdzeniem owej niezłomnej woli życia, dążenia do pełnej niepodległości Ojczyzny, które nie opuszczało nas ani na chwilę. Na Monte Cassino walczył żołnierz polski, tu ginął, tu przelewał swoją krew z myślą o Ojczyźnie, która dla nas jest bardzo umiłowana. Jest tak właśnie dlatego, że miłość do niej tyłu domaga się ofiar i wyrzeczeń. (...)

Stając tu, na tym miejscu, na Monte Cassino, pragnę być sługą i wyrazicielem tego ładu życia ludzkiego, społecznego, międzynarodowego, które buduje się na sprawiedliwości wedle wskazań Chrystusowej Ewangelii.

Monte Cassino, 18 maja 1979 r.

Wszystkie cmentarze polskie na ziemi włoskiej, które odwiedzałem przy różnych okazjach, są nie tylko miejscem spoczynku poległych żołnierzy – ale równocześnie wstrząsającym wyrazem woli życia.

Śmierć świadczy o woli życia narodu: o woli życia godnego i niepodległego. (...) Cmentarz na Monte Cassino ma pod tym względem szczególną wymowę. Po miesiącach krwawych zmaganiach, w czasie których poległy tysiące żołnierzy z wielu narodów, zatknięty na ruinach klasztoru polski sztandar mówił o zwycięstwie. Będąc (...) na cmentarzu Monte Cassino, powiedziałem: „Dlaczego walczyły ze sobą ludzkie i narody?” Z pewnością prawdy Ewangelii, tradycje wielkiej chrześcijańskiej kultury, nie pchnęły ich do tej strasznej bratobójczej wojny. Zostali w nią wepchnięci mocą systemu, który, nie bacząc na tradycje, nie licząc się z Ewangelią, narzucił się jednym jako program z całą bezwzględną przemocą, a z kolei zmusił innych do stawiania słusznego, zbrojnego oporu. W zmaganiach tych sam ów system poniósł ostateczną klęskę. Dzień osiemnasty maja był jednym z decydujących tej klęski etapów [17 maja 1979 r.].

(...) Dziwnymi wyrokami Opatrzności Monte Cassino zostało uwolnione i zdobyte przez polskiego żołnierza. Była w tym zwycięstwie może jakaś prorocza misja, że tak jak krwawo walczył żołnierz polski o zdobycie klasztoru, tak też z podobnym wysiłkiem będzie zmagał się naród, by zachować wierność chrześcijańskiej kulturze oraz chrześcijańskim ideałom i że wierność ta będzie wymagała wielkiej ofiarności i poświęcenia nie mniejszego niż zdobycie klasztornej wzgórza⁶.

Watykan, 17 maja 1984 r.

⁶ Przemówienie w czasie obchodów 40-lecia bitwy pod Monte Cassino, [w:] „L'Osservatore Romano”, nr 5/1984, s. 16-17.

Zakończenie II wojny światowej Wyzwolenie i zniewolenie

Po zakończeniu wojny przyszedł długi – prawie pięćdziesięcioletni – okres nowego zagrożenia, tym razem nie wojennego, ale pokojowego. Zwycięska Armia Czerwona przyniosła Polsce nie tylko wyzwolenie od hitlerowskiej okupacji, ale także nowe zniewolenie. Tak jak w czasie okupacji ludzie ginęli na frontach wojennych, w obozach koncentracyjnych, w politycznym i militarnym podziemiu, którego ostatnim krzykiem było powstanie warszawskie, tak pierwsze lata nowej władzy były dalszym ciągiem znęcania się nad wielu Polakami, i to najszlachetniejszymi. Nowi panujący uczynili wszystko, ażeby ujarzmić naród, podporządkować go sobie pod względem politycznym i ideologicznym.

Poznań, 3 czerwca 1997 r.

Nazizm i komunizm Miara wyznaczona szaleństwu

Po zakończeniu wojny myślałem sobie: Pan Bóg dał hitleryzmowi dwanaście lat egzystencji i po dwunastu latach system ten się zawalił. Widocznie taka była miara, jaką Opatrzność Boża wyznaczyła temu szaleństwu. Prawdę mówiąc, to nie było tylko szaleństwo – to było jakieś „bestialstwo”, jak napisał Konstanty Michalski [por. *Między heroizmem a bestialstwem*]. A więc Opatrzność Boża wyznaczyła temu bestialstwu tylko dwanaście lat. Jeżeli komunizm przeżył dłużej – myślałem – i jeśli ma przed sobą jakąś perspektywę dalszego rozwoju, to musi być w tym jakiś sens⁷.

Pamięć i tożsamość, s. 23.

7 Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt.

Układ jałtański „Wy wytrzymacie”

Był to układ, który komuniści pozornie respektowali, naruszając go równocześnie na różne sposoby, przede wszystkim poprzez inwazję ideologiczną i propagandę polityczną nie tylko w Europie, ale i w innych częściach świata. Stało się więc dla mnie jasne, że ich panowanie potrwa dłużej niż nazizm. Jak długo? Trudno było przewidzieć. Można było pomyśleć, że i to zło było w jakimś sensie potrzebne światu i człowiekowi. Zdarza się bowiem, że w konkretnym ludzkim układzie ludzkiego bytowania zło w jakimś sensie jawi się jako potrzebne – jest potrzebne o tyle, o ile daje okazję do dobra⁸.

Pamięć i tożsamość, s. 23-24.

Pragnę przytoczyć tutaj rozmowę, jaką miałem podczas studiów w Rzymie z jednym z moich kolegów z kolegium, Flamandem z Belgii. (...) Mój kolega powiedział mniej więcej tak: „Pan Bóg dopuścił, że doświadczenie tego zła, jakim jest komunizm, spadło na was. A dlaczego dopuścił?”. I sam dał odpowiedź, którą uważam za znamienne: „Nam na Zachodzie zostało to oszczędzone, być może dlatego, że my na zachodzie Europy byśmy nie wytrzymali podobnej próby, a wy wytrzymacie”.

Pamięć i tożsamość, s. 53.

8 Tamże.

9 Tamże.

Kościół w PRL

Niezawodny punkt odniesienia

Kościół stanął w obliczu wyzwania ze strony ideologii dialektycznego materializmu, wspieranej siłą totalitarnego państwa, który wszelką religię uważał za czynnik alienujący człowieka. To właśnie tutaj głoszenie elementarnych prawd o godności człowieka i jego prawach, o tym, że jest on podmiotem historii, a nie tylko „odbiciem stosunków społeczno-ekonomicznych”, musiało się łączyć nierozdzielnie, jak w przypadku polskiego Kościoła, z obroną praw przysługujących każdemu człowiekowi i całej narodowej wspólnoty. Służba ta wyrażała się między innymi w odważnym wypełnianiu funkcji krytycznej wobec narzucanego siłą modelu stosunków społecznych, w uwrażliwianiu sumień na różnego rodzaju zagrożenia w życiu publicznym, a także na wynikające stąd moralne powinności w zakresie narodowej kultury, oświaty, wychowania czy pamięci historycznej. To właśnie tutaj, w tej części Europy, Kościół stawał się często najbardziej wiarygodną instytucją życia zbiorowego, a religia – jedynym niezawodnym punktem odniesienia w sytuacji nieufności i zupełnego skompromitowania oficjalnego systemu wartości.

Warszawa, 8 czerwca 1991 r.

Pogrom kielecki

Polecamy ich dusze Bogu

Ta ziemia została zaszczycona relikwią Krzyża Chrystusowego już za czasów Bolesława Chrobrego. (...) Patrząc na krzyż i kontemplując go, uczmy się miłości – tej społecznej, tej rodzinnej i tej małżeńskiej.

W tym kontekście nie sposób nie wspomnieć o tragicznych wydarzeniach, jakich świadkiem było miasto Kielce w lipcu 1946 r. Zginęło wtedy ze zbrodniczych rąk wielu braci Żydów. Polecamy ich dusze Bogu. Modlimy się, by miłość łączyła w naszej Ojczyźnie i na świecie ludzi wszystkich narodów, ras, religii i przekonań. „W Krzyżu miłości nauka”.

Kielce, 3 czerwca 1991 r.

Stosunki polsko-żydowskie Abyśmy szukali pojednania

Ludzka przeszłość nie przemija całkowicie. Również dzieje polsko-żydowskie, chociaż tak niewielu Żydów mieszka obecnie na polskiej ziemi, są wciąż bardzo realnie obecne w życiu zarówno Żydów, jak i Polaków. Zwróciłem na to uwagę moim rodakom, którzy odwiedzili mnie w Rzymie 29 września 1990 r. „Lud, który żył z nami przez wiele pokoleń – powiedziałem wtedy – pozostał z nami po tej straszliwej śmierci milionów swych synów i córek. Wspólnie czekamy Dnia Sądu i Zmartwychwstania” [Cykl *Jasnogórski*].

Dziś wydaje się rzeczą wielkiej wagi, abyśmy z jednej i drugiej strony starali się dostrzec, ocalić i ożywić to dobro, jakie działa się między nami, a przecież przez całe stulecia działa się go wiele. I abyśmy szukali pojednania i przyjaźni pomimo zła, bo również zła było wiele w naszych dziejach.

Niestety, i dobro, i zło, jakie się działo między nami, zostało przytłoczone przez to niepojęte w swojej zgrozie ludobójstwo, którego ofiarą padł naród żydowski. Tyle przynajmniej można powiedzieć, że nie mająca precedensu zbrodnia zabijania całego narodu przeraziła chrześcijańską Europę i zmobilizowała ją do naprawiania krzywd, jakie przez wieki były wyrządzane Żydom i które nieraz były wpisane w struktury myślenia i obyczaju.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.



JAN PAWEŁ II NA SPOTKANIU Z PRZEDSTAWICIELAMI WSPÓLNOTY ŻYDOWSKIEJ W REZYDENCJI PRYMASA POLSKI, WARSZAWA, 14 CZERWCA 1987 R. – Fot. R. Rzepecki



POMNIK POZNAŃSKIEGO CZERWCA 56' – Fot. W. Kaczmarek

Wydarzenia poznańskie

Pragnę uklęknąć na tym miejscu

Wyznanie Piotrowe wyraziło się w dziejach miasta poprzez budowę pomnika Najświętszego Serca Jezusowego. Pomnik ten – (...) wyraz dziękczynienia za odzyskanie niepodległości – został zniszczony przez najeźdźcę w czasie II wojny światowej. Dziś na tym miejscu stanęły dwa krzyże na pamiątkę ofiar z 1956 r. Z różnych motywów – ze względu na dawniejszą i bliższą przeszłość – to miejsce czczone jest przez społeczeństwo Poznania i Wielkopolski. Pragnę więc i ja również uklęknąć w duchu na tym miejscu i złożyć cześć.

Poznań, 20 czerwca 1997 r.



Śluby Jasnogórskie 1956

Odnowione Śluby Narodu Jana Kazimierza

Przypominam, że w tym to właśnie roku zostały odnowione Śluby Narodu złożone przez króla Jana Kazimierza w 1656 r., a więc przed 300 laty, w katedrze lwowskiej. Wiemy, że śluby te zawierały w sobie nie tylko głęboką treść religijną, ale także treść patriotyczną i społeczną. Episkopat Polski nawiązywał do tych ślubów w związku z latami Wielkiej Nowenny, przez którą Kościół w Polsce przygotowywał się do Milenium, do Tysiąclecia Chrztu. Działo się to pod przewodnictwem kardynała Stefana Wyszyńskiego, który, jak pamiętamy, w dniu 26 sierpnia 1956 r. nie był obecny na Jasnej Górze. Jednakże niedługo potem wrócił na Stolicę Prymasowską, przy końcu października tego właśnie roku 1956.

Śluby Jana Kazimierza zawierają treść, jak powiedziałem, religijną, ale równocześnie patriotyczną i społeczną, są dokumentem, do którego stale wypada nawiązywać.

W tym samym duchu zostały one odnowione po 300 latach, a więc w roku 1956, i są nadal odnawiane z roku na rok.

Castel Gandolfo, 26 sierpnia 1986 r.

Pojednanie polsko-niemieckie

Wszyscy są braćmi

Chciałbym tu oddać głos synowi ziemi śląskiej, a zarazem pierwszemu po II wojnie światowej metropolicie wrocławskiemu. Oto słowa, jakie wypowiedział kardynał Bolesław Kominek: „Przy samym moście Tumskim we Wrocławiu, wiodącym na Wyspę Piastowską, stoi kuta w kamieniu Jadwiga [Śląska, księżna]. Stoi na moście łączącym wschodni i zachodni brzeg Odry. Wszystkim przychodzącym każe na siebie spoglądać i każe im pomyśleć, że wszyscy są braćmi, na którymkolwiek brzegu mieszkają. Zjednoczeni w tym Chrystusowym braterstwie pozdrawiamy się wzajemnie. Tajemnica Chrystusa na ołtarzu i braterstwo ludzi, na którymkolwiek brzegu mieszkają, zgromadziło nas dzisiaj w Imię Pańskie. Prosimy naszą patronkę śląską, by u Trójcy Przenajświętszej wyjednała pokój, zgodę i braterstwo w ludzkiej rodzinie społeczności i narodów” (Trzebnica, 15 maja 1967 r.).

Ta idea wzajemnego zrozumienia i pojednania (*Versöhnung*), jak wiadomo, miała wielu wyrazicieli i po stronie niemieckiej.

Wyrazem tego są też wielokrotne wzajemne odwiedziny przedstawicieli episkopatu polskiego i niemieckiego. Sam brałem udział w takich odwiedzinach wspólnie z kardynałem Stefanem Wyszyńskim, a było to na kilka tygodni przed wyborem na Stolicę Piotrową.

Wrocław, 21 czerwca 1983 r.

List biskupów polskich do biskupów niemieckich

„Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”

Niestety, to orędzie wywołało wiele polemik, pomówień i oszczerstw. Ten akt pojednania, który w rzeczywistości – jak się potem okazało – był decydujący dla unormowania stosunków polsko-niemieckich, bardzo nie podobał się władzom komunistycznym. Konsekwencją było przyjęcie twardego stanowiska wobec Kościoła. Wszystko to nie stanowiło oczywiście najlepszego tła dla obchodów Milenium Chrztu Polski, które miały się rozpocząć od Gniezna w kwietniu 1966 roku. W Krakowie uroczystości miały miejsce w dniu świętego Stanisława, 8 maja. Do dziś mam żywo w pamięci obraz tej olbrzymiej rzeszy ludzi, która postępowwała w procesji z Wawelu na Skałkę. Władze nie czuły się na siłach, aby przeszkodzić temu masowemu napływowi ludzi. W uroczystościach milenijnych osłabły i prawie zniknęły napięcia wywołane orędziem biskupów i można było kontynuować właściwą katechezę na temat znaczenia Milenium dla życia narodu¹⁰.

Wstańcie, chodźmy!, s. 138.

Tysiąclecie Chrztu Polski

Przygotowanie do Wielkiego Jubileuszu

Znakomitym przygotowaniem dziejowym do Wielkiego Jubileuszu było dla mnie polskie Milenium, Milenium Chrztu Polski – to niezwykle doświadczenie zmagania całego narodu o wierność Bogu, Krzyżowi i Ewangelii w trudnych czasach ucisku Kościoła.

Watykan, 16 października 1998 r.

Pragnął – wiemy, że bardzo gorąco pragnął – stanąć na ziemi polskiej, przede wszystkim na Jasnej Górze (...) papież Paweł VI. Pierwszy po wielu stuleciach papież-pielgrzym.

Warszawa, plac Zwycięstwa, 2 czerwca 1979 r.

Papież naszego Milenium. Właśnie na Milenium chciał tutaj stanąć jako pielgrzym obok wszystkich synów i córek narodu.

I darujcie, że dołączę wspomnienie. Nigdy nie zapomnę tego dnia 3 maja roku milenijnego na Jasnej Górze, kiedy pod portretem nieobecnego Pawła VI wypadło mi, jako metropolicie krakowskiemu, celebrować Mile-nijną Eucharystię jasnogórską. Nigdy tego nie zapomnę!

Jasna Góra, 4 czerwca 1979 r.

10 Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, Wyd. Św. Stanisława BM, Kraków 2004.

Jasnogórski Akt Oddania

Tutaj zawsze byliśmy wolni!

Od

1956 r. rozpoczęła się Wielka Nowenna przed Tysiącleciem Chrztu Polski. I oto w roku polskiego Milenium, 3 maja 1966 r., tutaj, na tym miejscu zostaje wypowiedziany ustami prymasa Polski Jasnogórski Akt Oddania w macierzyńską niewolę Bogarodzicy za wolność Kościoła w Polsce i świecie współczesnym. (...) Mówi on o niewoli. Znaczenie słowa „niewola”, tak dotkliwie dla nas, Polaków, kryje w sobie podobny paradoks, jak słowa Ewangelii o własnym życiu, które trzeba stracić, ażeby je zyskać [por. Mt 10,39].

Wolność jest wielkim darem Bożym. Trzeba go dobrze używać.

Miłość stanowi spełnienie wolności, a równocześnie do jej istoty należy przynależeć – czyli nie być wolnym albo raczej być wolnym w sposób dojrzały! Jednakże tego niebycia wolnym w miłości nigdy nie odczuwa się jako niewoli. Nie odczuwa jako niewoli matka, że jest uwiązana przy chorym dziecku, lecz jako afirmację swojej wolności, jako jej spełnienie. Wtedy jest najbardziej wolna! Oddanie w niewolę wskazuje więc na „szczególną zależność”, na świętą zależność i na „bezwzględną ufność”. Bez tej zależności świętej, bez tej ufności heroicznej, życie ludzkie jest nijakie! Tak więc słowo „niewola”, które nas zawsze boli, w tym jednym miejscu nas nie boli. W tym jednym odniesieniu napędza nas ufnością, radością posiadania wolności! Tutaj zawsze byliśmy wolni!

Jasna Góra, 4 czerwca 1979 r.



JAN PAWEŁ II U STÓP MATKI BOSKIEJ
CZĘSTOCHOWSKIEJ – Fot. R. Rzepecki



POMNIK OFIAR GRUDNIA GDAŃSK 70'
– Z archiwum Referatu Promocji
Miasta Gdańska

Grudzień 1970

Nie wolno nam zapomnieć

Nie wolno nam również zapomnieć o historii najnowszej, do której należą przede wszystkim tragiczny grudzień 1970 r. i polegli wówczas na ulicach Gdańska i Gdyni robotnicy.

Sopot, 5 czerwca 1999 r.

Wydarzenia radomskie

Łaknienie i pragnienie sprawiedliwości

To czasy bliskie, które Radom i cała Polska głęboko zapisały w swej pamięci. Można powiedzieć, że rok 1976 stał się wstępem do dalszych wydarzeń lat osiemdziesiątych. Kosztowały one wiele ofiar, aresztowań, upokorzeń, tortur (zwłaszcza praktykowanych pod nazwą „ścieżki zdrowia”), śmierci (między innymi jednego z sandomierskich duszpasterzy). Poprzez to wszystko torowały drogę ludzkiemu pragnieniu sprawiedliwości.

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” [Mt 5,6].

Czy łaknienie sprawiedliwości wyraża się także protestem? Robotniczym protestem, jak w roku 1976? Łaknienie i pragnienie sprawiedliwości z pewnością oznacza dążenie do przewyciężenia wszystkiego, co jest niesprawiedliwością i krzywdą, co jest pogwałceniem praw człowieka.

Radom, 4 czerwca 1991 r.



JAN PAWEŁ II I KARD. STEFAN WYSZYŃSKI W CZASIE UROCZYSTej INAUGURACJI PONTYFIKATU, RZYM, 22 PAŹDZIERNIKA 1978 R. – Fot. R. Rzepecki

Wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową Ogromne zadania i zobowiązania

Ze Wzgórza Wawelskiego Chrystus powołał mnie na Wzgórze Watykańskie, od grobu św. Stanisława do grobu św. Piotra, abym prowadził Kościół po drogach soborowej odnowy. Przed oczyma staję mi (...) postać Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego. Podczas konklawe, w dniu św. Jadwigi Śląskiej (...) podszedł do mnie i powiedział: „Jeżeli wybiorą, proszę nie odmawiać”.

Odpowiedziałem: „Bardzo dziękuję. Bardzo mi ksiądz prymas pomógł!” I tak, wsparty łaską Bożą i słowami prymasa, mogłem wyrazić swoje *fiat* na niepojęte plany Bożej Opatrzności.

Watykan, 16 października 1998 r.

Kiedy 16 października 1978 r. konklawe kardynałów wybrało Jana Pawła II, prymas Polski kard. Stefan Wyszyński powiedział do mnie: „Zadaniem nowego papieża będzie wprowadzić Kościół w trzecie tysiąclecie”. Nie wiem, czy przytaczam to zdanie dosłownie, ale taki z pewnością był sens tego, co wówczas usłyszałem. Wypowiedział je zaś człowiek, który przeszedł do historii jako Prymas Tysiąclecia. Wielki Prymas. Byłem świadkiem jego posłannictwa. Jego heroicznego zawierzenia. Jego zmagania i jego zwycięstwa. „Zwycięstwo, kiedy przyjdzie, będzie to zwycięstwo przez Maryję” – zwykł był powtarzać Prymas Tysiąclecia słowa swego poprzednika, kard. Augusta Hlonda.

W ten sposób zostałem poniekąd przygotowany do zadania, które 16 października 1978 r. stanęło przede mną.¹¹

*Z Testamentu duchowego,
Rekolekcje Jubileuszowego Roku 2000 (12-18 marca).*

Odsuwam tutaj na bok moją własną osobę – niemniej muszę wraz z wami wszystkimi stawiać sobie pytanie o motyw, dla którego właśnie w roku 1978 (po tylu stuleciach ustalonej w tej dziedzinie tradycji) został na rzymską Stolicę św. Piotra wezwany syn polskiego narodu, polskiej ziemi. Od Piotra, jak i od wszystkich apostołów, Chrystus żądał, aby byli Jego „świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” [Dz 1,8].

Czyż przeto, nawiązując do tych Chrystusowych słów, nie wolno nam wnosić zarazem, że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa? (...) Ale, umiłowani rodacy, jeśli przyjąć to wszystko, co w tej chwili ośmieliłem się wypowiedzieć, jakżeż ogromne z tego rodzą się zadania i zobowiązania! Czy do nich naprawdę dorastamy?

Warszawa, 2 czerwca 1979 r.

Nie możemy nie słyszeć – obok języka naszych praojców – także innych języków słowiańskich i pobratymczych, którymi wówczas zaczął przemawiać szeroko otwarty wieczernik dziejów. Nie może zwłaszcza nie słyszeć tych języków pierwszy w dziejach Kościoła papież-Słowianin. Chyba na to wybrał go Chrystus, chyba na to prowadził go Duch Święty, ażeby do wielkiej wspólnoty Kościoła wniósł szczególne zrozumienie tych wszystkich słów i języków, które wciąż jeszcze brzmią obco, daleko, dla ucha nawykłego do dźwięków romańskich, germańskich, anglosaskich, celtyckich (...).

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.

¹¹ Jan Paweł II, *Testament duchowy*, [w:] <http://papiez.polska.pl/testament/>, 19.02.2007.

Pierwsza pielgrzymka do Polski 1979

Rozlała się wówczas
potężna fala

Warszawa

Podczas mojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny razem z rzeszami zgromadzonymi we wspólnocie modlitwy na placu Zwycięstwa przywoływałem Ducha Świętego: „Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!” [2 czerwca 1979 r.]. Prosząc ufnie o tę odnowę, nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, jaki kształt przyjmą polskie przemiany. Dzisiaj już wiemy.

Warszawa, 11 czerwca 1999 r.

112

JAN PAWEŁ II NA PLACU ZWYCIĘSTWA W WARSZAWIE, 2 CZERWCA 1979 R. – Fot. R. Rzepecki

113

Gniezno

Pozostało mi głęboko w pamięci spotkanie gnieźnieńskie w czerwcu 1979 r., gdy po raz pierwszy papież rodem z Krakowa mógł sprawować Eucharystię na Wzgórzu Lecha, w obecności niezapomnianego Prymasa Tysiąclecia, całego episkopatu, wielu pielgrzymów nie tylko z Polski, ale również z krajów ościennych. Dzisiaj, po osiemnastu latach, wypadłoby powrócić do tamtej homilii gnieźnieńskiej, która stała się poniekąd programem pontyfikatu. Przede wszystkim jednak była ona pokornym odczytywaniem zamierzeń Bożych, związanych z ostatnim dwudziestopięcioleciem naszego Milenium. Mówiłem wtedy: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież-Polak, papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu? (...) Tak, Chrystus tego chce. Duch Święty tak rozrządza, ażeby to zostało powiedziane teraz, tutaj w Gnieźnie” [3 maja 1979 r.].

Z tego miejsca rozlała się wówczas potężna fala, moc Ducha Świętego. Tutaj zaczęła przybierać konkretne formy myśl o nowej ewangelizacji. W tym czasie dokonały się wielkie przemiany, powstały nowe możliwości, pojawili się nowi ludzie.

Gniezno, 3 czerwca 1997 r.

Kraków

Pozwólcie, że zanim odejdę, popatrzę jeszcze stąd na Kraków, na ten Kraków, w którym każdy kamień i każda cegła jest mi droga – i popatrzę stąd na Polskę...

I dlatego, zanim stąd odejdę, proszę was:

- abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczerpie w nas Chrystus na chrzcie świętym,
- abyście nigdy nie zwątpili, nie znużyli się i nie zniechęcili,
- abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

Proszę was:

- abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało,
- abyście od Niego nigdy nie odstąpili,
- abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On wyzwala człowieka,
- abyście nigdy nie wzgardzili tą miłością, która jest największa, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu.

Kraków, 9 czerwca 1979 r.

Sierpień 1980

Wolny od gwałtu i przemocy

Wszyscy podkreślali szczególną dojrzałość, jaką społeczeństwo polskie, a zwłaszcza ludzie pracy, wykazywali w podejmowaniu i rozwiązywaniu tych trudnych problemów, jakie stanęły przed nimi w momencie krytycznym dla kraju.

Na tle wydarzeń, których nie brak w dzisiejszym świecie, a których jakże często metodą działania staje się gwałt i przemoc, na tle działającego w różnych krajach terroru, który nie oszczędza życia niewinnych ludzi – ten właśnie sposób działania, wolny od gwałtu i przemocy, szukający rozwiązań na drodze wzajemnego dialogu i merytorycznych racji, z uwzględnieniem dobra wspólnego, przynosi zaszczyt zarówno przedstawicielom świata pracy z Wybrzeża, Śląska i innych regionów – tym, którzy (...) zrzeszyli się w „Solidarność” – jak też przedstawicielom polskich władz państwowych¹².

Watykan, 15 stycznia 1981 r.

Umowy sierpniowe

„Została nam zadana praca nad pracą”

Pamiętamy, że w (...) sierpniowych dniach 1980 r. kształtowały się pamiętne umowy społeczne w Gdańsku, w Szczecinie, w końcu w Jastrzębiu na Śląsku.

W umowach tych wyraził się duch narodu, milenijnego narodu, który dąży do rozwiązywania problemów społecznych i moralnych na drodze dialogu z przedstawicielami władzy. Dialog taki jest dowodem poszanowania społeczeństwa ze strony władzy, jest dowodem uznania jego autentycznej podmiotowości.

Castel Gandolfo, 26 sierpnia 1986 r.

Jaki był sens tych umów? Czyż nie chodziło o wszystko, co odpowiada godności ludzkiej pracy – i godności człowieka pracy? Mężczyzny i kobiety?

Praca ludzka: czyż nie jest ona stałym punktem odniesienia całego społeczeństwa, a w tym społeczeństwie – każdej rodziny?

Słusznie więc ktoś w Polsce powiedział: „Została nam zadana praca nad pracą”. Tak. Wydarzenia lat osiemdziesiątych postawiły nam wszystkim to właśnie zadanie: „pracy nad pracą”. W wielu wymiarach, gdyż praca ludzka ma wiele wymiarów i aspektów dla niej istotnych.

Stale więc pozostaje naszym polskim zadaniem „praca nad pracą” w odniesieniu do podstawowych praw i wymagań życia rodzinnego. Nieustannie trzeba podejmować to zadanie.

Szczecin, 11 czerwca 1987 r.

12 Przemówienie do delegacji „Solidarność”, „L'Osservatore Romano” nr 1/81, s. 22.



Fot. R. Rzepecki

„Solidarność”

To dobro trzeba wciąż pomnażać

„Solidarność” to jest sprawa wielka. Ów historyczny zryw polskich robotników, jaki dokonał się (...) na polskiej ziemi, zapisał się na kartach współczesnej historii. To właśnie dzięki solidarnej postawie ludzi pracy nastąpiły w roku 1989 radykalne zmiany społeczne i polityczne na naszym kontynencie, które w konsekwencji przyniosły wolność, suwerenność i niepodległość Polsce i narodom Europy Środkowej po długich dziesiątkach lat rządów totalitarnego systemu komunistycznego. Polska i Europa stanęły wówczas w obliczu nowej rzeczywistości i ogromnej szansy dziejowej. Nie wolno nam tego zapomnieć. Idea „Solidarności” należy do polskiego dziedzictwa, jest dobrem, które zostało okupione ofiarą, cierpieniem, a nawet życiem wielu ludzi. Nie wolno nam tego dobra zmarnować. To dobro trzeba wciąż pomnażać, aby na stałe wrosło w głębie polskich serc i w świadomość pokoleń obecnych i przyszłych.

Watykan, 11 listopada 1997 r.

Program „Solidarności”

Nie ma solidarności bez miłości

Pamięć o moralnych przesłaniach „Solidarności”, a także o naszych, jakże często tragicznych doświadczeniach historycznych, winna dziś oddziaływać w większym stopniu na jakość polskiego życia zbiorowego, na styl uprawiania polityki czy jakiegokolwiek działalności publicznej, zwłaszcza takiej, która jest sprawowana na mocy społecznego wyboru i zaufania.

Warszawa, 11 czerwca 1999 r.

„Solidarność” otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła mur berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasów II wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zatrzeć w pamięci. To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego. Słyszałem (...) w Gdańsku od was: „Nie ma wolności bez »Solidarności«”. Dzisiaj wypada powiedzieć: „Nie ma solidarności bez miłości”. Więcej, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, bez tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, która jest wrażliwa na niedolę innych, która nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; tej miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania. Jesteśmy wezwani, drodzy bracia i siostry, do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego. Do budowania „cywilizacji miłości”. Dzisiaj potrzeba Polsce i światu ludzi mocnych sercem, którzy w pokorze służą i miłują, błogosławią, a nie złorzeczą i błogosławieństwem ziemię zdobywają. Przyszłości nie da się zbudować bez odniesienia do źródła wszelkiej miłości, do tego źródła, jakim jest Bóg, Bóg, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” [J 3,16].

Sopot, 5 czerwca 1999 r.



Stan wojenny Naruszenie podstawowych praw

Stan taki niesie z sobą naruszenie podstawowych praw człowieka i narodu.

W swym kazaniu w uroczystość Objawienia Pańskiego prymas Polski [kard. Józef Glemp], a także kardynał krakowski [kard. Franciszek Macharski] stwierdzili, że łamane jest najbardziej podstawowe prawo człowieka: prawo wolności sumienia i przekonania. Pod groźbą utraty pracy ludzie bywają zmuszani do podpisywania oświadczeń, które są niezgodne z ich sumieniem, z ich przekonaniem. Łamanie sumień jest straszną krzywdą wyrządzoną człowiekowi, jest najboleśniejším uderzeniem w ludzką godność. Jest poniekąd gorsze od zadawania śmierci fizycznej, od zabijania. „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało” [Mt 10,28] mówił Chrystus, wskazując, o ile większym złem jest zabijanie ludzkiego ducha, ludzkiego sumienia. Zasada poszanowania sumień jest podstawowym prawem człowieka, zagwarantowanym w konstytucjach i umowach międzynarodowych. Wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli wnoszę mój głos do Boga, aby nie zadawano gwałtu sumieniom moich rodaków.

Watykan, 10 stycznia 1982 r.



JAN PAWEŁ II I GEN. WOJCIECH JARUZELSKI
NA ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE, 8 CZERWCA 1987
– Fot. R. Rzepecki

Powrót na drogę dialogu Moje wezwanie i prośba

Spraw tych, niewątpliwie trudnych, nie można rozwiązywać przy użyciu przemocy. Stąd moje wezwanie i prośba, którą kieruję do wszystkich synów Ojczyzny: trzeba wrócić na drogę odnowy, kształtowanej metodą dialogu, przy poszanowaniu praw każdego człowieka i obywatela, przy szczególnym poszanowaniu praw człowieka pracy. Ta droga nie była łatwa – ze zrozumiałych przyczyn – ale nie jest niemożliwa. Siła i powaga władzy wyraża się w takim dialogu, a nie w użyciu przemocy.

Już w niedzielę, na pierwszą wiadomość o zarządzeniu stanu wojennego, przypomniałem słowa wypowiedziane we wrześniu: „Nie wolno przelewać polskiej krwi!” Dziś powtarzam to samo.

Watykan, 16 grudnia 1981 r.

Jesień ludów i koniec układu jałtańskiego

Wszyscy pokonali strach

W wydarzeniach, których byliśmy świadkami, najbardziej godne podziwu jest to, że do głosu doszły całe narody: kobiety, młodzież, mężczyźni; wszyscy pokonali strach. Ujawnione zostały niewyczerpane zasoby godności, odwagi i wolności osoby ludzkiej. W krajach, gdzie przez całe lata jedna partia dyktowała, w co należy wierzyć i jak interpretować historię, nasi bracia udowodnili, iż nie można odebrać człowiekowi najistotniejszych praw, nadających sens jego życiu: wolności myśli, sumienia, wyznania i słowa, pluralizmu politycznego i kulturowego.

Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego
akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej,
13 stycznia 1990 r.

Rozpadły się mury, które do niedawna oddzielały od wolnego świata i zachodniej części naszego kontynentu te właśnie społeczeństwa i narody. Narody, które w swym samotnym nieraz podążaniu drogą ku wolności, ożywiła świadomość, że ich zbiorowe biografie, tak okrutnie naznaczone piętnem historii, stanowią drugą stronę tej samej, europejskiej kultury. Stolica Apostolska z głębokim zadowoleniem powitała zniknięcie murów i otwarcie się bram. Nigdy wszak nie pogodziła się z „tragicznym paradoksem i przekleństwem naszych czasów”, jak nazwał skutki postanowień konferencji jałtańskiej Pius XII [por. przemówienie radiowe w wigilię Bożego Narodzenia 1947 r.]. To właśnie na lata pontyfikatu tego papieża przypadły najtrudniejsze zmagania Kościoła i społeczeństw w świecie ówczesnego terroru. Jego stałe, jednoznaczne w swej politycznej wymowie odwoływanie się bezpośrednio do zniewolonych narodów, do „Kościoła milczenia”, budziło – w odróżnieniu od postawy większości ówczesnych mężów stanu Zachodu – wiarę w nieostateczność doczesnej historii i pojałtańskiego kształtu Europy.

Warszawa, 8 czerwca 1991 r.

Upadek komunizmu w Polsce „Bogu dziękujcie”

„**B**ogu dziękujcie”. Są powody do tego dziękczynienia, pomimo tego wszystkiego, co od tamtej daty sprzed dwóch wieków zaciążyło nad dziejami Rzeczypospolitej [chodzi o rok 1791 – uchwalenie Konstytucji 3 Maja i rozbiory, które nastąpiły potem] – naprzód w ubiegłym stuleciu, a z kolei w wieku XX. Pan Bóg dał nam przez wstawiennictwo Królowej Polski przewyciężyć te dziejowe doświadczenia.

Polska nie tylko wróciła na mapę Europy od 1918 r. Polacy również przyłożyli rękę do uwolnienia się Europy od dwóch okrutnych systemów nieludzkiego totalitaryzmu, tak że otwiera się przed narodami naszego kontynentu możliwość budowania wspólnego domu, w którym mieszkają pojednane ze sobą i zaprzyjaźnione społeczeństwa, świadome swej odpowiedzialności za świat w perspektywie trzeciego tysiąclecia.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.

Pokojowe zmiany w Polsce Świadectwo godności i duchowej niezłomności

Składam dzięki Panu Historii za obecny kształt polskich przemian, za świadectwo godności i duchowej niezłomności tych wszystkich, którzy w tamtych trudnych dniach byli zjednoczeni tą samą troską o prawa człowieka, tą samą świadomością, iż można życie w naszej Ojczyźnie uczynić lepszym, bardziej ludzkim. Jednoczyło ich głębokie przekonanie o godności każdej osoby ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga i odkupionej przez Chrystusa. Dzisiaj zostało wam powierzone tamto dziedzictwo odważnych i ambitnych wysiłków podejmowanych w imię najwyższego dobra Rzeczypospolitej. Od was zależy, jaki konkretny kształt przybierać będzie w Polsce wolność i demokracja.

Warszawa, 11 czerwca 1999 r.

Przemiany w Polsce a zjednoczenie Europy

Zwycięstwo bez konfrontacji atomowej

Konsekwencją wyboru (...) pokojowych metod walki o społeczeństwo wolnych obywateli i o demokratyczne państwo były – mimo cierpień, ofiar, upokorzeń stanu wojennego i lat następnych – wydarzenia roku 1989, które zapoczątkowały wielkie zmiany polityczne i społeczne w Polsce i Europie (...). Te historyczne przemiany zapisały się w dziejach współczesnych jako przykład i nauka, iż w dążeniu ku wielkim celom życia zbiorowego „człowiek krocząc swym historycznym szlakiem, może wybrać drogę najwyższych aspiracji ludzkiego ducha” (przemówienie w siedzibie ONZ, 5 października 1995 r.) Może i powinien przede wszystkim wybrać postawę miłości, braterstwa i solidarności, postawę szacunku dla godności człowieka, a więc te wartości, które wtedy zadecydowały o zwycięstwie bez jakże groźnej konfrontacji atomowej.

Warszawa, 11 czerwca 1999 r.

III Rzeczpospolita

Egzamin z naszego człowieczeństwa

Zdajemy egzamin z naszego człowieczeństwa i z naszego chrześcijaństwa, z naszej polskości i z naszej europejskości.

Egzamin w przeszłości był trudny. Zdawaliśmy go, a wynik ogólny niósł nam uznanie. Potwierdziliśmy się. Jednakże w tym miejscu nie można się zatrzymać. Egzamin z naszej wolności jest przed nami. Wolności nie można tylko posiadać. Trzeba ją stale, stale, stale zdobywać. Zdobywa się ją, czyniąc z niej dobry użytek – czyniąc użytek w prawdzie, bo tylko „prawda czyni wolnymi” [por. J 8,32] ludzi i ludzkie wspólnoty, społeczeństwa i narody.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.



JAN PAWEŁ II Z PREZYDENTEM LECHEM WAŁĘSĄ NA ZAMKU KRÓLEWSKIM
W WARSZAWIE 8 CZERWCA 1991 – Fot. R. Rzepecki

Próba zdobytej wolności

Jeśli Bóg nie istnieje, wszystko wolno

Myślimy o próbach naszego czasu. Nieznane jest człowiekowi współczesnemu takie bałwochwalstwo, jak za czasów Eliasza. Próby wiary przeszły długą ewolucję. Dziś nie stawia się pytania: „Jeśli Jahwe jest Bogiem, idźcie za nim, jeśli Baal, idźcie za nim”. Dziś usiłuje się sprawę uczynić zasadniczo nieważną. Dla człowieka przy końcu XX stulecia program brzmi: „Żyjmy tak, jak gdyby Bóg nie istniał”. Jednak jeśli Bóg nie istnieje, wszystko wolno – stwierdził już Dostojewski. Jesteśmy poza dobrem i złem – dopowiada Nietzsche. Kiedy wiek XX zbliża się ku końcowi, mamy za sobą doświadczenia aż nazbyt wymowne i straszliwe, które świadczą o tym, co w rzeczywistości oznacza ten Nietzscheański program. Ku czemu idziemy, żyjąc tak, jakby Bóg nie istniał?

Kraków, 13 sierpnia 1991 r.

Stosunki dyplomatyczne między Polską a Stolicą Apostolską Znak odzyskanej suwerenności państwa

Już w 1555 r. przybył do Polski nuncjusz Luigi Lippomano. Od tego czasu nuncjatura istniała w Polsce do roku 1796, kiedy to po trzecim rozbiore Polski ostatni przedstawiciel Stolicy Apostolskiej musiał opuścić ten kraj. Po 122 latach, w maju 1918 r. po odzyskaniu niepodległości, zostało ponownie utworzone przedstawicielstwo Stolicy Apostolskiej. Kierował nim arcybiskup Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI.

Po tragicznym wstrząsie II wojny światowej znów nastała, wskutek jednostronnego wypowiedzenia konkordatu z roku 1925, długa, trwająca kilkadziesiąt lat, nieobecność nuncjusza w Polsce. Owa nieobecność była dla społeczeństwa polskiego czymś bardzo upokarzającym i bolesnym, bo spowodował ją, wbrew woli narodu, narzucony Polsce totalitaryzm, wrogi Kościołowi system.

Wznowienie pełnych stosunków dyplomatycznych nastąpiło dopiero przed dwoma laty, 17 lipca 1989 r., w następstwie zmian politycznych, jakie dokonały się w Polsce. Obecność reprezentanta Stolicy Apostolskiej w Warszawie jest znakiem odzyskanej suwerenności państwa, opartego na pełni suwerennych praw żyjącego w nim społeczeństwa. Podobna sytuacja ma miejsce od niedawna w przypadku kilku innych państw tej części Europy, które, odzyskując swą podmiotowość, również wznowiły oficjalne relacje dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską.

Warszawa, 8 czerwca 1991 r.



JAN PAWEŁ II W PARKU AGRYKOLA, 9 CZERWCA 1991 R. – Fot. R. Rzepecki

Wskazanie na nowe czasy

Jestem jednym z was

Drodzy bracia i siostry, ja jestem jednym z was. Byłem stale, na różnych etapach, i jestem teraz. Kocham mój naród, nie były mi obojętne jego cierpienia, ograniczenia suwerenności i ucisk – a teraz nie jest mi obojętna ta nowa próba wolności, przed którą wszyscy stoimy.

Co jest odpowiedzią? Odpowiedzi musi być wiele, każda dostosowana do osoby, środowiska, sytuacji. Równocześnie odpowiedź jest jedna: jest nią przykazanie miłości. Ewangeliczne wielkie przykazanie, poprzez które człowiek odnajduje siebie jako osoba i jako uczestnik wspólnoty, jako syn czy córka narodu. Jeden i wszyscy.

Uczy sobór: „Człowiek [jest] jedynym na świecie stworzeniem, którego Bóg [stwarzając] chciał dla niego samego”. A równocześnie ten człowiek – obraz Boga i Jego podobieństwo – nie urzeczywistni siebie „inaczej jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego” (*Gaudium et spes*).

A więc – nie egoizm, nie szybki sukces ekonomiczny (za każdą cenę), nie praktyczny materializm (można by tę listę pomnożyć) – ale gotowość dawania siebie, postęp moralny, odpowiedzialność. Jednym słowem: przykazanie miłości.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.

Dokąd zmierzamy

Pomóżcie papieżowi,
żeby się nie musiał martwić

Lata ostatnie obfitowały w szlachetne i wzniosłe przejawy w polskim życiu. Ale odsłoniły się też niebezpieczne pęknięcia, moralne zagrożenia. Czy proces ten jest nieodwracalny?

Moi drodzy, jestem dobrej myśli. Polacy już nieraz umieli być wolnymi. Umieeli swoje umiłowanie wolności przekształcać w twórczość, przymierze, solidarność. Umieeli swoje umiłowanie wolności przekształcać także w ofiarę. Nie jest frazesem to zdanie: „Za wolność waszą i naszą”. Oczywiście, nie zapominajmy, że dzieje przyniosły nam straszną lekcję, bolesną lekcję wolności nadużytej do obłędu. Nadużytej do obłędu! Czymże była – w kontekście Konstytucji 3 Maja – Targowica? Ale potem zaczął się na nowo proces pozyskiwania wolności za wielką cenę. Tę cenę płaciły pokolenia. Tę cenę płaciło również nasze pokolenie. Tę cenę w wysokiej mierze zapłaciło pokolenie II wojny światowej. Dlatego też pozwólcie mi być dobrej myśli; pozwólcie mi być dobrej myśli i pomóżcie papieżowi, żeby się nie musiał martwić.

Płock, 7 czerwca 1991 r.



An aerial photograph of a swimming pool with a central lane divider. Several people are visible in the water, some standing and some swimming. The pool is surrounded by a light-colored deck. The word 'Ludzie' is written in white cursive script in the bottom right corner.

Ludzie

Mieszko I

Zamierzył wprowadzić do Polski chrześcijaństwo

Kiedy pierwszy historyczny władca Polski zamierzył wprowadzić do Polski chrześcijaństwo i związać się ze Stolicą św. Piotra, zwrócił się przede wszystkim do pobratymców. Wziął za żonę Dąbrówkę, córkę księcia czeskiego Bolesława, która sama już będąc chrześcijanką, stała się matką chrześną swego małżonka i wszystkich jego poddanych. A wraz z tym zaczęli przybywać do Ojczyzny misjonarze pochodzący z różnych naro-
dów Europy: z Irlandii, z Italii, z Niemiec (jak święty biskup-męczennik Bruno z Kwerfurtu).

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.

Bolesław Chrobry

Królewski szczep Piastowy

Rozczytywałem się w dziele Antoniego Gołubiewa o Bolesławie Chrobrym. I kiedy teraz stoję tu, na tym błoni, wyrasta mi przed oczyma duszy może ta piastowska puszcza, a może już właśnie błonie. A na tym błoni jest św. Wojciech, przemawiający do naszych praocjów. A może na tym błoni Bolesław Chrobry, wykuwający granice naszej pierwotnej państwowości, Bolesław Chrobry jednoczy to pierwsze, piastowskie gniazdo Polaków ze Stolicą Świętą... Po tysiącach lat została wokół puszcza i jeziora, jak wtedy. I to błonie (...). Wszyscy też razem stanowimy „królewski szczep Piastowy”, jak głosi nasza ojczysta pieśń. Wszystkich witam i nikogo nie pomijam.

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.

Św. Wojciech

Ziarno, które obumrze, przynosi plon obfity

Znane są jego dzieje na stolicy biskupiej w Pradze, jego pielgrzymowania do Rzymu, nade wszystko jednak znana i droga nam jest gościna na dworze gnieźnieńskim Bolesława, która miała go przygotować do ostatniej podróży misyjnej na północ. W pobliżu Bałtyku ten biskup-wygnaniec, ten niestrudzony misjonarz stał się owym ziarnem, które wpadłszy w ziemię musi obumrzeć, aby wiele przynieść owocu [por. J 12,24]. Świadcstwo śmierci męczeńskiej, świadectwo krwi, przypieczętowało w sposób szczególny chrzest, jaki przed tysiącem lat przyjęli nasi praojcowie. Męczeńskie zwłoki apostoła, biskupa Wojciecha, legły u fundamentów chrześcijaństwa na całej polskiej ziemi.

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.



JAN PAWEŁ II ODDAJE HOŁD RELIKWIOM ŚW. WOJCIECHA, GNIEZNO, 3 CZERWCA 1997 R. – Fot. R. Rzepecki

Chrzest potwierdzony krwią męczennika

Dało to jakby drugi początek Kościołowi na ziemiach piastowskich. Chrzest w 966 r., za Mieszka I, zostaje niejako potwierdzony krwią męczennika. I nie tylko to. Polska bowiem wchodzi do rodziny krajów europejskich. Przy relikwiach św. Wojciecha spotykają się cesarz Otton III i Bolesław Chrobry, w obecności legata papieskiego. Było to spotkanie o historycznej wymowie – zjazd gnieźnieński (...). Wojciechowy zasiew krwi przynosi wciąż nowe duchowe owoce. Czerpała z niego cała Polska u zarania swej państwowości i przez następne stulecia. Zjazd gnieźnieński otworzył dla Polski drogę ku jedności z całą rodziną państw Europy. U progu drugiego tysiąclecia naród polski zyskał prawo, by na równi z innymi narodami włączyć się w proces tworzenia nowego oblicza Europy.

Gniezno, 3 czerwca 1997 r.



Św. Stanisław Bronił podstawowych i nienaruszalnych praw

Stanisław ze Szczepanowa poniósł śmierć, którą w pamięci naszych dziejów, w drugim stuleciu chrześcijaństwa w Polsce, na początku II stulecia, ów biskup-męczennik, krew z krwi i kość z kości narodu, dołączył się do innego biskupa-męczennika, który należał jeszcze do pokolenia misyjnego, do epoki chrztu: mianowicie do św. Wojciecha, rodem z Czech. (...)

Historia nas uczy, że stosunki między biskupem Stanisławem a królem Bolesławem II, na początku dobre, zaczęły stopniowo pogarszać się na skutek niesprawiedliwości i okrucieństw popełnianych przez króla w stosunku do jego poddanych. Biskup krakowski, prawdziwy „dobry pasterz” [J 10,10], bronił podstawowych i nienaruszalnych praw swej owczarni. Król odpowiedział gwałtem. Biskup został zamordowany podczas sprawowania ofiary eucharystycznej. Czaszka męczennika, przechowywana z czcią w artystycznym relikwiarzu, nosi na sobie widoczne ślady śmiercionośnych ciosów.

Przemówienie do delegacji episkopatów zagranicznych, Kraków, 9 czerwca 1979 r.

JAN PAWEŁ II PRZY KONFESJI ŚW. STANISŁAWA W KATEDRZE WAWELSKIEJ,
18 SIERPNIA 2002 R. – Fot. R. Rzepecki

Jedno prawo dla wszystkich

Patronat ładu moralnego, jaki wiążemy ze św. Stanisławem, łączy się przede wszystkim z uznaniem powszechnie obowiązującego autorytetu prawa moralnego, prawa Bożego. Prawo to zobowiązuje wszystkich, zarówno poddanych, jak i panujących. To jest siła Stanisława: jedno prawo dla wszystkich. Ono jest normą moralności, ono jest kryterium podstawowej wartości człowieka. Tylko wówczas też zachowana może być i powszechnie uznawana godność osoby ludzkiej, kiedy wyjdziemy od tego prawa, od moralności, od jej prymatu. Równocześnie moralność, a więc i to prawo moralne, jest podstawowym warunkiem ładu społecznego. Na nim budują się państwa i narody – bez niego upadają.

Częstochowa, 5 czerwca 1979 r.

Próba wiary i próba charakteru

Sakrament bierzmowania przyjmujemy jeden jedyny raz w życiu (podobnie jak chrzest) – a całe życie, które otwiera się w perspektywie tego sakramentu, nabiera charakteru wielkiej i zasadniczej próby. Jest to próba wiary i próba charakteru. Św. Stanisław stał się też w dziejach duchowych Polaków patronem owej wielkiej, zasadniczej próby wiary i próby charakteru. Czcimy go jako patrona chrześcijańskiego ładu moralnego, albowiem ład moralny tworzy się poprzez ludzi. Dochodzi w nim więc do głosu ogromna ilość takich właśnie prób, z których każda jest próbą wiary i próbą charakteru. Od każdej zwycięskiej próby w ostateczności zależy ład moralny. Każda próba przegrana przynosi nieład.

Wiemy też doskonale z całych naszych dziejów, że absolutnie, za żadną cenę nie możemy sobie pozwolić na ów nieład. Za to już wiele razy gorzko zapłaciliśmy w historii.

Kraków, Błonia, 9 czerwca 1979 r.

Znak jedności

Kiedyś w XIII w., w 1253 r., Polacy doczekali się kanonizacji pierwszego syna swojej ziemi, który zarazem był pasterzem na krakowskiej stolicy. Kanonizacja św. Stanisława odbyła się w Asyżu, rodacy jednak, a zwłaszcza książęta z rządzącego Polską rodu Piastów, czuli potrzebę zgromadzenia się w Krakowie, aby na własnej ziemi doświadczyć paschalnej radości z wyniesienia rodaka na ołtarze Kościoła powszechnego: radości z narodzin świętego dla rodzimej i ojczystej ziemi. Widzieli w nim znak Bożej Opatrzności dla tej ziemi. Widzieli w nim swego patrona i pośrednika przed Bogiem. Wiązali z nim nadzieje na lepszą przyszłość Ojczyzny, która wtedy znajdowała się w trudnym położeniu z powodu rozbicia dzielnicowego. Z legendy, która głosiła, że posiekane podczas zabójstwa ciało Stanisława miało się z powrotem zrosnąć, zrodziła się nadzieja, że Polska piastowska przewycięży kiedyś dynastyczne rozbicie na dzielnice i wróci jako państwo do jedności. Dalszy bieg dziejów, poczynając od Władysława Łokietka, potwierdził tę nadzieję.

Niepokalanów, 18 czerwca 1983 r.

Św. Kinga

Potrafiła sprostać wyzwaniom chwili

Jako księżna umiała troszczyć się o sprawy Pana także na tym świecie. Przy boku męża współuczestniczyła w rządzeniu, wykazując stanowczość i odwagę, wielkoduszność i troskę o dobro kraju i poddanych. W czasie niepokojów wewnątrz państwa, walki o władzę w podzielonym na dzielnice królestwie, siejących spustoszenie najazdów tatarskich, św. Kinga potrafiła sprostać wyzwaniom chwili. Gorliwie zabiegała o jedność piastowskiego dziedzictwa, a dla podniesienia kraju z ruiny nie wahała się oddać tego wszystkiego, co otrzymała w posagu od swego ojca. Z jej imieniem związane są żupy solne w podkrakowskiej Wieliczce i w Bochni. Nade wszystko jednak miała na względzie potrzeby swych poddanych. Potwierdzają to dawniej spisane jej żywoty zaświadczać, że lud nazywał ją „pocieszycielką”, „lekarką”, „żywicielką”, „świętą matką”. Zrezygnowawszy z naturalnego macierzyństwa, stała się prawdziwą matką dla wielu.

Stary Sącz, 16 czerwca 1999 r.

Troszczyć się o sprawy Pana
na tym świecie

Z jej osobą i tutejszym klasztorem wiąże się powstanie takich pomników literatury, jak pierwsza napisana po polsku książka: Żołtarz Dawidów – Psałterz Dawidowy.

Wszystko to wpisuje się w świętość księżnej Kingi. A gdy dziś pytamy, jak uczyć się świętości i jak ją realizować, św. Kinga zdaje się odpowiadać: trzeba troszczyć się o sprawy Pana na tym świecie. Ona daje świadectwo, że wypełnianie tego zadania polega na nieustannym staraniu o zachowanie harmonii pomiędzy wyznawaną wiarą a własnym życiem. Dzisiejszy świat potrzebuje świętości chrześcijan, którzy w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i zawodowego podejmują swoje codzienne obowiązki, a którzy, pragnąc spełniać wolę Stwórcy i na co dzień służyć ludziom, dają odpowiedź na Jego przedwieczną miłość. Dotyczy to również takich dziedzin życia, jak polityka, działalność gospodarcza, społeczna i prawodawcza [por. *Christifideles laici*, 42].

Stary Sącz, 16 czerwca 1999 r.

Św. Jadwiga Śląska

Za bohaterskim synem stała jego matka

Swięta Jadwiga, żona Henryka z rodu Piastów, zwanego Brodatym, pochodziła z bawarskiej rodziny Andechs. (...) Szczególnie w pamięci naszej utkwiło i zawsze tkwi to wydarzenie, którego bohaterem był syn św. Jadwigi, książę Henryk Pobożny. To on stawiał skuteczny opór najazdowi Tatarów, który w roku 1241 przeszedł przez Polskę ze wschodu, z Azji i zatrzymał się dopiero tutaj, na Śląsku, pod Legnicą. Wprawdzie Henryk Pobożny poległ w tym śmiertelnym boju, jednakże Tatarzy byli zmuszeni wycofać się – i nigdy już tak daleko ku Zachodowi nie zapuścili swoich zagonów. Za bohaterskim synem stała jego matka, która dodawała mu odwagi i polecała jego bój pod Legnicą Chrystusowi Ukrzyżowanemu. Jej serce zapłacało śmiercią syna za pokój i bezpieczeństwo ziem jej poddanych, a także ziem sąsiednich i całej zachodniej Europy.

W czasie tych wydarzeń Jadwiga była już wdową. Owidowiawszy, resztę lat swego życia poświęciła wyłącznie Bogu, wstępując do ufundowanego przez siebie opactwa w Trzebnicy. Tu także dokończyła swego świątobliwego żywota w roku 1243. Kanonizacja św. Jadwigi została dokonana rychło, w roku 1267. Data jej jest dość zbliżona do daty kanonizacji św. Stanisława w 1253 r., którego Kościół w Polsce od stuleci czci jako swego głównego patrona.

Częstochowa, 5 czerwca 1979 r.

Najgłębsze źródło duchowego rozwoju

Nie ma w niej rozbieżności pomiędzy powołaniem wdowy – fundatorki klasztoru w Trzebnicy, a powołaniem żony – matki w piastowskim domu Henryków. Jedno przyszło po drugim, a równocześnie jedno było głęboko zakorzenione w drugim. Jadwiga od początku żyła dla Boga, żyła miłością Boga nade wszystko, tak jak głosi pierwsze przykazanie Ewangelii. Tak żyła w małżeństwie jako żona i matka. A kiedy owidowiwała, z łatwością dostrzegła, że ta miłość Boga nade wszystko może stać się teraz miłością wyłączną Boskiego Oblubieńca. I poszła za tym powołaniem.

W ewangelicznym przykazaniu miłości tkwi bowiem najgłębsze źródło duchowego rozwoju każdego człowieka.

Wrocław, 21 czerwca 1983 r.

„Serce małżonka jej ufa...”

„Serce małżonka jej ufa...” – czytamy w liturgii uroczystości świętej Jadwigi. Dlaczego ufa serce małżonka żonie? Dlaczego ufa serce małżonki mężowi? Dlaczego ufają serca dzieci rodzicom? Jest to zapewne wyraz miłości, na której wszystko się buduje w moralności i kulturze od podstawowych międzyludzkich więzi. Jednakże owa miłość jest jeszcze uzależniona od prawdy. Dlatego ufają sobie wzajemnie małżonkowie, że sobie wierzą, że spotykają się w prawdzie. Dzieci ufają rodzicom dlatego, że spodziewają się od nich prawdy – i ufają o tyle, o ile otrzymują od nich prawdę. Prawda jest więc fundamentem ufności. I prawda jest też mocą miłości. Wzajemnie też miłość jest mocą prawdy. W mocy miłości człowiek gotów jest przyjąć nawet najtrudniejszą, najbardziej wymagającą prawdę. Tak jak gotów był przyjąć książe Henryk prawdę, że trzeba dać życie – a jego matka, święta Jadwiga, przyjąć prawdę o śmierci syna.

Wrocław, 21 czerwca 1983 r.

Zaufanie opiera się na prawdzie

C ały naród polski musi żyć we wzajemnym zaufaniu, a to zaufanie opiera się na prawdzie. Owszem, cały naród polski musi odzyskać to zaufanie w najszerszym kręgu swej społecznej egzystencji. Jest to sprawa zupełnie podstawowa. Nie zawaham się powiedzieć, że od tego właśnie, od tego przede wszystkim: od zaufania zbudowanego na prawdzie – zależy przyszłość Ojczyzny. Trzeba centymetr po centymetrze i dzień po dniu budować zaufanie – i odbudowywać zaufanie – i pogłębiać zaufanie! Wszystkie wymiary społecznego bytu, i wymiar polityczny, i wymiar ekonomiczny, i oczywiście – wymiar kulturalny, i każdy inny, opierają się ostatecznie na tym podstawowym wymiarze etycznym: prawda – zaufanie – wspólnota. Tak jest w rodzinie. Tak jest też na inną skalę w narodzie i państwie. Tak jest wreszcie w całej rodzinie ludzkości.

Wrocław, 21 czerwca 1983 r.



KANONIZACJA JADWIGI, KRÓLOWEJ POLSKI, KRAKÓW, 8 CZERWCA 1997 R. – Fot. R. Rzepecki

Św. Jadwiga, królowa Polski

Wobec imperatywu Europy
bardziej pojednanej

Jadwiga, której dziedzictwo andegaweńskie wywodzi się z Francji, aby w swoich rodowych rozgałęzieniach trafić do Królestwa Neapolu na południu Włoch, a równocześnie na Węgry. Jadwiga – córka Ludwika, króla Węgier i Polski, a wnuczka Elżbiety Łokietkówny. Jadwiga, która z kolei otwarła nasze dzieje na Wschód. Wszystko to ma swą wymowę bardzo współczesną, kiedy stoimy wobec imperatywu Europy bardziej pojednanej, zbudowanej na poszanowaniu praw człowieka i praw narodów.

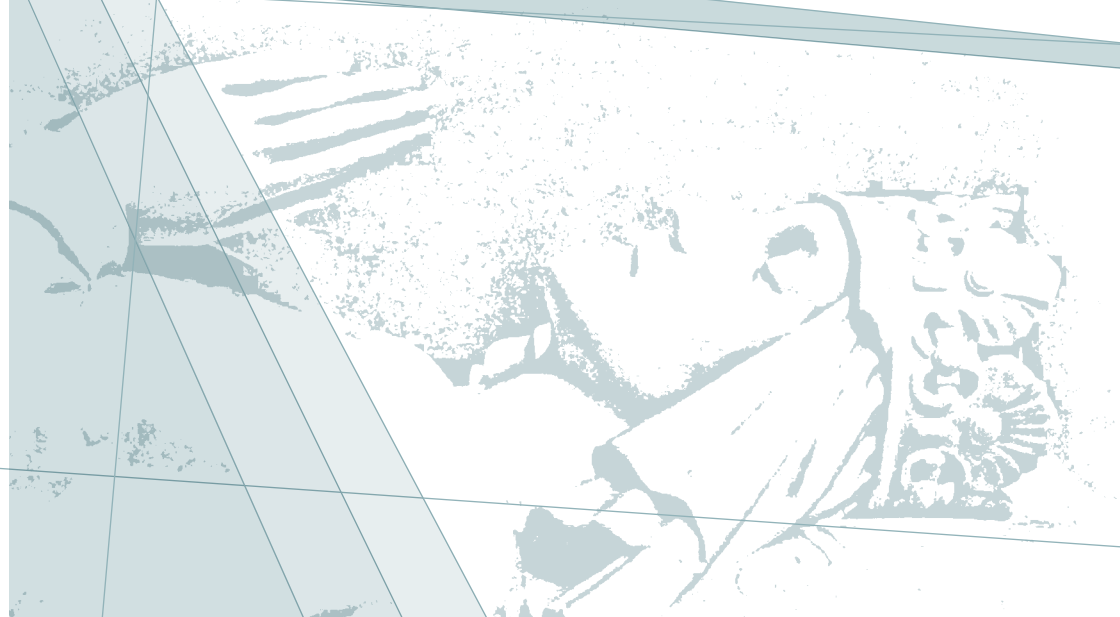
Kraków, 13 sierpnia 1991 r.

Dopełnienie Milenium Chrztu Polski

Długo czekałaś na dzień twojej kanonizacji – ten dzień, w którym Kościół ogłosi uroczystie, że jesteś świętą patronką Polski w jej dziedzicznym wymiarze – Polski, za twoją sprawą zjednoczonej z Litwą i Rusią: Rzeczypospolitej trzech narodów. Dziś nadszedł ten dzień. Wielu ludzi pragnęło dożyć tej chwili i wielu jej nie doczekało. Mijały lata i stulecia i wydawało się, że twoja kanonizacja jest już wręcz niemożliwa.

Wszyscy wyczuwali, że kanonizacja królowej Jadwigi jest jak gdyby dopełnieniem Milenium Chrztu Polski. Jest dopełnieniem także i dlatego, iż przez dzieło królowej Jadwigi ochrzczeni w X w. Polacy po czterech wiekach podjęli misję apostolską i przyczynili się do ewangelizacji i chrztu swoich sąsiadów. Jadwiga miała świadomość tego, że jej posłannictwem jest zanieść Ewangelię braciom Litwinom. I dokonała tego wraz ze swoim małżonkiem, królem Władysławem Jagiełłą. Nad Bałtykiem powstał nowy kraj chrześcijański, odrodzony w wodzie chrztu świętego, tak jak w X w. ta woda odrodziła synów i córki polskiego narodu.

Kraków, 8 czerwca 1997 r.



Niczego nie pragnęła dla siebie

Najgłębszym rysem jej krótkiego życia, a zarazem miarą jej wielkości jest duch służby. Swoją pozycję społeczną, swoje talenty, całe swoje życie prywatne całkowicie oddała na służbę Chrystusa, a gdy przypadło jej w udziale zadanie królowania, oddała swe życie również na służbę powierzonego jej ludu.

Duch służby ożywił jej społeczne zaangażowanie. Z rozmachem zagłębiała się w życie polityczne swej epoki. A przy tym ona, córka króla Węgier, potrafiła łączyć wierność chrześcijańskim zasadom z konsekwencją w bronieniu polskiej racji stanu. Podejmując wielkie dzieła na forum państwowym i międzynarodowym, niczego nie pragnęła dla siebie. Wszelkim materialnym i duchowym dobrem hojnie ubogacała swą drugą ojczyznę. Biegła w kunszcie dyplomatycznym, położyła podwaliny pod wielkość XV-wiecznej Polski. Ożywiła religijną i kulturalną współpracę między narodami, a jej wrażliwość na krzywdy społeczne wielokrotnie była sławiona przez poddanych.

Kraków, 8 czerwca 1997 r.

Zarówno siła państwa,
jak siła Kościoła mają swoje źródło
w starannej edukacji narodu

Z jasnością, która po dzień dzisiejszy oświeca całą Polskę, wiedziała, że tak siła państwa, jak siła Kościoła mają swoje źródło w starannej edukacji narodu; że droga do dobrobytu państwa, jego suwerenności i uznania w świecie wiedzie przez prężne uniwersytety. Dobrze też wiedziała Jadwiga, iż wiara poszukuje zrozumienia, wiara potrzebuje kultury i kulturę tworzy, żyje w przestrzeni kultury. I niczego nie szczędziła, aby wzbogacić Polskę w całe duchowe dziedzictwo zarówno czasów starożytnych, jak i wieków średnich. Nawet swoje królewskie berło oddała uniwersytetowi, sama zaś posługiwała się pozłacanym berłem drewnianym. Fakt ten, mając konkretne znaczenie, jest także wielkim symbolem. Za życia nie królewskie insygnia, ale siła ducha, głębia umysłu i wrażliwość serca dawały jej autorytet i posłuch. Po śmierci jej ofiara zaowocowała bogactwem mądrości i rozkwitem kultury zakorzenionej w Ewangelii. Za to szczególne dzieło Jadwigi dziękujemy dziś, gdy z dumą wracamy do owych sześciuset lat dzielących nas od założenia Wydziału Teologicznego i odnowy Uniwersytetu Jagiellońskiego – lat, rzecz można, nieprzerwanej świetności nauki polskiej.

A gdybyśmy zdołali nawiedzić średniowieczne szpitale w Bieczu, Sandomierzu, Sączu czy Stradomiu, dostrzeglibyśmy dzieła miłosierdzia, których wiele podjęła polska władczyni. W nich chyba najwymowniej realizowała wezwanie Chrystusa do miłowania czynem i prawdą.

Kraków, 8 czerwca 1997 r.

Królewska stolica,
kolebka kultury polskiej i pomost
pomiędzy chrześcijańskim
Zachodem i Wschodem

Raduj się dziś, Krakowie! Raduj się, bo nadszedł wreszcie czas, że wszystkie pokolenia twoich mieszkańców mogą oddać hołd wdzięczności świętej Pani Wawelskiej. To właśnie głębi jej umysłu i serca zawdzięczasz, królewska stolico, że stałaś się znaczącym w Europie ośrodkiem myśli, kolebką kultury polskiej i pomostem pomiędzy chrześcijańskim Zachodem i Wschodem, wnosząc niezbywalny wkład w kształt europejskiego ducha. Na Uniwersytecie Jagiellońskim kształcili się i wykładali ci, którzy na cały świat rozslawili imię Polski i tego miasta, ze znanstwem włączając się w najważniejsze debaty swojej epoki. Dość wspomnieć wielkiego rektora krakowskiej wszechnicy – Pawła Włodkowica, który już na początku XV w. kładł podwaliny pod nowożytną teorię praw człowieka, czy Mikołaja Kopernika, którego odkrycia dały początek nowemu spojrzeniu na kształt stworzonego kosmosu.

Kraków, 8 czerwca 1997 r.

Polski czyn i polska prawda

„**N**ie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!” – tak pisze apostoł [1 J 3,18]. Bracia i siostry! Uczmy się w szkole św. Jadwigi Królowej, jak wypełniać to przykazanie miłości. Zastanawiamy się nad „polską prawdą”. Rozważajmy, czy jest szanowana w naszych domach, w środowiskach społecznego przekazu, urzędach publicznych, parafiach? Czy nie wymyka się niekiedy ukradkiem, pod naporem okoliczności? Czy nie jest wykrzywiana, upraszczana? Czy zawsze jest w służbie miłości?

Zastanawiamy się nad „polskim czynem”. Rozważajmy, czy jest podejmowany roztropnie. Czy jest systematyczny, wytrwały? Czy jest odważny i wielkoduszny? Czy jednoczy, czy też dzieli ludzi? Czy nie uderza w kogoś nienawiścią albo pogardą? A może tego czynu miłości, polskiego, chrześcijańskiego czynu jest zbyt mało? [por. St. Wyspiański, *Wesele*].

Kraków, 8 czerwca 1997 r.

Paweł Włodkowic

Czyń drugiemu to,
czego sam pragniesz!

Wróciłbym jeszcze do mądrości starego mistrza, Pawła Włodkowica, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w XV w., który głosił, iż trzeba zabezpieczyć następujące prawa narodów: do istnienia, do wolności, do niepodległości, do własnej kultury, do godziwego rozwoju. „Gdzie mocniej działa siła niż miłość – pisze Włodkowic – tam szuka się tego, co stanowi własny interes, a nie Jezusa Chrystusa, i stąd łatwo odstępuje się od reguły prawa Bożego. (...) Wszelkie jednak prawo potępia tych, którzy napadają na pragnących żyć w pokoju: tak prawo naturalne, które głosi: »Czyń drugiemu to, czego sam pragniesz!«, jak i prawo Boskie, które potępia wszelką grabież zakazem: »Nie kradnij«, a zabrania przemocy przykazaniem: »Nie zabijaj!«” (Saeventibus).

Oświęcim-Brzezinka, 7 czerwca 1979 r.

Aby prawa ludzi i narodów
były respektowane

Będąc poza Ojczyzną, stale w Rzymie, a nieraz i poza Rzymem, jestem jednak bardzo w mojej Ojczyźnie, bardzo głęboko przeżywam wszystkie wydarzenia, które się w niej dzieją, zwłaszcza wydarzenia trudne, i daję wciąż głośno wyraz temu, do czego Polacy jako naród mają prawo ze strony swoich sąsiadów i ze strony wszystkich narodów, zwłaszcza tych, z którymi historia przede wszystkim naszego kontynentu bliżej nas związała. I dawałem temu wyraz (...) aby prawa ludzi i narodów były respektowane.

Moi drodzy rodacy, moi drodzy bracia i siostry, to jest dziedzictwo wielowiekowe, tegośmy się nie nauczyli dopiero z deklaracji Narodów Zjednoczonych po II wojnie światowej. Tego nauczyliśmy się w ciągu stuleci. Z takim powołaniem przybywał na sobór w Konstancji Paweł Włodkowic. To jest dziedzictwo wiekowe. Trudno być Polakiem, nie nosząc w sobie tego dziedzictwa.

Lagos, Nigeria, 16 lutego 1982 r.

Mikołaj Kopernik

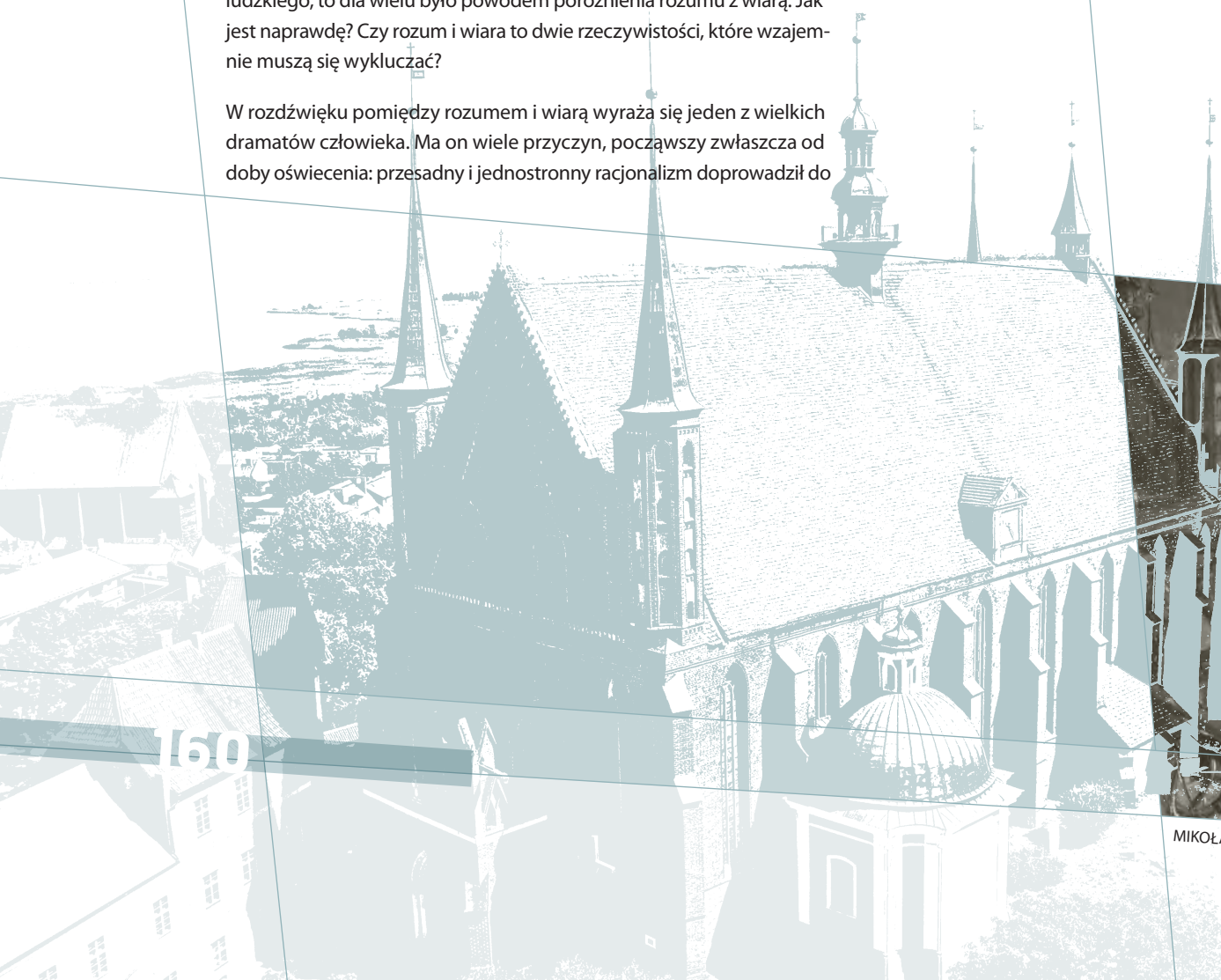
Rozum i wiara

Odkrycie, jakiego dokonał Kopernik, i jego znaczenie w kontekście historii nauk przypominają nam stale żywy spór toczący się pomiędzy rozumem a wiarą. Chociaż dla samego Kopernika jego odkrycie stało się źródłem jeszcze większego podziwu dla Stwórcy i potęgi rozumu ludzkiego, to dla wielu było powodem poróżnienia rozumu z wiarą. Jak jest naprawdę? Czy rozum i wiara to dwie rzeczywistości, które wzajemnie muszą się wykluczać?

W rozdzwiku pomiędzy rozumem i wiarą wyraża się jeden z wielkich dramatów człowieka. Ma on wiele przyczyn, począwszy zwłaszcza od doby oświecenia: przesadny i jednostronny racjonalizm doprowadził do

radikalizacji postaw na gruncie nauk przyrodniczych oraz na gruncie filozofii. Powstały w ten sposób rozłam pomiędzy wiarą a rozumem wyrządził niepowetowane szkody nie tylko religii, ale i kulturze. W ogniu ostrych polemik zapomniano często, iż wiara „nie lęka się rozumu, ale szuka jego pomocy i pokłada w nim ufność. Jak łaska opiera się na naturze i pozwala jej osiągnąć pełnię, tak wiara opiera się na rozumie i doskonali go” – to jest cytat z encykliki *Fides et ratio* [n. 43]. Wiara i rozum to jakby „dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy” [tamże, *Wstęp*]. Potrzebna jest dzisiaj praca na rzecz pojednania wiary i rozumu.

Toruń, 7 czerwca 1999 r.



MIKOŁAJ KOPERNIK, SZKIC JANA MATEJKI – DOM JANA MATEJKI W KRAKOWIE

Św. Jan z Dukli

Jan z Dukli jest jednym z wielu świętych i błogosławionych, którzy wyrosli na ziemi polskiej w ciągu XIV i XV stulecia. Byli oni wszyscy związani z królewskim Krakowem. Przyciągał ich krakowski Wydział Teologiczny, powstały za sprawą królowej Jadwigi w końcu XIV w. Ożywiali miasto uniwersyteckie tchnieniem swojej młodości i swojej świętości, a stamtąd wędrowali na wschód. Przede wszystkim drogi ich wiodły do Lwowa, tak jak Jana z Dukli, którego większa część życia upłynęła w tym wielkim mieście i ośrodku złączonym z Polską bardzo bliskimi więzami, zwłaszcza od czasów Kazimierza Wielkiego. Jest św. Jan z Dukli patronem miasta Lwowa i całej lwowskiej ziemi.

Krosno, 10 czerwca 1997 r.

Mądry kaznodzieja i gorliwy spowiednik

Zasłynął błogosławiony Jan z Dukli jako mądry kaznodzieja i gorliwy spowiednik. Tłumnie schodzili się do niego ludzie spragnieni zdrowej Bożej nauki, aby słuchać jego kazań czy też u krtek konfesjonału szukać umocnienia i porady. Zasłynął jako przewodnik dusz i roztropny doradca wielu ludzi. Zapiski mówią, iż pomimo starości i utraty wzroku pracował nieprzerwanie, prosił, by mu odczytywano kazania, aby mógł dalej nauczać. Szedł do konfesjonału po omacku, aby nadal nawracać i prowadzić do Boga.

Dukla, 9 czerwca 1997 r.

Ubóstwo i prostota życia;
wiedza i mądrość

Wypada nam spojrzeć na powołanie tego duchowego syna św. Franciszka i na jego posłannictwo w szerszym kontekście dziejów. Oto Polska już cztery wieki wcześniej przyjęła chrześcijaństwo. Prawie czterysta lat minęło od czasu, kiedy działał w Polsce św. Wojciech. Kolejne stulecia naznaczone były męczeństwem św. Stanisława, dalszym postępowaniem ewangelizacji i rozwojem Kościoła na naszych ziemiach. Było to związane w znacznej mierze z działalnością benedyktynów. Począwszy od XIII w. przybywają do Polski synowie św. Franciszka z Asyżu. Ruch franciszkański znalazł na naszych ziemiach bardzo podatny grunt. Zaowocował też całym szeregiem świętych i błogosławionych, którzy, czerpiąc ze wzoru Biedaczyny z Asyżu, ożywiali polskie chrześcijaństwo duchem ubóstwa i braterskiej miłości. Z tradycją ewangelicznego ubóstwa i prostoty życia łączyli wiedzę i mądrość, co miało z kolei skutki w ich pracy duszpasterskiej.

Krosno, 10 czerwca 1997 r.

Św. Kazimierz królewicz

Nie mogę bez wewnętrznego wzruszenia serca myśleć o tym, że ten święty urodził się na zamku królewskim w Krakowie w roku 1458 jako syn wielkiego Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego i zarazem wielkiego księcia litewskiego – a matką jego była Elżbieta (z rodziny Habsburgów), zwana „matką królów”.

Imię Kazimierz otrzymał po ojcu. Sam zaś był potomkiem tego wielkiego rodu, któremu Litwa zawdzięcza swój chrzest w 1386 r.¹³

Watykan, 4 marca 1984 r.

Razem z braćmi Litwinami czczą go Polacy

Po swojej przedwczesnej, po ludzku – śmierci powrócił do Wilna, skąd kiedyś na Wawel przybył jego litewski pradziad Jagiełło – Jogaila. Ten święty, jako patron Litwy, jest szczególnym symbolem i znakiem jedności Litwinów poprzez stulecia, a zwłaszcza w ciężkich doświadczeniach dziejów.

Postać św. Kazimierza, którego razem z braćmi Litwinami czczą Polacy również jako swego patrona, rozjaśnia wspólną historyczną przeszłość obu sąsiadujących z sobą narodów i rzuca promień nadziei na przyszłość harmonijnego, owocnego współżycia i współpracy we wszystkich dziedzinach bytu narodowego, zawsze w poszanowaniu powszechnie uznanych zasad ładu międzynarodowego, co służyć będzie trwałemu pokojowi w tej części Europy.

Łomża, 5 czerwca 1991 r.

Działał sprawiedliwie, a mówił prawdę w sercu swoim

Z pewnością można powiedzieć o Kazimierzu z rodu Jagiellonów: oto ten, który postępował bez skazy, działał sprawiedliwie, a mówił prawdę w sercu swoim (por. PS 15,2) – wskazując w ten sposób na wielką prawdość jego życia. W duchu tej prawdości nie zawahał się nawet, jak o tym świadczą kroniki, wpływać na swojego ojca-króla, gdy domagał się tego względu sprawiedliwości wobec poddanych. (...) Pozostał Kazimierz w pamięci potomnych jako żarliwy asceta, poprzestający na małym i zawsze wymagający od siebie. (...) Ale ponieważ jest synem królewskim, szczególnie wyraz miłości wzajemnej znajduje w pokornej posłudze innym, zwłaszcza ubogim i chorym, potrzebującym. Oto, co czytamy na ten temat w opisie jego życia, pochodzącym od autora prawie mu współczesnego: bronił i zajmował się – jak swoimi – sprawami ubogich i nędzarzy, i dlatego przez lud był nazywany obrońcą ubogich. I chociaż był synem króla i był szlacheckiego pochodzenia, nigdy nie okazywał swej wyższości w kontaktach i rozmowach z innymi, choćby byli niskiego pochodzenia.

Watykan, 4 marca 1984 r.

¹³ Jan Paweł II, *Homilia podczas uroczystości 500-lecia śmierci św. Kazimierza*, <http://pielgrzym.pelplin.pl/?m=1&ma=779&arch=1&mn=54>, 19.02.2007 r.



SOBIESKI POD WIEDNIEM, SZKIC JANA MATEJKI – Dom Jana Matejki w Krakowie

Jan III Sobieski

Moc wiary w obliczu śmiertelnego zagrożenia

Pragnę tu, na Kahlenbergu, wspomnieć zwycięstwo polskiego oręża i koalicji państw europejskich pod wodzą naszego króla Jana III Sobieskiego. Budzi ten moment wiele refleksji, chodzi bowiem o wydarzenie, które ocaliło kulturę i chrześcijaństwo Europy, wpisując się głęboko w jej dzieje. Zadecydowało o jej losie.

Przede wszystkim jednak ta rocznica i to dzisiejsze spotkanie pobudza nas do głębokiej wdzięczności za wielkie dzieła, jakich Bóg dokonuje w ludziach i poprzez ludzi. Tak myślał właśnie Jan III Sobieski, gdy o zwycięstwie zawiadomił papieża w słowach: *Venimus, vidimus, Deus vicit!* (...) To przede wszystkim moc wiary kazała królowi i jego wojsku stanąć w obliczu śmiertelnego zagrożenia, w obronie wolności Europy i Kościoła, i wypełnić tę historyczną misję aż do końca.

Jakże znamienne jest rzeczą, że król na swojej drodze do Wiednia zatrzymał się na Jasnej Górze, gdzie odbył spowiedź i uczestniczył we mszach świętych. Klęczał w Krakowie w kościele ojców karmelitów przed wizerunkiem Pani Krakowa, a wymarsz z tego miasta ustalili na dzień Wniebowzięcia. Modlił się przed cudownym obrazem w Piekarach Śląskich.

Wiedeń, 13 września 1683 r.

Bł. Rafał Chyliński

Ekspiacja za wszystko to,
co niszczyło Polskę

Był to człowiek wielkiej modlitwy i zarazem wielkiego serca dla ludzi biednych. Kiedy w Krakowie w roku 1736 wybuchła epidemia, cały poświęcił się chorem i spełniał wszelkie posługi, nie dbając o własne bezpieczeństwo. Z oddaniem usługiwał biednym, zarażonym, objętym epidemią, wszystkim, którzy przychodzili do jego klasztoru w Łagiewnikach (obecnie dzielnica Łodzi). Nieraz – nie mając już nic innego – oddawał im własną porcję chleba albo własny płaszcz. Wkrótce po jego śmierci rozpoczął się proces beatyfikacyjny, ale został on przerwany przez rozbiory Polski.

To, że przez tak długi czas nie zaginęła pamięć o jego świętości, jest świadectwem, że Bóg jakby specjalnie czekał na to, aby Jego sługa mógł zostać ogłoszony błogosławionym już w wolnej Polsce.

Bardzo się nad tym zastanawiałem, czytając jego życiorys. Jego życie jest związane z okresem saskim, a wiemy, że były to smutne czasy, nie tylko z punktu widzenia historii politycznej I Rzeczypospolitej, ale także z punktu widzenia moralności społecznej. Już nie będę przytaczał tych przysłów, jakie o tamtych czasach krążą do dzisiaj. Były to smutne czasy, były to czasy zadufania w sobie, bezmyślności, konsumpcji rozpanoszonej wśród jednej warstwy. I otóż na tle tych czasów pojawia się człowiek, który pochodzi z tej właśnie warstwy. Wprawdzie nie z wielkiej magnaterii, ale ze skromnej szlachty, w każdym razie z tej, która miała

wszystkie prawa społeczne i polityczne. I ten człowiek, czyniąc to, co czynił, wybierając powołanie, które wybiera, staje się – może nawet jest – protestem i ekspiacją. Bardziej niż protestem, ekspiacją za wszystko to, co niszczyło Polskę.

Nieraz, gdy rozważam życiorys tego błogosławionego, staje mi przed oczyma Tadeusz Rejtan i jego słowa: „Nie wolno!”. Wprawdzie o. Rafał Chyliński umarł przed pierwszym rozbiorem Polski, jeszcze w 1741 r., ale wystąpienie Tadeusza Rejtana znane jest jako ważny element sejmku porozbiorowego, tego sejmku, który rozbiór zaakceptował. Podczas obrad Rejtan rzucił się w drzwi, żeby nie przepuścić tych „debatujących parlamentarzystów polskich XVIII w.”, żeby ich zakląć: „Nie wolno! Jeżeli chcecie stąd wyjść z taką decyzją, z taką uchwałą, to po moim trupie!”

Ojciec Rafał nie był nigdy posłem na sejm, nie należał do parlamentu. Wybrał powołanie ubogiego syna św. Franciszka, ale dawał świadectwo bardzo podobne. Jego życie ukryte, ukryte w Chrystusie, było protestem przeciwko tej samoniszczącej świadomości, postawie i postępowaniu społeczeństwa szlacheckiego w tamtych saskich czasach, które wiemy, jaki miały finał.

Warszawa, 9 czerwca 1991 r.

Adam Mickiewicz

„Miej serce i patrzaj w serce”

„Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy” – przychodzą mi na myśl te słowa poety, wieszczą, który w inwokacji Pana Tadeusza wyraził to, co znajdowało się w jego i we wszystkich chyba polskich sercach. „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy” – pisał Mickiewicz, przemawiając językiem wiary, a zarazem językiem tradycji narodowej.

Jasna Góra, 4 czerwca 1979 r.

Inspiracja chrześcijańska nie przestaje być głównym źródłem twórczości polskich artystów. Kultura polska stale płynie szerokim nurtem natchnień mających swoje źródło w Ewangelii. To przyczynia się zarazem do gruntownie humanistycznego charakteru tej kultury – to czyni ją tak głęboko, tak autentycznie ludzką, „(...) albowiem” – jak pisze Mickiewicz w *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego* – „cywilizacja, prawdziwie godna człowieka, musi być chrześcijańska”.

Gniezno, 3 czerwca 1979 r.

Jaką miarą mierzyć człowieka? Czy mierzyć go miarą sił fizycznych, którymi dysponuje? Czy mierzyć go miarą zmysłów, które umożliwiają mu kontakt z zewnętrznym światem? Czy mierzyć go miarą inteligencji, która sprawdza się poprzez wielorakie testy czy egzaminy?

(...) Człowieka trzeba mierzyć miarą serca. Sercem! Serce w języku biblijnym oznacza ludzkie duchowe wnętrze, oznacza w szczególności sumienie. Człowieka więc trzeba mierzyć miarą sumienia, miarą ducha, który jest otwarty ku Bogu. (...) Wszyscy należycie do tego społeczeństwa, którego największy poeta napisał w swojej młodości: „Miej serce i patrzaj w serce”. Myślę, że Mickiewicz, chociaż pisał w duchu epoki romantycznej, do której należał, jednak nie był daleki od biblijnego znaczenia słowa „serce”.

Warszawa, 3 czerwca 1979 r.

Św. Rafał Kalinowski

„Ojczyzna nie krwi, ale potu potrzebuje”

Polskie powstanie roku 1863 przeciw potędze caratu, który ciemnił rodaków, było przez wielu uważane za walkę straceńczą, bez możliwości zwycięstwa. Jednak znajdowali się tacy, którzy nie cofnęli się przed tym bohaterskim krokiem. Do nich należał Józef Kalinowski, z wykształcenia inżynier wojskowy, który powiedział między innymi: „Ojczyzna nie krwi, ale potu potrzebuje”. Widząc jednak innych gotowych do walki, poczuł się zobowiązany także oddać swoje życie. Przystąpił bowiem do powstania, uczestnicząc nawet w pracach rządu powstańczego, który miał swoją siedzibę w Wilnie. Został aresztowany, skazany na śmierć, ale wyrok ten zamieniono mu na ciężką katorgę syberyjską.

(...) Po dziesięciu latach powrócił z Syberii i poświęcił się wychowaniu księcia Augusta Czartoryskiego, który potem został salezjaninem, a dzisiaj jest czcigodnym sługą Bożym.

Watykan, 17 listopada 1991 r.

Oddaje życie

Życie karmelitańskie rozpoczął, mając skończone 42 lata. W ciszy i skupieniu kontemplacji kryje się inny „ruch”. (...) Ten „ruch” ducha ludzkiego, „ruch w górę” posiada swą szczególną intensywność. (...) Rafał Kalinowski po przyjęciu święceń kapłańskich oddaje się pracy w Winnicy Pańskiej. Był cenionym spowiednikiem i kierownikiem duchowym. (...) Oddaje życie... za rodaków, dla większej wspólnej sprawy. „Ojczyznę ziemską ukochał tak, że dla jej sprawy wybrał śmierć”. (...) Oddaje życie... „z miłości do ojczyzny wiekuiestej” (...) przez karmelitańską profesję. (...) Oddaje życie... za bliskich poprzez kapłańską służbę, zachęcając wszystkich do doskonałości i do świętości. Staje się on modlitwą i pracą, pragnąc uczynić się „własnością innych”. Oddaje życie... za sprawę jedności Kościoła. Płonie pragnieniem ujrzania zjednoczonych w tej samej owczarni braci prawosławnych, pełen nadziei we wstawianiu Najświętszej Maryi Panny, tak bardzo przez nich czczonej.

Watykan, 17 listopada 1991 r.

Bł. Zygmunt Szczęsny Feliński Cena za wierność

Arcybiskup warszawski w trudnym czasie niewoli narodowej wytrwale wzywał do ofiarności na rzecz ubogich, do otwierania instytucji wychowawczych i zakładów dobroczynnych. Sam otworzył sierociniec i szkołę w stolicy, które oddał pod opiekę założonego przez siebie w 1857 r. Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Po upadku powstania styczniowego, wiedziony miłosierdziem wobec braci, otwarcie wystąpił w obronie prześladowanych. Ceną za tę wierność miłości było zesłanie w głąb Rosji, które trwało dwadzieścia lat. Również tam pamiętał o ludziach biednych i zagubionych, okazując im wielką miłość, cierpliwość i wyrozumiałość. Napisano o nim, że „w czasie swego wygnania, w ucisku wszechstronnym, w ubóstwie modlitwy trzymał się tylko ciągle u stóp Krzyża i oddawał się miłosierdziu Bożemu”.

(...) W duchu tak pojmowanej miłości społecznej arcybiskup Feliński głęboko angażował się w obronę wolności narodowej. Potrzeba tego i dziś, kiedy różne siły – często kierujące się fałszywą ideologią wolności – starają się ten teren zagospodarować dla siebie. Kiedy hałaśliwa propaganda liberalizmu, wolności bez prawdy i odpowiedzialności nasila się, również w naszym kraju, pasterze Kościoła nie mogą nie głosić jednej i niezawodnej filozofii wolności, jaką jest prawda Krzyża Chrystusowego. Taka filozofia wolności jest istotowo związana z dziejami naszego narodu.

Kraków, 18 sierpnia 2002 r.

Św. brat Albert (Adam Chmielowski) Trzeba „duszę dać”

Trzeba „duszę dać” – taka była, zdaje się, myśl przewodnia Adama Chmielowskiego już od młodych lat. Jako siedemnastoletni student szkoły rolniczej wziął udział w walce powstańczej o wyzwolenie swej Ojczyzny z obcego jarzma i odtąd pozostał kaleką do końca życia. Prawdy swojego powołania szukał na drodze twórczości artystycznej, pozostawiając po sobie dzieła, które do dzisiaj przemawiają szczególną głębią wyrazu. Coraz bardziej jednakże oddalał się od twórczości malarskiej. Chrystus przemawiał do niego głosem innego powołania i kazał mu szukać coraz dalej: „Ucz się ode Mnie (...), że jestem cichy i pokorny sercem (...). Ucz się”. Adam Chmielowski był uczniem gotowym na każde wezwanie swego Mistrza i Pana. (...) W tej niestrudzonej, heroicznej posłudze na rzecz najbardziej upośledzonych i wydziedziczonych znalazł ostatecznie swą drogę, znalazł Chrystusa. Przyjął Jego jarzmo i brzemię. Nie był tylko „miłosiernikiem”. Stał się jednym z tych, którym służył. Ich bratem. Szary brat.

Watykan, 12 listopada 1989 r.

Brat Albert wyznaje: „Patrzę na Jezusa w Jego Eucharystii. Czy Jego miłość obmyśliła coś jeszcze piękniejszego? Skoro jest chlebem i my bądzmy chlebem... Dawajmy siebie samych” (cyt. za: o. Władysław Kluz OCD, *Adam Chmielowski*).

Kraków, 22 czerwca 1983 r.

Cyprian Kamil Norwid

Piękno na to jest, by zachwycalo do pracy

Duch ludzki żyje prawdą i miłością. Stąd rodzi się także potrzeba piękna. Powiedział poeta: „Cóż wiesz o pięknie...? Kształtem jest Miłości” (Cyprian Kamil Norwid, *Promethidion. Bogumił*). Jest to zaś miłość twórcza. Miłość, która dostarcza natchnienia. Dostarcza najgłębszych motywów w twórczej działalności człowieka. Jakże daleko idzie tutaj Norwid, gdy mówi: „Bo piękno na to jest, by zachwycalo do pracy – praca, by się zmartwychwstało” (tamże). Jakże daleko idzie nasz czwarty wieszcz!

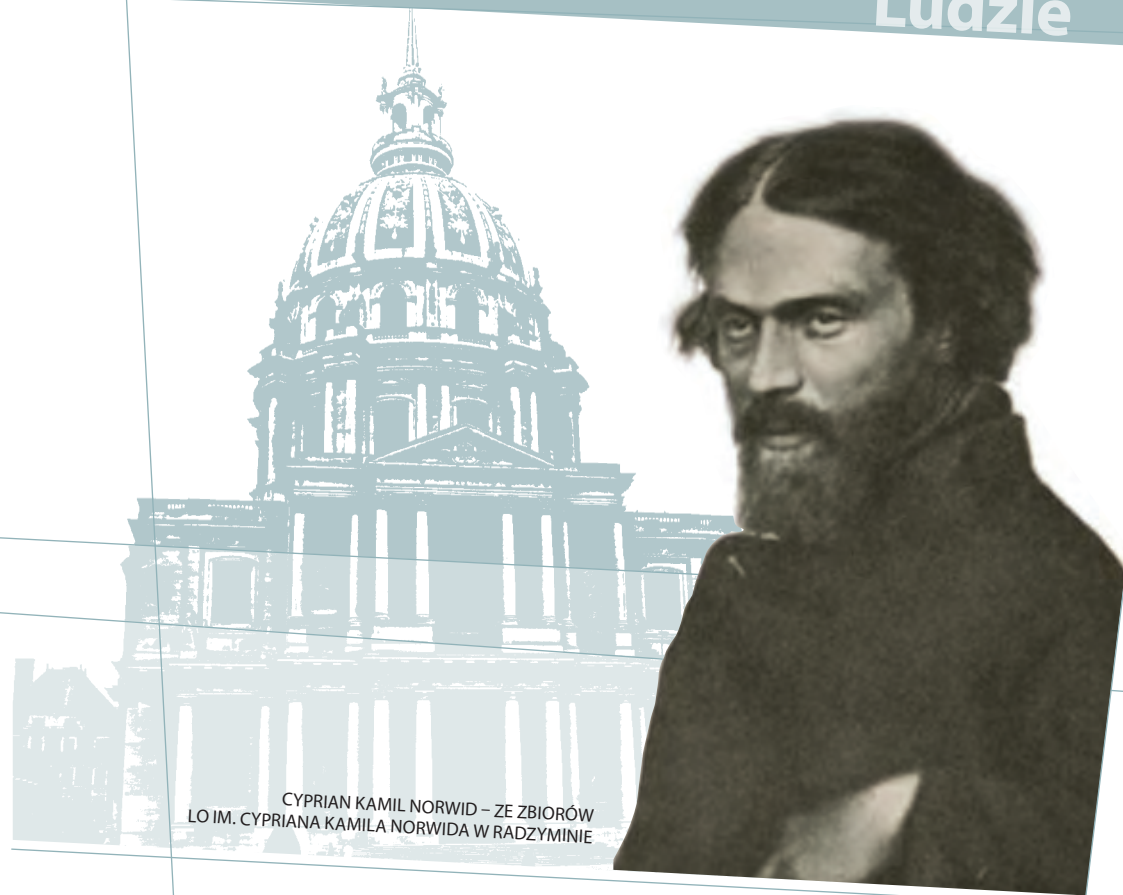
Warszawa, 13 czerwca 1987 r.

Trud z tego duży, że codzienny

Norwid nie zazdrościł nikomu rzeczy posiadanych ani honorów. Jego Boże ubóstwo błyszczy w zakończeniu jednego z wierszy: „Kto inny ma laur i nadzieję, Ja – jeden zaszczyt: być człowiekiem” (...).

Do ideału człowiek pielgrzymuje, ale otrzymuje go w darze. „Prawda się razem dochodzi i czeka!”, bo „człowieczość jest Bożą”. Stąd ogrom pracy stojącej przed osobą ludzką, która, stworzona „na obraz i podobieństwo” Boga, jest powołana do stawiania się podobną Bogu, co nie jest łatwe, bo „trud to jest właśnie z tego duży, że codzienny”. Zdobyć się nań mogą jedynie ludzie trzeźwi „w rzeczach potocznych”, a trzeźwi w nich są wtedy, kiedy są w rzeczy „wieczne zachwyceni”. Tylko oni nie będą kłaniali się Okolicznościom, a Prawdom nie każą, „by za drzwiami stały”. To oni, pracując na prawdę, jak pracuje się na chleb, tworzą dzieje¹⁴.

Watykan, 1 lipca 2001 r.



CYPRIAN KAMIL NORWID – ZE ZBIORÓW
LO IM. CYPRIANA KAMILA NORWIDA W RADZYMINIE

Nie wygodniej... lecz jak jest godnie

Cyprian Kamil Norwid był człowiekiem nadziei. Dzięki niej mógł żyć godnie na tej ziemi niezależnie od trudnych warunków, w jakich się znajdował. Nadzieję swą czerpał modlitwą z Boga, do którego zwracał się słowami potężnymi, jak sam Zbawiciel, który nas tych słów nauczył: „Bądź wola Twoja”, nie tak, jak na ziemi (więc nie wygodniej jak... lecz jak jest godnie). [*Bądź wola Twoja*], I, 150.]

Watykan, 1 lipca 2001 r.

¹⁴ Jan Paweł II, Przemówienie w czasie audiencji dla przedstawicieli Instytutu Dziedzictwa Narodowego, [w:] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/audiencje/norwid_01072001.html.

Polak jest olbrzym,
a człowiek w Polaku jest karzeł

Człowiek to kapłan, jeszcze „bezwiedny i niedojrzały”, którego życiowym zadaniem jest od samego początku budowanie mostów (*pontifex*) łączących człowieka z człowiekiem, a wszystkich z Bogiem. Marne są społeczeństwa, w których zanika ów kapłański charakter osoby ludzkiej. Ta myśl zawsze była mi bliska. Mogę powiedzieć, że w pewnym stopniu kształtuje ona społeczny wymiar mojego pontyfikatu.

Z wielkim bólem mówił Norwid Polakom, że nie będą nigdy dobrymi patriotami, jeśli wpierw nie będą pracowali na swoje człowieczeństwo. (...) Znamy na pamięć, ale czy znamy praktycznie, w swoim sumieniu, bolesną treść słów: „Tak, jak dziś jest, to Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł (...). Słońce nad Polakiem wstawa, ale zasłania swe oczy nad człowiekiem”. Ileż polskich spraw toczyłoby się inaczej, gdyby Polacy odnaleźli w swoim sumieniu prawdę głoszoną przez Norwida, że „ojczyzna jest to zbiorowy-obowiązek”, który „składa się w naturze-rzeczy z dwóch: z obowiązującego Ojczyznę dla człowieka i zobowiązującego człowieka dla Ojczyzny”. [*Memoriał o młodej emigracji*, VII, 112-113.]

Watykan, 1 lipca 2001 r.

Stanisław Wyspiański
Wielki czyn i wielkie dzieło

To wielkie zadanie, jakie stoi przed człowiekiem: pójść odważnie do świata; kłaść podwaliny pod przyszłość, by była ona czasem poszanowania człowieka, by była otwarta na Dobrą Nowinę! Czyńcie to w jedności, która wyrasta z miłości do człowieka oraz z umiłowania Ojczyzny.

U schyłku tego wieku potrzeba „wielkiego czynu i wielkiego dzieła”, o którym pisał kiedyś Stanisław Wyspiański („Przy wielkim czynie i przy wielkim dziele”), aby cywilizację, w której żyjemy, przepoić duchem sprawiedliwości i miłości. Trzeba „wielkiego czynu i wielkiego dzieła”, aby współczesna kultura otworzyła się szeroko na świętość, pielęgnowała ludzką godność, uczyła obcowania z pięknem.

Legnica, 2 czerwca 1997 r.

Św. Maksymilian Kolbe

Syn tej ziemi

Święty Maksymilian Maria Kolbe jest synem tej ziemi, polskiej ziemi. W szczególny sposób możemy o nim myśleć jako o „naszym” świętym. Narodził się w wielkim środowisku polskiej pracy, wstąpił do franciszkanów na polskiej ziemi, z tej ziemi wyjeżdżał na misje do Japonii, do tej ziemi powrócił w obliczu zbliżającej się drugiej wojny światowej (...) do swojego Niepokalanowa, na tej ziemi podzielił los tylu rodaków w ciągu straszliwych lat 1939-1945.

Kiedy pragnąłem ofiarować, jako metropolita krakowski, biskupom na synodzie w 1971 r. (podczas którego Paweł VI dokonał beatyfikacji o. Maksymiliana) jakąś po nim relikwię, nie mogłem dać nic innego, jak tylko grudkę polskiej ziemi z Oświęcimia, ziemi męczeńskiej. Wszystko inne strawił ogień krematorium.

(...) Czy można więc powiedzieć, że świętość o. Maksymiliana jest zbudowana ze specyficznie „polskiego” tworzywa? Myślę, że można i trzeba tak powiedzieć. (...) Jeżeli dzieje narodów tłumaczy się również wkładem świętych, których wydały, to dziejów Polski w XX stuleciu nie będzie można zrozumieć bez postaci św. Maksymiliana Kolbego, męczennika z Oświęcimia.

Watykan, 11 października 1982 r.



JAN PAWEŁ II W CELI ŚW. MAKSYMILIANA KOLBEGO W NIEPOKALANOWIE, 18 CZERWCA 1983 R. – FOT. RYSZARD RZEPECKI

Dramat ludzkości dwudziestego stulecia

Przez tę postać otwierają się przed nami horyzonty uniwersalne. Nie tylko dlatego, że Kościół, który ogłasza Maksymiliana świętym, jest katolicki, czyli „powszechny” – ale również ze względu na to, co stanowi tworzywo jego świętości. Powiedziałem poprzednio, że jest to tworzywo polskie – a teraz muszę stwierdzić, że jest ono zarazem głęboko człowiecze. Jest wzięte z dziejów człowieka i ludzkości w naszym stuleciu. Jest związane z doświadczeniem różnych narodów (przede wszystkim z doświadczeniem na kontynencie europejskim) (...).

Ten (...) święty wyszedł z samego centrum poniżenia człowieka przez człowieka, podeptania jego godności, okrucieństwa i eksterminacji. Ten święty woła więc całą syntezą swojego męczeństwa o konsekwentne poszanowanie praw człowieka, a także praw narodu, bo przecież był synem narodu, którego prawa straszliwie pogwałcono.

Watykan, 11 października 1982 r.

Miłość potężniejsza niż śmierć

Kiedyś w XIII w., w 1253 r., Polacy doczekali się kanonizacji pierwszego syna swojej ziemi, który zarazem był pasterzem na krakowskiej stolicy. Kanonizacja świętego Stanisława odbyła się w Asyżu, rodacy jednak, a zwłaszcza książęta z rządzącego Polską rodu Piastów, czuli potrzebę zgromadzenia się w Krakowie, aby na własnej ziemi doświadczyć paschalnej radości z wyniesienia rodaka na ołtarze Kościoła powszechnego: radości z narodzin świętego dla rodzimej i ojczystej ziemi. (...) Dzisiaj w Niepokalanowie, w centrum naszej pokanonizacyjnej uroczystości na ziemi ojczystej znajduje się święty Maksymilian Maria Kolbe: pierwszy święty z rodu Polaków na początku drugiego tysiąclecia. Pierwsze i drugie tysiąclecie Polski i chrześcijaństwa w Polsce spotykają się w jakimś głębokim symbolu. Patron tamtej Polski – i patron... czy tylko Polski? Czy nie raczej całego naszego trudnego wieku? Ale jeżeli syn tej ziemi, uczestnik jej doświadczeń, cierpień i nadziei – to w jakiś szczególny sposób patron Polski.

Właśnie tej Polski, którą od końca XVIII w. zaczęto skazywać na śmierć: na rozbiory, na zesłania, na obozy koncentracyjne, na bunkry głodowe. A kiedy po 120 latach wróciła do niepodległego bytu, odczekano do 1939 r., aby ów wyrok śmiertelny raz jeszcze powtórzyć. Przecież właśnie ze środka tych zmagania między życiem a śmiercią Ojczyzny wyrasta czyn oświęcimski świętego Maksymiliana.

Niepokalanów, 18 czerwca 1983 r.

Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj

M*ors et vita duello conflixere mirando* – śmierć i życie zawarły się w przejmującym pojedynku, jak czytamy w sekwencji Wielkanocnej. Syn ziemi polskiej, który padł na swej Kalwarii, w bunkrze śmierci głodowej, „oddając życie za brata”, wraca do nas w chwale świętości. Miłość jest potężniejsza niż śmierć.

Powstała kiedyś w średniowieczu legenda świętego Stanisława. Nasze czasy, nasz wiek, nie stworzą legendy świętego Maksymiliana. Wystarczająco mocna jest wymowa samych faktów, świadectwo życia i męczeństwa. Trzeba wymowę tych prawie współczesnych faktów brać w życie polskie. Trzeba budować z niej przyszłość człowieka, rodziny, narodu.

Co to znaczy, że miłość jest potężniejsza niż śmierć? To znaczy także: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” [Rz 12,21].

Te słowa tłumaczą prawdę o czynie oświęcimskim ojca Maksymiliana na różne wymiary: na wymiar życia codziennego; ale także na wymiar epoki, na wymiar trudnego momentu historycznego, na wymiar XX w., a może i czasów, które idą.

Niepokalanów, 18 czerwca 1983 r.

Bł. Michał Kozal

„Miłujcie waszych nieprzyjaciół”

Powołany w przededniu ostatniej wojny i straszliwej okupacji do posługi biskupiej w Kościele włocławskim. Potem więziony i zesłany do obozu koncentracyjnego w Dachau. Jeden z tysięcy! Tam umęczony – odszedł w opinii świętości. Dziś tu, w Warszawie, wyniesiony do chwały ołtarzy jako męczennik.

Rodacy znają koleje jego życia i jego męczeństwa. Oto człowiek, jeszcze jeden wśród tych, w których okazała się Chrystusowa władza w niebie i na ziemi. Władza miłości – przeciw obłudowi przemocy, zniszczenia, pogardy i nienawiści.

Tę miłość, którą Chrystus mu objawił, biskup Kozal przyjął w całej pełni jej wymagań. Nie cofnął się nawet przed tym najtrudniejszym: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół” [Mt 5,44].

Warszawa, 14 czerwca 1987 r.

Stanisława Leszczyńska

Przeciwstawiała się zbrodniczemu rozkazowi

„Stanisława Leszczyńska” – pisali wasi biskupi – „prowadziła głębokie życie religijne w ścisłej łączności z mszą świętą i sakramentami świętymi, zarazem zaś wykonując swój zawód położnej, promieniowała niezwykłą uczynnością wobec rodzących matek i zachwycającą miłością ku dzieciom. Jej moralne zalety zajaśniały nadzwyczajnym wręcz blaskiem, gdy podczas wojny i okupacji została osadzona w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu-Brzezince. Przeciwstawiała się tam zbrodniczemu rozkazowi zabijania nowo narodzonych w obozie dzieci i odnosiła się do nich z bezgraniczną ofiarnością” (słowo biskupów z diecezji łódzkiej do duchowieństwa i wiernych o Wandzie Malczewskiej i Stanisławie Leszczyńskiej, 28 maja 1986 r.). Z trzech tysięcy niemowląt, urodzonych szczęśliwie dzięki jej pomocy, trzydzieścioro przeżyło obóz zagłady.

Dla Łodzi, dla tego miasta, dla tego Kościoła i dla całej Polski Stanisława Leszczyńska zostawiła to wielkie przesłanie w obronie ludzkiego życia. Oto jej słowa: „Jeżeli w mojej ojczyźnie – mimo smutnego z czasu wojny doświadczenia – miałyby dojrzeć tendencje skierowane przeciw życiu, to wierzę w głos wszystkich położnych, wszystkich uczciwych matek i ojców, wszystkich uczciwych obywateli, w obronie życia i praw dziecka” (*Macierzyńska miłość życia. Tekst o Stanisławie Leszczyńskiej*).

Łódź, 13 czerwca 1987 r.



Kard. Stefan Wyszyński Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża-Polaka

Człgodny i umiłowany księżu prymasie! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża-Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, twojej heroicznej nadziei, twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem¹⁵.

Watykan, 23 października 1978 r.

POMNIK JANA PAWEŁA II I KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO NA DZIEDZINCU KUL – Fot. J. Kolasa

¹⁵ Jan Paweł II, Przemówienie w czasie audiencji do polskich pielgrzymów, 23 października 1978 r. ; [w:] http://www.niedziela.pl/artukul_w_niedzieli.php?doc=nd200516&nr=26.

Jeden z największych mężów w dziejach Ojczyzny

Nie mogę nie wspomnieć (...) Bożego męża, którego Opatrzność dała Kościołowi w Polsce u schyłku drugiego tysiąclecia, który ten Kościół przygotował na obchody Milenium Chrztu i którego powszechnie nazywa się Prymasem Tysiąclecia.

Jasna Góra, 4 czerwca 1997 r.

Trudno wręcz wyrazić doniosłość tego posługiwania – nie tylko ze względu na Polskę, ale także ze względu na Kościół powszechny. Pisząc z rzymskiego szpitala Gemelli mój list po śmierci księdza prymasa, wyraziłem się między innymi następująco:

„(...) Oddaliśmy Bogu samemu tego, który do Boga nade wszystko należał – nam zaś był dany jako pasterz i pierwszy w Polsce biskup ku głębokiemu zbudowaniu. Stał się za naszych czasów, w ciągu trzydziestolecia swego pasterzowania, autentycznym świadkiem Chrystusa wśród ludzi, stał się nauczycielem i wychowawcą w duchu całej prawdy o człowieku – ucząc zaś i pasterzując, starał się na podobieństwo Chrystusa i Jego Matki służyć ludziom i narodowi, których dobry Bóg postawił na drodze jego posłannictwa. Jako nieustraszonego rzecznika godności człowieka oraz jego nienaruszalnych praw w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym i narodowym, stał się zmarły prymas szczególnym przykładem żywej miłości Ojczyzny i musi być policzony jako jeden z największych mężów w jej dziejach” (7 lipca 1981 r.).

Jasna Góra, 19 czerwca 1983 r.

Wśród świata szukającego innych mądrości i innych mocy

Prymas głosił Chrystusa ukrzyżowanego, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą [por. 1 Kor 1,23,24] wśród świata szukającego w każdej epoce innych mądrości i innych mocy.

Taką oto modlitwę zostawił nam w swoich *Zapiskach* [więziennych]:

„Wszystkie drogi Twoje – miłosierdzie i prawda! Cierpienie rozplywa się w doznanej miłości. Kara przestaje być odwetem, bo jest lekarstwem podanym z ojcowską delikatnością. Smutek dręczący duszę jest orką na ugorze pod nowy zasiew. Samotność jest oglądaniem z bliska Ciebie. Złośliwość ludzka jest szkołą milczenia i pokory. Oddalenie od pracy jest wzrostem gorliwości i oddaniem serca. Więzienna cela jest prawdą, że nie mamy tu mieszkania stałego.

By więc nikt nie myślał źle o Tobie, Ojczy, by nikt nie śmiał Cię ukrzywdzić zarzutem surowości – boś dobry, bo na wieki miłosierdzie Twoje” (18 stycznia 1954 r.).

Warszawa, 16 czerwca 1983 r.

Był człowiekiem wolnym
i uczył nas, swoich rodaków,
prawdziwej wolności

Tak, był człowiekiem wolnym i uczył nas, swoich rodaków, prawdziwej wolności. Był nieustrudzonym rzecznikiem godności każdego człowieka oraz dobrego imienia Polski pośród narodów Europy i świata.

Można do niego odnieść słowa poety:

*„Z pokorą teraz padam na kolana,
Abym wstał silnym Boga robotnikiem.
Gdy wstanę – głos mój będzie głosem Pana,
Mój krzyk – ojczyzny całej będzie krzykiem”*
(Juliusz Słowacki, *Tak mi, Boże, dopomóż*).

Warszawa, 16 czerwca 1983 r.

Ks. Jerzy Popiełuszko
Niech będzie ta śmierć źródłem
nowego życia

Niech Pan Bóg, za pośrednictwem Pani Jasnogórskiej i naszych świętych, opiekuje się umiłowaną Ojczyzną naszą, również niech przyjmie ofiarę życia tego kapłana, którego śmierć, mało powiedzieć, tragiczna, biorąc pod uwagę jej okoliczności poruszyła ludzi na pewno w Polsce, ale także we Włoszech, w różnych krajach Europy, na całym świecie. Ta śmierć jest także świadectwem. Ja modłę się za księdza Jerzego Popiełuszkę, jeszcze bardziej się modłę o to, ażeby z tej śmierci wyrosło dobro, tak jak z Krzyża zmartwychwstanie, temu już dawałem wyraz w czasie ostatniej audiencji generalnej i o to się stale modłę. Niech będzie ta śmierć źródłem nowego życia.

Watykan, 5 listopada 1984 r.

Patron naszej obecności w Europie

Kulturę europejską tworzyli męczennicy trzech pierwszych stuleci, tworzyli ją także męczennicy na wschód od nas w ostatnich dziesięcioleciach – i u nas w ostatnich dziesięcioleciach. Tak tworzył ją ksiądz Jerzy.

On jest patronem naszej obecności w Europie za cenę ofiary z życia, tak jak Chrystus. Tak jak Chrystus ma prawo obywatelstwa w świecie, ma prawo obywatelstwa w Europie, dlatego że dał swoje życie za nas wszystkich. Ma prawo obywatelstwa wśród nas i wśród wszystkich narodów tego kontynentu i całego świata, przez swój krzyż.

Włocławek, 7 czerwca 1991 r.

Świadek naszych trudnych czasów

Zapis cywilizacji życia, życia przez śmierć, tak jak Chrystus, tak jak Serce Boże. Jego ostatnim jakby świadkiem, świadkiem tego zapisu jest właśnie ksiądz Jerzy. Nie wolno go traktować – niech Bóg broni, nie myślę, że ktokolwiek to tak widzi albo próbuje – nie wolno go traktować tylko o tyle, o ile służył pewnej sprawie w porządku politycznym, chociaż była to sprawa do głębi etyczna. Trzeba go widzieć i czytać w całej prawdzie jego życia. Trzeba go czytać od strony tego wewnętrznego człowieka, o którego prosi apostoł w liście do Efezjan. Tylko ten właśnie człowiek wewnętrzny mógł być świadkiem, takim świadkiem naszych trudnych czasów, naszego ostatniego dziesięciolecia, jakim był.

Wraz z wszystkimi powtarzam ostatni passus, wraz z wszystkimi, którzy przeszli przez tę nadwiślańską ziemię, wraz z księdzem Jerzym, zginam moje kolana przed Ojcem: proszę o wzmocnienie siły człowieka wewnętrznego, błagam o wzmocnienie siły człowieka wewnętrznego dla wszystkich synów i córek tej ziemi, mojej Ojczyzny, teraz, u progu czasów, które nadeszły i które idą!

Włocławek, 7 czerwca 1991 r.

192

1992



JAN PAWEŁ II PRZY GROBIE KS. JERZEGO POPIELUSZKI W WARSZAWIE,
14 CZERWCA 1987 R. – Fot. R. Rzepecki

193



IV

Czuwam

To,

To, co kosztuje, stanowi wartość

co kosztuje, stanowi wartość. Znaczy to także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje.

Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem w historii, że o wiele łatwiej są wolni, podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje.

Nie będę, moi drodzy, przeprowadzał analizy porównawczej. Powiem tylko, że to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości.

Jasna Góra, 18 czerwca 1983 r.

Ostateczne wezwanie

„Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie” (por. Mt 24,42) – te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za nim podążyć i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Mistrza: *Totus Tuus*. W tych samych rękach matczynych zostawiam wszystko i wszystkich, z którymi związało mnie moje życie i moje powołanie. W tych rękach zostawiam nade wszystko Kościół, a także mój naród i całą ludzkość¹⁶.

Z Testamentu duchowego, 6 marca 1979 r.



POGRZEB JANA PAWŁA II – Fot. R. Rzepecki

198 198

¹⁶ Jan Paweł II, *Testament duchowy*, dz. cyt.

199



Il. M. Czarnecka

Historia Polski w oczach Jana Pawła II

Każdy, kto opowiada swe dzieje ojczyste, mówi w pewnym sensie o tym, kim jest on sam – mówi pośrednio o sobie, gdyż będąc *częścią wspólnoty historycznej* wyraża się o *jej całości*, całości, do której należy i która go ukształtowała. Także papież Jan Paweł II mówiąc o Polsce objaśniał, kim jest, skąd przyszedł. Mówił także – to nie jest zbyt śmiałe twierdzenie – dokąd zmierzał, w którym kierunku podążał od początku, skąd się brała jego energia. Człowiek bywa bowiem wysyłany do życia i działania przez Opatrzność także mocą energii zmagazynowanych od dawna w macierzystym łonie tradycji, z której się wywodzi. Swą osobistą wolną wolą człowiek może co prawda odchylić się od nadanego mu toru życia albo nawet zaniechać dążenia do celu – ale zawsze zaczyna z tym impetem, który otrzymał od swego ojczystego środowiska, ukształtowanego w znacznej mierze przez specyficzne doświadczenie historyczne.

Gdy zatem Ojciec Święty mówił nam czy to o *najgłębszym nurcie* dziejów *ochrzczonego narodu* (jak się wyrażał w początkach swego pontyfikatu), czy to o *iskrze* mającej wyjść z Polski, objawionej św. Faustynie przez Jezusa Miłosiernego (już pod koniec swej posługi), to mówił nam coś bardzo ważnego o sobie samym. Opowiadał nam o tym, co zapewniało mu duchową energię, i o tym, jak rozumiał rolę powierzoną papieżowi przez Opatrzność. Mówił o tym, co go niosło, i o tym, do czego był prowadzony.

Trzeba od razu powiedzieć i to, że zasada ta działała także w odwrotną stronę. Dla wielu ludzi na świecie nie tylko opowieść o dziejach naszego kraju pozwalała zrozumieć papieża, ale sama postać, słowo i gest Jana Pawła II były także pierwszym obserwowanym z uwagą spotkaniem

z Polską, jej dziedzictwem i jej losem dziejowym. Z tym logosem, z tym pojmowaniem prawdy i dobra, które jest formułowane na ziemi polskiej, a które papież rozumiał nie jako wyłączną własność Polaków, ale jako przesłanie skierowane również do ludzi w całej wspólnocie chrześcijańskiej, w Europie i na świecie.

Z dalekiego kraju

W papieżu z dalekiego kraju, jak określił sam siebie Jan Paweł II w przemówieniu wygłoszonym tuż po ogłoszeniu wyniku konklawe, uobecniał się w pewnym sensie nasz kraj i naród. Kraj, który znajdował się daleko poza linią starożytnych rzymskich *limes* i którego terytorium nie objęła próba odnowienia imperium z czasów Karola Wielkiego. Równocześnie jednak przez wieki ów kraj pełnił rolę *antemurale Christianitatis*. Papież nawiązywał do idei „przedmurza” w przemówieniach z pola bitwy legnickiej czy pola bitwy warszawskiej 1920 r., gdzie armia ochotnicza zatrzymała zmierzające ku Europie wojska bolszewickie. Dla wielu obserwatorów zachodnioeuropejskich papież uosabiał paradoksalne z pozoru połączenie słowiańskiego kraju z łacińską kulturą, wielkiej monarchii z dynamiczną republikańską praktyką polityczną, państwa katolickiego ze sporym zakresem tolerancji religijnej, „oświeceniowych” idei Konstytucji 3 Maja z błogosławieństwem papieża Piusa VI...

To wszystko można odkryć, idąc niejako w głąb duszy Jana Pawła II. Tą drogą starał się podążać wybitny amerykański biograf polskiego papieża – George Weigel. Jego książka jest nie tylko opowieścią o życiu i powołaniu naszego rodaka, ale także próbą interpretacji historii Polski. Podczas podróży śladami papieża odkryć można te warstwy polskiej tradycji, z których wyrósł Ojciec Święty. Można jednak uczynić także co innego: spróbować wydobyć z jego rozmaitych wypowiedzi, w jaki sposób on to własne dziedzictwo historyczne zrozumiał i objaśnił, a także w jaki sposób poprzez to dziedzictwo starał się dotrzeć do prawdy o sprawach wiecznych. Wypowiedzi papieskie na ten temat mają rozmaity charakter – niektóre będą publicznymi naukami, inne przypominać będą raczej osobiste zwierzenia.

Dzieje Polski były przez papieża opowydane jako historia *narodu ochrzczonego*. Ojciec Święty przyjął i objaśnił to sformułowanie Prymasa Tysiąclecia, mówiąc, że chrześcijaństwo to *rzeczywistość wpisana w każdego z nas, nie tylko w dusze wszystkich wierzących, ale także i niewierzących*. Na tym polega fenomen swoistej *bezalternatywności aksjologicznej*, jaka charakteryzuje polskość. Nie oznaczało to dla niego, że każdy Polak musi być chrześcijaninem, jednak prawie wszyscy ludzie w Polsce w taki czy inny sposób pozostają w sferze wartości ogólnoludzkich czy narodowych z chrześcijaństwa wynikających. Dotyczy to nawet tych, którzy odchodzą od chrześcijaństwa czy polemizują z nim. Tak właśnie można rozumieć słowa Jana Pawła II wypowiedziane na placu Zwycięstwa: *Trzeba iść po śladach tego, czym – a raczej kim – na przestrzeni pokoleń był Chrystus dla synów i córek tej ziemi. I to nie tylko dla tych, którzy jawnie wierzili, którzy Go wyznawali wiarą Kościoła. Ale także i dla tych, pozornie stojących opodal, poza Kościołem. Dla tych wątpiących, dla tych sprzeciwiających się*.

Bieg historii sprawił, że dzieje Polski mierzymy od daty chrztu jej pierwszego historycznego władcy, Mieszka I, w 966 roku. Czas sprzed tego chrztu to dla Polaków prehistoria – i to prehistoria, która nie pozostawiła po sobie niczego poza milczeniem archeologicznych znalezisk z zakresu kultury materialnej i ułamkami tajemniczej kultury duchowej, sklejany mi w całość jedynie przez kruche hipotezy spierających się ze sobą badaczy. Trudno dziś zawyrokować, czy ta praktyczna nieobecność mocnych struktur przedchrześcijańskich jest efektem dziewiczości naszego kraju, czy raczej niemal całkowitego zasymilowania w procesie chrystianizacji wcześniejszych wątków pogańskich. W dziejach Polski przez wieki, już po podstawowej chrystianizacji naszego kraju, nie tyle to chrześcijaństwo musiało się „in-kulturować”, ale raczej kolejne napływające do nas mody i nurty kulturowe musiały się „in-chrystianizować”. Tak było np. z oświeceniem, romantyzmem i pozytywizmem, a także z nacjonalizmem, a nawet z socjalizmem. Wszystkie one mogły się stać czymś więcej niż wiarą wąskich elit jedynie pod warunkiem koncesji, niekiedy głębokich, wobec chrześcijaństwa, po uzyskaniu pewnej z nim spójności. A przecież gdzie indziej bywały one agresywne względem chrześcijaństwa lub przynajmniej jednoznacznie konkurencyjne względem niego.

Mówił o tym papież w Gnieźnie w 1979 r.: *Kultura polska stale płynie szerokim nurtem natchnień mających swoje źródło w Ewangelii. To przyczynia się zarazem do gruntownie humanistycznego charakteru tej kultury – to czyni ją tak głęboko, tak autentycznie ludzką, (...) albowiem – jak pisze Mickiewicz w „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” – cywilizacja, prawdziwie godna człowieka, musi być chrześcijańska.*

Chronologiczna zbieżność początków dziejów Polski i tego czasu, gdy na polską ziemię „przybył Chrystus” – przełożyła się na chrześcijański charakter naszej ojczystej kultury. Kultura zaś znajduje się w centrum rozważań historycznych Jana Pawła II. Ukazuje on nam wyraźny ślad polskich doświadczeń – doświadczeń narodu, który przetrwał, jego zdaniem, *nie w oparciu o jakiekolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę*, przetrwał w sytuacji, gdy był pozbawiany swoich instytucji politycznych. Jan Paweł II trzyma swą myśl dość daleko od innych czynników narodowotwórczych – koncentruje się na twierdzeniu, że *naród jest wielką wspólnotą ludzi, których łączą różne spoia, ale nade wszystko właśnie kultura.*

To jasne, że naród, który był zmuszony przetrwać ponad dwieście lat w warunkach, gdy jego niepodległość była raczej odstępstwem od reguły niż regułą – musiał oczywiście rozwinąć w sobie szereg instytucji „zastępczych”, w miejsce tych, które funkcjonują w wolnym państwie. Zamiast polskiej szkoły – musiała funkcjonować edukacja patriotyczna w domu i w grupach samokształceniowych; zamiast zwykłego udziału w życiu politycznym – była działalność pod osłoną instytucji społecznych lub wręcz w konspiracji. Jednym z takich pól zastępczych stała się literatura piękna – w momencie gdy, także na fali romantyzmu, przyjęła rolę skarbnicy i medium patriotyzmu. Utwory poetyckie Adama Mickiewicza czy proza historyczna Henryka Sienkiewicza były nie tylko pięknymi opowieściami, ale właśnie elementarzami patriotyzmu – a nawet więcej: czymś tak ważnym jak kiedyś dla Greków *Iliada* i *Odyseja*, obrazem jakby całego świata. Pisarze zachowali pozycję proroków narodu, strażników „świętego ognia”. Podkreślając więc znaczenie kultury dla powstania i trwania narodu, papież koncentrował uwagę na tym, co nazwalibyśmy „duchem” wspólnoty.

To jednak nie znaczyło lekceważenia dla jej politycznego „ciała”. Jan Paweł II podkreślał w swych wypowiedziach znaczenie państwa dla Polaków. Państwa, którego suwerenność *jest głęboko związana z jego zdolnością promowania wolności narodu, czyli stwarzania warunków, które mu pozwolą wyrazić własną tożsamość historyczną i kulturalną.*

Na tle prawdy o chrześcijańskim rdzeniu kultury polskiej i o długotrwałym braku własnego państwa tym bardziej zrozumiały jest fakt odgrywania przez Kościół hierarchicznej roli swoistego zastępczego państwa w długich latach niewoli. *Wówczas, kiedy zabrakło własnych, ojczystych struktur państwowych – zauważa papież – społeczeństwo, w ogromnej większości katolickie, znajdowało oparcie w ustroju hierarchicznym Kościoła.*

Specyfika Polski polega więc także na tym, że polski Kościół hierarchiczny najpierw długo był współtwórcą i uczestnikiem narodowego establishmentu, a następnie – po upadku państwa na przełomie XVIII i XIX w. – dość nagle przeszedł do roli niemal jedyne go patrona polskich praw narodowych, łamanych przez zaborców i okupantów. Można powiedzieć, że wraz z tym procesem Kościół obok swego wrodzonego splendoru instytucjonalnego zyskał głęboką, ofiarną empatię z losem krzywdzonego narodu.

Ten związek bardzo dobrze widać na przykładzie pewnej typowo polskiej instytucji *interrex*: w okresie politycznej świetności i potęgi Polski ukształtowało się prawo, że po śmierci (czy abdykacji) dotychczasowego króla, a przed wyborem nowego, rządy – właśnie rządy polityczne! – należą do prymasa Polski. Z całą pewnością miało to zawsze pewien wymiar symboliczny, choć wymiar praktyczno-polityczny tego z reguły krótkiego *interregnum* – „międzykrólowania” – nie był aż tak wielki.

Tymczasem wraz z upływem czasu, w związku z okresami politycznej niewoli, rosło znaczenie wymiaru symbolicznego tej funkcji – a właściwie nabierała ona coraz wyraźniej charakteru realnego „rządu dusz”, wchodzącego w miejsce nieistniejącej lub nieobecnej na miejscu hierarchii politycznej własnego państwa. Apogeum tak rozumianego *interregnum*

przyszło w latach działalności prymasa Stefana Wyszyńskiego, hierarchy kościelnego o niekwestionowanym autorytecie, przywódcy narodu zmagającego się z narzuconą narodowi ideologią komunistyczną.

Dzieje narodu a rozwój człowieczeństwa

Jan Paweł II w swoim myśleniu o historii jest w wielkim stopniu spadkobiercą polskiego romantyzmu. Bezpośrednie czy pośrednie odwołania do twórczości Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, a szczególnie Cypriana Kamila Norwida znajdujemy wielokrotnie w jego tekstach i wypowiedziach.

Dziedzictwo polskiego romantyzmu przejawia się w wypowiedziach Jana Pawła II w kilku aspektach. Przede wszystkim jego ślady odnajdujemy w sposobie, w jaki podejmuje refleksję na temat narodu. Papież traktuje dorobek narodu – każdego narodu – jako szczególny wkład w dzieje powszechne, w realizację Bożych planów. W historycznej homilii wygłoszonej na placu Zwycięstwa w Warszawie w 1979 r. biskup Rzymu formułował to chyba najprecyzyjniej: *Dzieje narodu zasługują na właściwą ocenę wedle tego, co wniósł on w rozwój człowieka i człowieczeństwa, w jego świadomość, serce, sumienie*. Nie sposób nie widzieć w tej wypowiedzi analogii z myślą Zygmunta Krasińskiego, który uważał, że poprzez dzieje narodowe realizują się zamysły Opatrzności. Pisał Krasiński: *To w łasce Twojej poczęte narody! – / Garść im powołań sypnęłaś z wysoka – / W każdym z nich żyje myśl jakaś głęboka, / Co z piersi Twoich zesłałym jest tchnieniem / I narodowi odtąd – przeznaczeniem!* Bodaj najbliższym z romantyków był jednak dla Jana Pawła II Cyprian Kamil Norwid. Papież bezpośrednio zacytował jego formułę relacji pomiędzy wartościami narodowymi a wartościami uniwersalnymi: *nie będą nigdy dobrymi patriotami, jeśli pierw nie będą pracowali na swoje człowieczeństwo*.

Mamy w myśli Jana Pawła II silny wątek Norwidowskiej filozofii pracy. Niewątpliwie nie da się oddzielić tego, co myślał polski biskup Rzymu, od myśli czwartego wieszcz. *Bo piękno na to jest, by zachwycało do pracy –*

praca, by się zmartwychwstało – cytował Norwida papież. Warto wspomnieć tu, że właśnie pracy poświęcona była jedna z pierwszych encyklik Jana Pawła II – *Laborem exercens*. Z tego samego ducha jest również myśl Stanisława Wyspiańskiego. Papież odwołuje się do tego kontynuatora, a zarazem krytyka tradycji romantycznej, zastanawiając się nad „polskim czynem”: *Rozważajmy, czy jest podejmowany roztropnie. Czy jest systematyczny, wytrwały? Czy jest odważny i wielkoduszny? Czy jednoczy, czy też dzieli ludzi? Czy nie uderza w kogoś nienawiścią albo pogardą? A może tego czynu miłości, polskiego, chrześcijańskiego czynu jest zbyt mało?* [por. St. Wyspiański, *Wesele*].

W zainteresowaniu papieża myślą Norwida i Wyspiańskiego jest też zrozumiała potrzeba wadzenia się z własnym dziedzictwem, stawiania trudnych pytań, krytycznego stosunku do niektórych elementów polskiej tradycji. *Myśmy kiedyś w przeszłości – my, Polacy, nasi praojcowie – zawinili, zawinili wobec wolności. Nazywaliśmy to złotą wolnością, a okazała się zmurszałą!*

W tekstach i wystąpieniach Jana Pawła II odnajdujemy pokrewne romantykom zainteresowanie sensem narodowego cierpienia. Papież podkreśla sens cierpienia w historii, twierdzi, iż stanowi ono rodzaj ceny, którą płaci się za realizację dziejowej misji. Papież mówił w maju 1984 r. o zdobyciu Monte Cassino: *Była w tym zwycięstwie może jakaś prorocza misja, że tak jak krwawo walczył żołnierz polski o zdobycie klasztoru, tak też z podobnym wysiłkiem będzie zmagał się naród, by zachować wierność chrześcijańskiej kulturze oraz chrześcijańskim ideałom*. W podobny sposób papież interpretował męczeństwo św. Maksymiliana Kolbego jako wkład Polski w dzieje XX stulecia. Wydaje się, że takie zjawiska jak „Solidarność”, jej powstanie w 1980 r. czy bezkrwawe zwycięstwo w roku 1989, było rozumiane przez Jana Pawła II jako owoc męczeństwa takich ludzi i im podobnych.

Tym, co różni myśl papieża od niektórych romantycznych koncepcji mesjanistycznych, szczególnie u Mickiewicza i Słowackiego, a co znów łączy go z myślą Norwida, to odrzucenie pokusy, by oczekiwać, że cierpienie narodowe może owocować radykalnym wyzwoleniem już tu, na ziemi. Nie ma u niego również pokusy narodowego ekskluzywizmu. Tę samą

wiarę w sens cierpienia, o której mówił na spotkaniach z Polakami, widział również w doświadczeniu innych narodów, w tym narodu żydowskiego. *Tę straszną ofiarę wyniszczenia ponieśliście wy; można powiedzieć ponieśliście za innych, którzy także mieli być wyniszczeni. W ten sposób odniósł się do doświadczenia Holocaustu.*

Podążając tym tropem, dostrzegamy też, że – wtedy, gdy odwoływał się do minionych dni chwały naszego kraju i wówczas, gdy nas napominał – Jan Paweł II pragnął nie tylko przypominać dawne dzieje, ale je też uobecnić w miejscu i czasie, gdzie tworzyła się nowa historia Polski. Można w tym jego wysiłku widzieć coś z dziedzictwa romantycznego i rozpoznania przezeń swego miejsca w misji Króla-Ducha polskiej historii. Jednak poza tym romantycznym kontekstem dostrzec można realizację powinności ojca. Jan Paweł II był bowiem traktowany przez Polaków jak ojciec, a ojciec powinien opowiedzieć swym dzieciom o przeszłości. Papież świadomie godził się na tę rolę, w jakimś sensie wykraczając poza obowiązki głowy Kościoła, i przybliżał nam historię Polski, czynił ją w pełni naszymi dziejami, historią żywą, pełną ważnych dla nas spraw. Jest to bardzo dobrze widoczne zwłaszcza w ostatniej książce papieża pod znamennym tytułem *Pamięć i tożsamość* – wiele jej stron to swoista gawęda o dziejach Polski, przerywana nauką moralną o sensie historii.

Jan Paweł II był wielkim patriotą, ale był także Europejczykiem, a nawet człowiekiem, na którego barkach spoczywał w pewnym sensie los całego świata. Jego myśl była jednocześnie bardzo lokalna, głęboko zakorzeniona, a zarazem dogłębnie chrześcijańska i uniwersalistyczna. Widzieliśmy, jak mocno zależało mu na umiejscowieniu kultury polskiej w jej naturalnym kontekście europejskim. W tym kontekście należy widzieć zaangażowanie Jana Pawła II na rzecz obecności Polski w Europie, w tym obecności w Unii Europejskiej. *Wejście w struktury Unii Europejskiej – mówił papież – na równych prawach z innymi państwami jest dla naszego narodu i bratnich narodów słowiańskich wyrazem swego rodzaju dziejowej sprawiedliwości, a z drugiej strony może stanowić wzbogacenie Europy. Polska potrzebuje Europy. Europa potrzebuje Polski.* Wskazując Polakom ten właśnie kierunek, jednocześnie zwierzał nam jednak swą troskę: *Trzeba pamiętać, że zarzewie wolności przyniósł*

Europie św. Paweł, ten, który głosił wyzwolenie przez Chrystusa... Trzeba zaczynać od tej prawdy o Europie. Równocześnie, zdając sobie sprawę, że z biegiem czasu, zwłaszcza w tak zwanych czasach nowożytnych, Chrystus jako sprawca ducha europejskiego, jako sprawca tej wolności, która w Nim ma swój zbawczy korzeń, został wzięty w nawias i zaczęła się tworzyć inna mentalność europejska, mentalność, którą krótko można wyrazić w takim zdaniu: „Myślimy tak, żyjemy tak, jakby Bóg nie istniał”. Sprawiedliwemu współistnieniu różnych tradycji w Europie poświęcona była niejedna myśl także w przemówieniach Ojca Świętego do Polaków.

Ze szczególnym ciepłem papież odwoływał się do dziedzictwa unii polsko-litewskiej i zgodnego współżycia narodów. Był to jeden z powodów, dla którego kanonizował św. Jadwigę, tego związku współtwórczynię i patronkę. W ciepłych słowach mówił również o św. Kazimierzu, *którego z braćmi Litwinami czczą Polacy.* Nasz wielki rodak pokazywał, że jednym z ważnych elementów polskiego dziedzictwa jest szacunek dla praw ludzi i narodów. Przywoływał polską tradycję szacunku dla ludzkich sumień, sięgającą XV w. Mówił o tym, że na soborze w Konstancji rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Paweł Włodkowic bronił tezy, iż nawracanie na chrześcijaństwo nie może oznaczać gwałtu na wolnej woli lub łamania naturalnych praw ludów. Papież z upodobaniem odwoływał się do tradycji polskiej tolerancji, która realizowała zasadę współżycia ludzi różnych wyznań wówczas, kiedy na Zachodzie szalały wojny religijne. W tym kontekście z aprobatą Jan Paweł II przywoływał zdanie Zygmunta Augusta: *„Nie jestem panem waszych sumień”.* Podobnie o prawach człowieka papież mówił: *Tegośmy się nie uczyli dopiero z deklaracji Narodów Zjednoczonych po II wojnie światowej. (...) To jest dziedzictwo wiekowe. Trudno być Polakiem, nie nosząc w sobie tego dziedzictwa.*

Bez tego zakorzenienia w tradycji chrześcijańskiego, republikańskiego, wielonarodowego i tolerancyjnego państwa nie da się zrozumieć myślenia Jana Pawła II o Kościele, o demokracji, o stosunku do idei praw człowieka. Między innymi stąd trudność z zaszufładowaniem przez prasowych komentatorów naszego rodaka – czy był on papieżem „konserwatywnym”, czy „postępowym”. Dla dziedzica tradycji Rzeczypospoli-

tej nie było sprzeczności pomiędzy szacunkiem dla wolności a szacunkiem dla religii, pomiędzy wiernością ortodoksji i szacunkiem dla sumienia. Z kolei dla tych, którzy idei praw człowieka uczyli się z tomów francuskiej *Encyklopedii* albo historii rewolucji francuskiej, były to rzeczy niezrozumiałe i nie do pogodzenia.

Jan Paweł II w dziejach Polski

Tu właśnie – w kontekście owocnej obecności Chrystusa w Polsce i w kontekście szczególnego znaczenia Kościoła dla polskiej wspólnoty politycznej – wypada i należy mówić także o samym Janie Pawle II. Trzeba postarać się umieścić go w ramach obrazu dziejów Polski, który on sam szkicował w swym nauczaniu. To przecież właśnie w tych kontekstach staje się dostrzegalne i zrozumiałe to, za kogo my – współcześni Polacy – niedawno zmarłego papieża uważaliśmy. Według słusznego spostrzeżenia Dariusza Karłowicza, traktowaliśmy go przecież nie tylko jako głowę Kościoła, osobę nam szczególnie bliską przez więzy narodowe, lecz równocześnie jako rzeczywistego *interrex*a, kogoś w rodzaju króla Polski. A wszystko to w zgodzie z najgłębszymi tradycjami politycznymi Rzeczypospolitej, według której quasi-królewską rolę Jana Pawła II rozumiemy w kategoriach funkcji przypadających głowie państwa nie w ustroju absolutnym, lecz w ustroju mieszanym.

W ten to sposób w końcu galerii obrazów z wydarzeniami stanowiącymi przełomowe momenty w dziejach Polski – a może i w poczcie władców Polski – powinno znaleźć się malowidło przedstawiające równocześnie: wyjście Karola Wojtyły do Rzymu i tryumfalny powrót Jana Pawła II, w białej sutannie, „z ziemi włoskiej do Polski” (choć – pamiętamy te słowa Ojca Świętego rzucone dowcipnie w polskim Sejmie w roku 1999 – nikt nie przypuszczał, że w takim umundurowaniu).

Tak więc historia Polski opowiadana przez Jana Pawła II to nie tylko dzieje ukazywane z pozycji ich dziedzica – lecz po części także relacja sprawy i współtwórcy tych dziejów. Oczywiście autor *Osoby i czynu* nie byłby sobą, gdyby także wewnątrz swej narracji historycznej – czy raczej

wewnątrz swych opartych o fakty historyczne moralitetów – nie zapisał też refleksji o wadze ludzkiej wolności i ludzkiego czynu, refleksji o kondycji „polskiego czynu”. Gdy analizując kolejne postacie władców, wojowników, uczonych, sług miłosierdzia, wychowawców, kapłanów i biskupów – świętych i bohaterów – wydobywał z ich życia barwy miłości, nadziei, zaufania Bogu, męstwa, poświęcenia i innych cnót, tworzył zarazem kontekst, w którym patrzymy dziś także na jego własne życie. Życie, przez które szedł z mocnym przekonaniem, że człowiek staje się wolny, gdy przewycięża swe słabości, że narody trwają dzięki swojej kulturze, a kultura – w dłuższej perspektywie – odnosi zawsze zwycięstwo nad przemocą.

We wspomnieniach o papieżu z okresu okupacyjnego znajduje się taka symboliczna scena, gdy Karol Wojtyła, wygłaszając na scenie podziemnego teatru jakiś poemat romantyczny, toczył swoisty pojedynek z hitlerowską „szczekaczką”, która za oknem zaczęła donośnie wykrzykiwać swoje kłamliwe komunikaty. Jest to symbol zmagania kultury ze zdziczeniem (bestialstwem) ideologii. W tym zmaganiu Jan Paweł II wierzył w moc prawdy. Oto również jeden z tych momentów, który symbolizuje kształtowanie świadomości moralnej człowieka przez doświadczenie konkretnych prób jego życia, życia toczącego się wewnątrz historii wspólnoty.

W jednej z najsłynniejszych homilii Jana Pawła II, tej wygłoszonej na warszawskim placu Zwycięstwa w roku 1979, czytamy: *Nie sposób zrozumieć tego narodu, który miał przeszłość wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną, bez Chrystusa*. Nie sposób zrozumieć Polski i jej dziejów bez Chrystusa – nam jednak z pewnością łatwiej je zrozumieć, gdy idziemy przez nie, mając w pamięci uwagi Chrystusowego namiestnika, wielkiego Polaka, Jana Pawła II.

Paweł Milcarek

